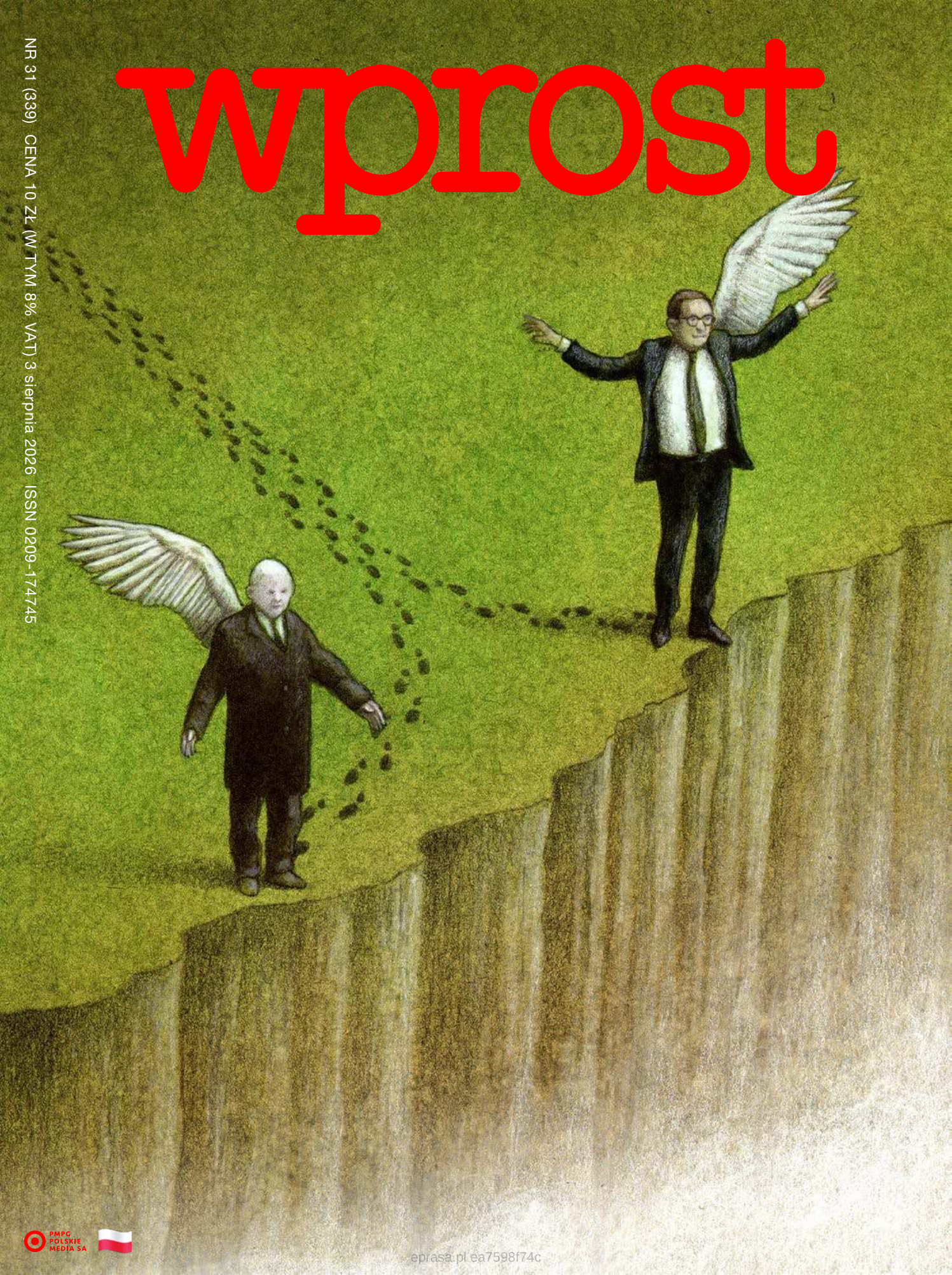
wprost



NR 31 (339) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT) 3 sierpnia 2026 ISSN 0209-174745

PMPG POLSKIE MEDIA SA

eprasa.pl ea7598f74c

wprost

NR 31(339) 3 SIERPNIA 2026

CZYTAJ WPROST



Ilustracja na okładce: Paweł Kuczyński. Fot. Marysia Zawada/REPORTER/East News

15

KRAJOBRAZ PO BITWIE

W PiS-ie frakcja maślarzy po wypchnięciu harcerzy Morawieckiego zapewne otworzyła szampana. Ale na całej prawicy dominuje ocena, że to początek końca władzy Jarosława Kaczyńskiego w Prawie i Sprawiedliwości, choć takiego właśnie scenariusza prezes starał się uniknąć, wyrzucając Morawieckiego.

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST" UKAŻE SIĘ W **NIEDZIELĘ O GODZ. 20.** SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

eprasa.pl ea7598f74c

7 SONDAŻE

KRAJ

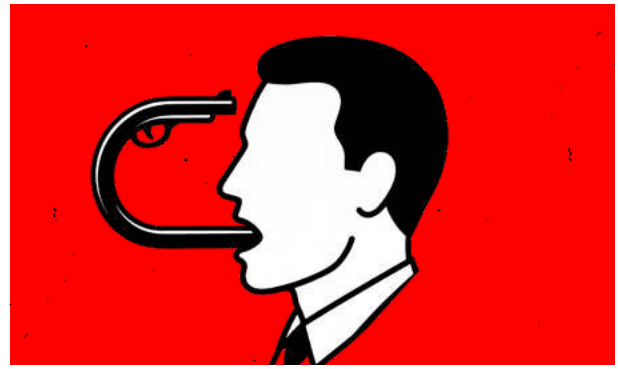
27 W PIS-IE PRZEWAŻAJĄ LUDZIE NIECIEKAWI
Marcin Kędryna o tym, skąd w partii wzięła się niechęć do Morawieckiego, kogo naprawdę powinien „pogonić" prezes i czy Karol Nawrocki jest lepszym prezydentem od poprzednika.

44 FALA NAWROCKIEGO MOŻE SIĘ ROZBIĆ



Fot. Beata Zawadzka/East News

Szymon Hołownia ocenia rozłam w PiS-ie i rok rządów prezydenta, a także ujawnia kulisy ostatniej rozmowy z Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem.



57 GROMY NA KURSKIEGO
Po burzliwym tygodniu na sejmowych korytarzach wrze:
– Kiedyś mówiono, że Kurski jest bulterierem Kaczyńskiego. A on jest zwyczajnym cynglem – wyzłośliwia się Mariusz Witczak.

65 MAMY PEŁNĄ ZDOLNOŚĆ STARTU
– Wchodzimy teraz na wyższy poziom wyborczy po latach dyskryminacji – zapewnia Marek Woch, wyróżniony przez Jarosława Kaczyńskiego lider Bezpartyjnych Samorządowców.

eprasa.pl ea7598f74c

FELIETON

75 **JAN WRÓBEL**

SPOŁECZEŃSTWO

79 **ZRYW Z LUDZKĄ TWARZĄ**

Pisarka Agnieszka Cubała opowiada o powstańczej codzienności, przemilczanych historiach i wskazuje, czego jeszcze można nauczyć się od pokolenia Kolumbów.



Fot. NAC

99 **KONIEC ERY WŁASNOŚCI**

Sony od 2028 r. przestanie produkować gry na dyskach. Rezygnacja z tego nośnika to czysty zysk dla producenta, ale i poważny wyłom w prawach użytkowników.

FELIETON

110 **MICHAŁ POZDAŁ**

BIZNES

114 **RODO W CZASACH ALGORYTMÓW**

– Przepisy o ochronie danych powstawały w innej epoce, a próba ich ponownej modyfikacji to chęć pogodzenia ognia z wodą – ocenia prof. Grzegorz Sibiga z PAN-u.

ZAGRANICA

133 **TRUMP PRZEPRASZA SIĘ Z UKRAINĄ**

Złe wieści dla Kremla: Amerykanie przyznają, że nie docenili Kijowa. Z kolei Chińczycy zaczynają naciskać na zakończenie wojny, a Putin grozi Rosjanom powszechną mobilizacją.

eprasa.pl ea7598f74c



Fot. Archiwum własne

FELIETON

141 GEN. ANDRZEJ PAWLIKOWSKI

PODRÓŻE

146 BAŚŃ NA BAŁTYKU

Dawno, dawno temu, na pięknej wyspie pomiędzy bałtyckimi cieśninami urodził się najsłynniejszy baśniopisarz w historii. Dziś można tu odwiedzić jego dom.

KULTURA

158 WSZYSCY ŻYJEMY Z WCZORAJSZĄ WIEDZĄ

– Czy przed przepuszczeniem kobiety w drzwiach mam pytać: „Czy pani sobie tego życzy?" Chciałbym wiedzieć, chciałbym jakichś reguł – zastanawia się aktor Tomasz Kot.

eprasa.pl ea7598f74c

wprost

Credo: ***Tylko prawda jest ciekawa, piszemy o niej w p r o s t***

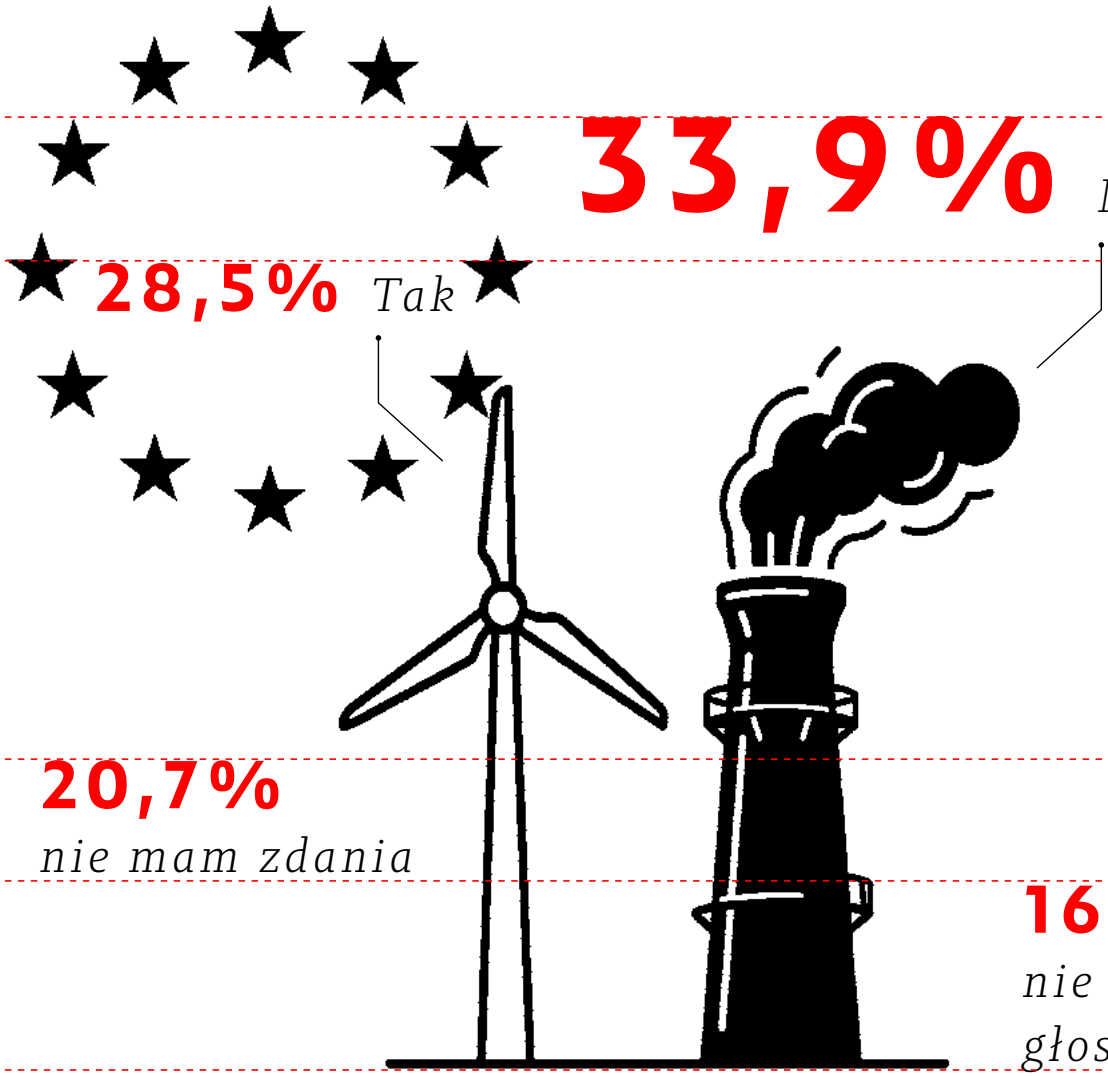


eprasa.pl ea7598f74c

SONDAŻ

POLACY O REFERENDUM NAWROCKIEGO

Czy jest Pani/Pan za realizacją przez Polskę **POLITYKI KLIMATYCZNEJ UNII EUROPEJSKIEJ?**



33,9% *NIE*

28,5% *Tak*

20,7%
nie mam zdania

16,9%
nie będę głosować

eprasa.pl ea7598f74c

BLISKO 34 PROC. BADANYCH SPRZECIWIA SIĘ REALIZACJI POLITYKI KLIMATYCZNEJ UE – *wynika z sondażu SW Research dla „Wprost”. Sprawdziliśmy, jak Polki i Polacy odpowiedzieliby na pytanie referendalne, które zaproponował Karol Nawrocki.*



Tekst: **MAGDALENA FRINDT**

WIĘCEJ

Karol Nawrocki zapowiedział, że ponownie złoży wniosek do Senatu o przeprowadzenie referendum ogólnokrajowego w sprawie polityki klimatycznej Unii Europejskiej. Miałoby odbyć się w niedzielę 27 września.

„Obywatele będą mogli opowiedzieć się w tej kluczowej kwestii dla gospodarki oraz gospodarstw domowych, udzielając odpowiedzi na pytanie: »Czy jest Pani/Pan za realizacją przez Polskę polityki klimatycznej Unii Europejskiej«. Na karcie do głosowania zamieszczone zostaną oficjalne wyjaśnienia określające konsekwencje wyboru poszczególnych odpowiedzi” – czytamy na stronie głowy państwa.

Entuzjaści i sceptycy

Dokładnie takie samo pytanie zadaliśmy respondentom w nowym sondażu SW Research dla „Wprost”. **28,5** proc. odpowiedziało

eprasa.pl ea7598f74c

twierdząco, a **33,9** proc. – przecząco. **20,7** proc. ankietowanych zadeklarowało, że nie ma zdania w sprawie, a **16,9** proc. nie zamierza wziąć udziału w referendum.

Sprawdziliśmy także, wśród jakich grup respondentów opinie są najbardziej sprecyzowane.

Najwięcej entuzjastów polityki klimatycznej UE jest wśród mężczyzn (**29,5** proc.), ankietowanych do 24. roku życia (**40,5** proc.), z wykształceniem podstawowym/gimnazjalnym (**45,5** proc.) i z miast powyżej 500 tys. mieszkańców (**49,5** proc.). Z kolei najmocniejszy sceptycyzm jest dostrzegalny wśród: również mężczyzn (**38,6** proc.), respondentów w wieku 35-49 lat (**40,5** proc.), z wykształceniem wyższym (**37,2** proc.) oraz z miast do 20 tys. mieszkańców (**40** proc.).

Drugie podejście

Poprzedni wniosek o przeprowadzenie referendum w sprawie polityki klimatycznej UE prezydent złożył w maju. Został odrzucony przez Senat, a główny zarzut dotyczył samego sposobu zadania pytania, które – w ocenie senatorów koalicji rządzącej – nie spełniało standardów bezstronności. Pierwsze pytanie referendalne, które zaproponował Karol Nawrocki, brzmiało: „Czy jest Pani/Pan za realizacją polityki klimatycznej, która doprowadziła do wzrostu kosztów życia obywateli, cen energii i prowadzenia działalności gospodarczej i rolniczej?”.

eprasa.pl ea7598f74c

Prezydent na spotkaniu z mieszkańcami Dębicy poinformował, że nie zraża się decyzją wyższej izby polskiego parlamentu. – Przy pierwszej próbie Senatowi nie odpowiadało pytanie – powiedział Nawrocki. – Przygotowaliśmy w Kancelarii Prezydenta RP zupełnie inne, nowe, proste pytanie – wskazał. Jak dodał, takie, które niczego nie sugeruje.

– Teraz jest pytanie do Senatu. Czy pani marszałek, panie i panowie senatorowie są za tym, żeby dać głos narodowi w sprawie Zielonego Ładu i podatków ETS? Chcieliście nowe pytanie? Jest nowe pytanie. Dajcie wypowiedzieć się narodowi – zwrócił się do parlamentarzystów.

Badanie zostało zrealizowane w dniach 28–29 lipca 2026 r. przez agencję SW Research metodą wywiadów on-line na panelu internetowym SW Panel. W ramach badania przeprowadzono 806 wywiadów z reprezentatywną ze względu na łączny rozkład płci, wieku i wielkość miejscowości próbą Polek i Polaków powyżej 18. roku życia. Wyniki zostały zaokrąglone do pierwszego miejsca po przecinku.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ea7598f74c

SONDAŻ

POLACY O BONIE TURYSTYCZNYM

Czy **JESTEŚ ZA REAKTYWACJĄ** *bonu turystycznego w skali całego kraju?*

49% *popieram*



28,6% *nie popieram*

22,4% *nie mam zdania*

eprasa.pl ea7598f74c

SONDAŻ

Powrót ogólnopolskiego **BONU TURYSTYCZNEGO** *ma wielu zwolenników. Z najnowszego sondażu dla „Wprost” wynika, że niemal co drugi Polak popiera jego przywrócenie.*



Tekst: **KAROLINA TRELA**

WIĘCEJ

Paragony grozy straszą nad Bałtykiem i pod Tatrami. Polskie kurorty do najtańszych nie należą, a przyszłoroczny wzrost opłat lokalnych zapewne tej sytuacji nie zmieni. W nadwyrężone nadbałtycką drożyzną i podtatrzańskimi cenami polskie kieszenie idealnie wpisuje się idea bonu turystycznego. Podlaski Bon Turystyczny czy podobne inicjatywy na Warmii i Mazurach pokazują, że pula voucherów potrafi wyczerpać się w ciągu zaledwie kilku minut. Czy podobnym zainteresowaniem cieszyłby się powrót ogólnopolskiego bonu turystycznego? Odpowiedź na to pytanie przynosi najnowszy sondaż SW Research przeprowadzony dla „Wprost”.

Respondenci zostali zapytani, czy są za reaktywacją bonu turystycznego w skali całego kraju. Największa grupa badanych opowiedziała się za takim rozwiązaniem.

eprasa.pl ea7598f74c

Z badania wynika, że **49** proc. Polaków popiera powrót ogólnopolskiego bonu turystycznego, podczas gdy **28,6** proc. jest temu przeciwnych. Kolejne **22,4** proc. respondentów nie ma w tej sprawie wyrobionego zdania.

Wyniki pokazują, że zwolenników programu jest wyraźnie więcej niż jego przeciwników. Jednocześnie stosunkowo duża grupa niezdecydowanych sugeruje, że temat nadal budzi emocje.

Za bonem tęsknią młodzi

Analiza odpowiedzi pokazuje, że nieco większymi zwolenniczkami reaktywacji bonu turystycznego są kobiety. Za jego powrotem opowiedziało się **51,3** proc. kobiet, podczas gdy wśród mężczyzn odsetek ten wyniósł 46,5 proc. Z kolei sprzeciw wobec programu częściej deklarowali mężczyźni – **33,6** proc., wobec **23,9** proc. kobiet.

Największe poparcie dla bonu widać wśród najmłodszych respondentów. W grupie osób do 24. roku życia za jego przywróceniem opowiedziało się **56,5** proc. badanych. Najmniej zwolenników program cieszy się natomiast wśród osób w wieku od 25 do 34 lat, gdzie poparcie wyniosło **43** proc., a przeciwników było aż **38** proc.

W pozostałych grupach wiekowych wyniki są bardziej wyrównane. Wśród osób w wieku 35–49 lat powrót bonu popiera **50,8** proc. badanych, natomiast w grupie powyżej 50 lat – **48,3** proc.

eprasa.pl ea7598f74c

Duże miasta są na nie

Sondaż pokazuje również, że poparcie dla bonu turystycznego utrzymuje się na podobnym poziomie niezależnie od wysokości dochodów. Najwięcej zwolenników programu jest wśród osób osiągających dochód netto od 3001 do 5000 zł miesięcznie, gdzie wynosi ono **53,2** proc. Nawet w grupie najlepiej zarabiających, z dochodem przekraczającym 7 tys. zł netto, za powrotem bonu opowiada się **50,7** proc. respondentów.

Interesujące różnice widać natomiast w zależności od miejsca zamieszkania. Największym poparciem program cieszy się w miastach liczących od 200 do 499 tys. mieszkańców, gdzie wynosi ono **54,8** proc. oraz na wsi – **51,7** proc.

Najmniej entuzjastyczni są mieszkańcy największych miast, powyżej 500 tys. mieszkańców, gdzie bon popiera **38,1** proc. badanych oraz mieszkańcy miast liczących od 20 tys. mieszkańców – **46,6** proc.

Badanie zostało zrealizowane w dniach 21–22 lipca 2026 r. przez agencję SW Research metodą wywiadów on-line na panelu internetowym SW Panel. W ramach badania przeprowadzono 803 wywiady z reprezentatywną ze względu na łączny rozkład płci, wieku i wielkości miejscowości próbą Polek i Polaków powyżej 18. roku życia.

eprasa.pl ea7598f74c

PO BITWIE



Fot. Marysia Zawada/REPORTER/East News

eprasa.pl ea7593743

Od 29 lipca mamy w Sejmie nowy klub Rozwój Plus. Jeszcze bez logo, ale za to z czterdziestoma posłami, co stanowi trzecią siłę w parlamencie. W PiS-ie frakcja maślarzy, po wypchnięciu harcerzy Morawieckiego, zapewne otworzyła szampana. Ale **NA PRAWICY DOMINUJE OCENA, ŻE TO POCZĄTEK KOŃCA WŁADZY JAROSŁAWA KACZYŃSKIEGO** *w Prawie i Sprawiedliwości, choć takiego właśnie scenariusza prezes starał się uniknąć wyrzucając Morawieckiego.*



Tekst: **ELIZA OLCZYK**

WIĘCEJ

Cały kryzys zaczął się kilka tygodni temu, gdy Przemysław Czarnek, kandydat PiS-u na premiera, zagalopował się w swoich ocenach dotyczących Ukrainy. Stwierdził, że w tym kraju panuje nazizm i że trzeba wywierać presję na Unię Europejską, by przestała pomagać Ukrainie, dopóki ta nie zmieni swojego nastawienia do banderyzmu.

– Prezes dał wtedy Czarnkowi po łapach, bo jego wypowiedzi podważały działania rządu PiS-u po wybuchu wojny na Ukrainie. A maślarze, czyli frakcja Jacka Sasina, Patryka Jakiego i Tobiasza Bocheńskiego, podnieśli krzyk, że teraz trzeba uderzyć też w Ma-

eprasa.pl ea7598f74c

teusza Morawieckiego. Dla równowagi. Kaczyński skrytykował więc Morawieckiego za stowarzyszenie Rozwój Plus i zażądał jego likwidacji – opowiada nasz rozmówca z obozu prawicowego.

> *Jego zdaniem Kaczyński później* **CHCIAŁ SIĘ WYCOFAĆ** *ze swojego ostrego stanowiska wobec harcerzy Morawieckiego. – Ale w partii już go nie słuchają.*

Przyszli do niego Sasin i inni z frakcji maślarzy i powiedzieli: „Jarku, jeżeli ty tego nie zrobisz, to my to zrobimy” – opowiada prawicowy poseł.

Efekt Czarnka – rozpad PiS-u

Maślarze poczuli się bardzo pewni siebie po wyrzuceniu grupy Morawieckiego.

– Ich siła wzrosła, zostali w partii sami, nie mają już konkurencji. Ale i tak będą atakować Morawieckiego. I będą działali na rzecz osłabienia Kaczyńskiego. Teraz gdy już nie będzie byłego premiera, to na kogo będą zrzucać kłopoty? Na prezesa – że stary i nie rozumiejący współczesnego świata. Na koniec Kaczyński straci partię na rzecz maślarzy – prorokuje nasz rozmówca z prawicy. I dodaje, że pierwszym sygnałem słabości prezesa Kaczyńskiego będzie wymuszona przez maślarzy wymiana kandydata na premiera.

eprasa.pl ea7598f74c

– Przemysław Czarnek zostanie odsunięty, a na jego miejsce zostanie wskazany inny maślarz, np. Tobiasz Bocheński – mówi poseł prawicy.

Akurat ten manewr nie byłby bezzasadny, bo jak dotąd tzw. efekt Czarnka jest jeden: rozpad PiS-u. Nie udało się odbić wyborców Grzegorza Brauna, co miało być głównym celem jego misji, ani zachęcić do powrotu byłych wyborców PiS-u, którzy przeszli do Konfederacji. Sam były minister edukacji twierdzi, że to wina Mateusza Morawieckiego, który nieustannie sabotował jego projekt, recenzując pomysły PiS-u w mediach. Ale nie sposób oprzeć się wrażeniu, że Czarnek jest przysłowiową złą baletnicą, której przeszkadza rąbek u spódnicy. Wszędzie widzi winnych, tylko nie w swoim sposobie prowadzenia kampanii. Czy Tobiasz Bocheński robiłby to lepiej? Najpewniej tak uważa, ale przekonamy się dopiero, gdy do ewentualnej podmiany dojdzie.

Jednak nie trzeba czekać wcale na zmianę kandydata PiS-u na premiera, żeby przekonać się, iż słowa prezesa Kaczyńskiego coraz mniej znaczą w partii.

Prezes Kaczyński nie chce ostrej wojny między PiS-em i Rozwojem Plus, bo wie, że to będzie niszczące dla obu ugrupowań. Gdy Jacek Kurski zarzucił Morawieckiemu, że rozbija PiS na zlecenie Donalda Tuska i okrasił to stwierdzeniem, że były premier był przeciwnikiem najważniejszych decyzji rządu, czyli wprowadzeniu programu 500 plus i zakupu amerykańskich

eprasa.pl ea7598f74c

myśliwców F35, Kaczyński wydał mu zakaz wypowiadania się w mediach.

Tymczasem w ostatni czwartek tę samą tezę powtórzył Patryk Jaki. Jego wypowiedź zaczyna się od słów: „No i co? Morawiecki zdradził i ratuje będącą w kryzysie koalicję 13 grudnia". A kończy słowami: „Ja wam mówię, jest tylko kwestią czasu aż Morawiecki skończy u Tuska".

Pułapka na Morawieckiego

Nie da się ukryć, że to frakcja maślarzy nadaje teraz ton PiS-owi. Jej tezy są nagłaśniane. Jeżeli pojawiają się jakieś polubowne tony w szeregach PiS-u, to są zamilczane. Przykładowo była premier Beata Szydło powiedziała w rozmowie z tygodnikiem „Do Rzeczy": „Nigdy nie zgodzę się na to, żeby był atak na dorobek ośmiu lat naszych rządów. Zrobiliśmy bardzo dużo dobrych rzeczy i nie możemy ich dzisiaj podważać dla jakichś zysków politycznych czy politycznej przepychanki". Mówiła o ośmiu latach, a nie tylko dwóch, kiedy sama była premierem.

– Wygląda na to, że Beata Szydło zawarła pakt o nieagresji z Mateuszem Morawieckim – mówi prawicowy poseł.

Według nieoficjalnych informacji była premier zrobiła to dlatego, że maślarze i ją zaczęli marginalizować w Europarlamencie, co się Szydło nie spodobało. Ale takie głosy jak jej, choć znaczące, są jednak odosobnione. W PiS-ie dominuje narracja o zdradzie

eprasa.pl ea7598f74c

Morawieckiego, zwłaszcza po tym, gdy były premier nie dał się złapać w pułapkę odroczonego wyrzucenia z partii całej frakcji.

Bo Prezydium Klubu PiS-u nie potwierdziło automatycznego wykluczenia z partii wszystkich, którzy nie podpisali lojalki o odejściu ze stowarzyszenia Rozwój Plus, tylko zdecydowało, że ma o tym rozstrzygać rzecznik dyscypliny partyjnej Karol Karski po indywidualnych rozmowach z każdym z posłów.

– To była pułapka na ludzi Morawieckiego, sprawa byłaby przeciągana, biuro prasowe wysyłałyby komunikaty, kto jednak nie wyjdzie z PiS-u i cała sprawa wlokłaby się tygodniami, powodując zamęt w umyśle wyborców – ocenia nasz rozmówca z prawicy.

> *Morawiecki, zakładając swój klub – już w czwartek widniał on w spisie klubów i kół na stronie Sejmu – przerwał tę grę i być może* **TO WYWOŁAŁO WŚCIEKŁOŚĆ** *maślarzy.*

Ofiara wymknęła się z sideł.

Belle époque III RP

Na prawicy można usłyszeć, że Morawiecki cwanie rozgrywa swoją polityczną grę. Harcerze nie wchodzą w konfrontację, do której dąży PiS. Tymczasem maślarzom puszczają nerwy.

eprasa.pl ea7598f74c

W rezultacie powstaje wrażenie, że grupa Morawieckiego jest atakowana.

– A sympatia prawicowych wyborców zawsze jest po stronie atakowanego, a nie atakującego – mówi poseł z prawicy.

I dodaje, że agresywny PiS zaczyna przybierać twarz Dariusza Mateckiego, który słynie z takich wystąpień, jak to na ostatnim posiedzeniu Sejmu, gdy o koalicji rządzącej powiedział, że to jest „banda, która na pierwszym miejscu stawia obcych".

– PiS stanie się partią pyskatych bałwanów, którzy wszystkich obrażają i uważają, że są najmądrzejsi. Wobec takich tekstów nawet kolega Czarnek będzie się musiał schować, bo jest za mało radykalny – przewiduje poseł Tomasz Rzymkowski, niegdyś w PiS-ie, a dziś w kole Demokracja Bezpośrednia.

Rzymkowski uważa, że w wojnie PiS-u z Rozwojem Plus na razie wygrywa Morawiecki. Od miesięcy wbija wyborcom do głowy, że chce kontynuować projekty rozwojowe, a Jaki, Sasin, Bocheński i Kurski chcą się tylko kłócić. Morawiecki mówi: „Ja chcę zmieniać Polskę. Wszystko, co było dobre za rządów PiS-u – polityka socjalna, inwestycje, pieniądze dla samorządów – było moim dziełem". I jest w tym wiarygodny dla wyborców.

– Wie pani, co można usłyszeć w małych miejscowościach, w prawicowych środowiskach? Że rządy Morawieckiego to była belle époque III RP, bo bardzo wiele rzeczy zmieniło się na plus. Nie szła tylko reforma wymiaru sprawiedliwości, ale to jest „za-

eprasa.pl ea7598f74c

sługa” ziobrystów. Morawiecki nie raz mówił, że gdyby mógł, to by ich wywalił z rządu, zatem dziś też jest autentyczny w swojej krytyce. Moim zdaniem prawicowi wyborcy wierzą Morawieckiemu, a nie jego przeciwnikom – ocenia poseł Demokracji Bezpośredniej.

Atutem Morawieckiego może być też to, że jego klub liczy 40 posłów, a Polska jest podzielona na 40 okręgów wyborczych. Zatem każdy z Rozwoju Plus może otrzymać jedynkę w okręgu i nie będzie zmuszony do bratobójczej walki na listach. W PiS-ie takiego luksusu nie będzie, bo pozostałych po rozpadzie 147 posłów będzie walczyło o mandaty między sobą. PiS już w przeszłości słynął z tzw. list śmierci, czyli tak silnie obsadzonych posłami i senatorami, że walka o mandaty była krwawa. W przyszłym roku może być jeszcze gorzej.

Bezdennie głupi ruch

Trudno dzisiaj, na ponad rok przed wyborami parlamentarnymi, ocenić, jak rozwinie się sytuacja na prawicy. Ale pojawił się już pierwszy sondaż małej pracowni, która przelicza głosy na ewentualne mandaty. I wynik badania nie jest optymistyczny przede wszystkim dla PiS-u. Jeżeli przed rozpadem partia Jarosława Kaczyńskiego mogła liczyć w tej pracowni na 166 mandatów, to po rozpadzie bierze ich tylko 104, a partia Morawieckiego – 46. Zatem PiS i neoPiS, czyli Rozwój Plus, łącznie mają o 16 manda-

eprasa.pl ea7598f74c

tów mniej niż przed rozpadem. To też oznacza, że jedna trzecia obecnych posłów PiS-u może wypaść z Sejmu. Taka perspektywa nie tworzy dobrej atmosfery przed wyborami.

– Aktyw PiS-u jest wkurzony, bo po wygranych wyborach prezydenckich karta miała się obrócić na rzecz Prawa i Sprawiedliwości. Partia powinna podążać autostradę do zwycięstwa z obecną koalicją rządzącą, a tymczasem jest w totalnej defensywie – ocenia polityk prawicy.

Wielu ludzi za ten obrót sprawy wini prezesa Kaczyńskiego, a przede wszystkim jego ruch z przyjęciem Suwerennej Polski do PiS-u, który uważa za „bezdennie głupi”

> *„Suv-Pol to jest worek kamieni, który PiS wziął sobie na plecy i* **TERAZ MUSI JE TASZCZYĆ**, *co mocno utrudnia marsz po zwycięstwo.*

To oni skłócili nas z Europą i konfliktowali się ze wszystkimi wokół” – słyszymy na prawicy.

Wyborcom nie podoba się też fakt, że nikt z PiS-ie nie powiedział, że partia popełniła błędy w czasie rządzenia m.in. podczas pandemii.

– Nie chodzi o to, żeby biczować byłych ministrów zdrowia Adama Niedzielskiego albo Łukasza Szumowskiego, tylko żeby

eprasa.pl ea7598f74c

ktoś uczciwie powiedział: „Robiliśmy to, co robiliśmy, bo nie wiedzieliśmy, jak rozwinie się pandemia, przepraszamy". Tymczasem prezes Kaczyński zarządził: „Ani kroku w tył, nie przyznajemy się do błędów, nie kajamy się, wszystko robiliśmy dobrze". I to ludzi ciągle wkurza – przekonuje polityk prawicy.

Gra prezydenta

Rozłam w PiS-ie może przekonać część elektoratu, że jednak prawica pod wodzą Jarosława Kaczyńskiego błądzi po manowcach. A że na scenie politycznej jest alternatywa w postaci obu Konfederacji, to PiS może zanotować bolesny odpływ wyborców.

Jeden z naszych rozmówców wręcz zakłada mijankę sondażową PiS-u i Konfederacji.

– Konfederacja postępuje mądrze, strofuje obie strony konfliktu, a sama demonstruje jedność. Krótko mówiąc, prezentuje się jako alternatywa dla PiS-u – ocenia nasz rozmówca. Według niego prawicowy krajobraz po wyborach może być następujący: największym klubem w Sejmie będzie Konfederacja, po niej PiS, Korona Brauna, o ile zbierze wymagane podpisy (jest słaba organizacyjnie, w 2015 r. komitet Brauna „Szczęść Boże" zarejestrował listy zaledwie w 12 okręgach, właśnie z powodu braku podpisów) i Rozwój Plus Morawieckiego.

– Ale czy w sumie te cztery partie będą miały ponad 230 mandatów, za to bym głowy nie dał – mówi nasz rozmówca.

eprasa.pl ea7598f74c

Ciekawa jest też postawa prezydenta Karola Nawrockiego, który chwilowo nie komentuje rozłamu w PiS-ie, tylko przegląda się, co z niego wyniknie. Na prawicy można usłyszeć, że prezydent rozpoczął już rozmowy o prawicowym pakcie senackim i właściwie wszyscy są nim zainteresowani. Podobno nawet Braun przyrzekł, że nie będzie forsował kontrowersyjnych kandydatów, którzy mogliby zniszczyć porozumienie. Do tej pory do paktu senackiego nie rwał się PiS, bo, jako duża partia, miał nadzieję na narzucenie swojego zdania i większy kawałek tego tortu niż inne ugrupowania. Ale za kilka miesięcy, gdy wspólna lista do Senatu będzie się krystalizować, a PiS będzie sobie średnio radził w badaniach preferencji partyjnych, prezydent może każdemu ugrupowaniu powiedzieć: „Każdy dostaje tyle samo miejsc – po 25. I nie ma co kręcić nosem, jeżeli chcemy coś znaczyć w Senacie po wyborach”.

A gdyby jednak prawica zdobyła większość w Sejmie, to wobec rozdrobnienia mandatów prezydent może wyznaczyć np. Zbigniewa Boguckiego na premiera i zażądać harmonijnej współpracy rządu z głową państwa.

– W takiej sytuacji spodziewam się powrotu do idei resortów prezydenckich, czyli obsadzenia przez Karola Nawrockiego MON-u i MSZ-etu – konkluduje nasz rozmówca z prawicy.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ea7598f74c

wprost



100 ZŁOTA SETKA POLSKIEGO ROLNICTWA

JUŻ WKRÓTCE!

28 PAŹDZIERNIKA 2026 R.
12 EDYCJA NAJWAŻNIEJSZEJ BIZNESOWEJ GALI ROKU 2026 W BRANŻY ROLNO-SPOŻYWCZEJ

AI, INNOWACJE I LIDERZY ZMIAN

WARSAW PRESIDENTIAL HOTEL, AL. JEROZOLIMSKIE 65/79, 00-697 WARSZAWA
WIĘCEJ SZCZEGÓŁÓW NA ***WWW.ZLOTA100.WPROST.PL***

PATRONAT HONOROWY

Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi

Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Stefan Krajewski

PARTNER SRATEGICZNY

ANIMEX FOODS®

PARTNER GŁÓWNY

SUEMPOL

eprasa.pl ea7598f74c

W PIS-IE PRZEWAŻAJĄ LUDZIE NIECIEKAWI



Fot. Jacek Dominski/REPORTER/East News

– Patrząc na tę sytuację od kilku dni, mam przed oczami popularny mem: siedzi wąsaty facet na fotelu, ma błogi uśmiech a pod obrazkiem jest podpis: **„I BARDZO, K…. DOBRZE". UWAŻAM PO PROSTU, ŻE TO ROZSTRZYGNIĘCIE POWINNO NASTĄPIĆ PÓŁ ROKU WCZEŚNIEJ** *– dla dobra wszystkich – mówi* **MARCIN KĘDRYNA**. *Były dyrektor biura prasowego Kancelarii Prezydenta Andrzeja Dudy opowiada też, skąd w PiS-ie wzięła się niechęć do Mateusza Morawieckiego, dlaczego prezes powinien natychmiast „pogonić" maślarzy i czy Karol Nawrocki jest lepszym prezydentem niż jego poprzednik.*



Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Ryszard Czarnecki twierdzi, że to największy kryzys w PiS-ie od lat. Z kolei Michał Dworczyk sugeruje, że wciąż trwają próby jego zażegnania. Czy to tylko polityczna kokieteria, czy wreszcie dojdzie do formalnego wyrzucenia z partii rozłamowców?

Patrząc na tę sytuację od kilku dni, mam przed oczami popularny mem: siedzi wąsaty facet na fotelu, ma błogi uśmiech a pod obrazkiem jest podpis: „I bardzo, k…. dobrze". Uważam po

eprasa.pl ea7598f74c

prostu, że to rozstrzygnięcie powinno nastąpić pół roku wcześniej – dla dobra wszystkich.

Dobrze dla kogo?

Dla konserwatywnego elektoratu.

Prezes Jarosław Kaczyński nie krył jednak rozgoryczenia. Chyba nie spodziewał się, że – jak twierdzi – Mateusz Morawiecki będzie parł do przejęcia władzy w partii i próby pozbawienia go prezesury.

Do tego typu rewelacji podchodzę z dużą rezerwą. O tym, co dzieje się wewnątrz ugrupowań, dowiadujemy się od dziennikarzy, którzy rzadko cokolwiek weryfikują. A aku-



Fot. Andrzej Iwanczuk/REPORTER/East News

MARCIN KĘDRYNA

– dziennikarz, redaktor, urzędnik państwowy, w latach 2019–2020 dyrektor Biura Prasowego Kancelarii Prezydenta RP Andrzeja Dudy. Od czerwca 2021 jest felietonistą „Dziennika Polskiego". W 2026 r. powołany w skład Rady Nowych Mediów przy Prezydencie RP.

eprasa.pl ea7598f74c

rat politycy PiS-u są mistrzami świata w „spinie" – zwłaszcza mediom, które uważają za wrogie. Ktoś coś wrzuca, nie ma to nic wspólnego z rzeczywistością, ale rusza ogólnokrajowa dyskusja. Widziałem ten mechanizm wielokrotnie przez ostatnią dekadę.

Powołuję się jednak na bezpośredni cytat z prezesa PiS-u, który w TV Republika stwierdził, że Morawiecki wprost zapowiedział mu chęć przejęcia partii.

Rozumiem, tylko Jarosław Kaczyński ma swoje traumatyczne doświadczenia. Po wyborach prezydenckich w 2010 r. politycy PJN uznali, że stworzą „bardziej cywilizowany PiS". Koniec końców niczego takiego nie zbudowali, większość wylądowała w Platformie Obywatelskiej i z czasem zaczęła zwalczać PiS ze zdwojoną energią.

> *Mogę jedynie przypuszczać, że gdy Mateusz Morawiecki mówił o* **BUDOWANIU „DRUGIEGO PŁUCA"**, *prezes zdiagnozował to właśnie przez pryzmat tamtej traumy.*

Mówi pan, że ten przełom był potrzebny. Z drugiej strony politycy PiS-u robią dziś wiele, by narzucić narrację o „zdradzie" Morawieckiego – przypominają jego doradztwo dla Tuska,

eprasa.pl ea7598f74c

ruszyła wręcz kampania obrzydzania byłego premiera. Czy to zadziała na zbitych z tropu wyborców?

Warto zwrócić uwagę na inną rzecz. Przez ostatnią dekadę spore grono ludzi w imię wyimaginowanej jedności prawicy nie pozwalało sobie na słowo krytyki działań tzw. Zjednoczonej Prawicy. Dziś ci sami ludzie otwierają oczy i nagle mówią głośno, co tak naprawdę myślą o Kurskim, Sasinie, Mateckim czy innych postaciach. Patrzą na ich obecne zachowanie, przypominają sobie wcześniejsze i głośno mówią, że przekroczono granicę.

No dobrze, ale co na zaostrzającej się wojnie z Morawieckim może zyskać PiS? I czy w ogóle coś zyska?

PiS wszedł obecnie w tryb walki wyłącznie o żelazny elektorat – czyli o jakieś 15–17 proc. A partia, która walczy o taki wynik, nie walczy o przejęcie władzy. Z mojego punktu widzenia największym przekleństwem PiS-u jest fakt, że dla większości jego posłów zawsze był partią opozycyjną, której głównym celem jest reelekcja za wszelką cenę, a nie wzięcie odpowiedzialności za rządzenie. To jest kolejny dowód na permanentny kryzys podziału władzy. I wcale nie chodzi mi o sądownictwo.

A o co?

Mamy problem polegający na tym, że miesza nam się władza ustawodawcza z wykonawczą. Posłowie mogą być ministrami, a będąc ministrami, nie przestają być posłami. Dla posła najważniejsza jest reelekcja, gdy trafia do rządu, dostaje darmowe

eprasa.pl ea7598f74c

narzędzia do prowadzenia kampanii wyborczej. Dziś wystąpi w mediach, jutro sypnie na szkołę, a pojutrze może zacząć budować obwodnicę.

Każdy poseł chce zostać ministrem, wiadomo.

Ale zostaje nim w ramach rozwiązywania problemów wewnątrzpartyjnych albo wewnątrzkoalicyjnych. Efekt jest taki, że mamy rekordowej wielkości rządy, składające się w sporej części z ludzi pobawionych kompetencji do rządzenia, za to z kompetencjami do walk frakcyjnych. Stąd się wzięła niechęć starego PiS-u do Morawieckiego.

Nie był w partii, a trafił do rządu.

Do tego nie sam, tylko przyprowadził ze sobą ludzi z korpo. Najpierw swoim ministerstwem, potem rządem zarządzał w sposób żywcem wzięty z korpo. Praca po dwadzieścia godzin na dobę. Takie rzeczy się w polskiej administracji nie dzieją. Towarzysze partyjni patrzyli na niego wilkiem.

Rozmawiałem dobrych parę lat temu z człowiekiem, o którym wszystko można powiedzieć, ale nie to, że jest partyjnym betonem. Zapytałem go, dlaczego tak się na Mateusza krzywi, przecież trafił się PiS-owi jak ślepej kurze ziarno. Tak pracowitych i kompetentnych ludzi nie ma w polskiej polityce. Odpowiedział: – No tak, ale gdzie on był, kiedyśmy w okopach krwawili, a teraz jest premierem.

eprasa.pl ea7598f74c

Powiedziałem, żeby spojrzał na to biznesowo. Właściciel firmy wynajmuje sobie CEO, żeby ten firmą zarządzał lepiej niż on sam. I tak można na Mateusza patrzeć. – Niby tak – odpowiedział – ale wiesz, on jest premierem. A przecież nie było go z nami, kiedy krwawiliśmy.

Później prezes zrobił z Morawieckiego wiceprezesa partii.

Ale to nie pomogło. Bo „gdzie Mateusz był, kiedyśmy krwawili, a on teraz jest wiceprezesem". Najgorsze było to, że Morawiecki nie był na to obojętny i sam się zaczął licytować, jak wielkim jest PiS-owcem. A to mu ani nie pasowało, ani nie przynosiło dobrych efektów.

W PiS-ie, jak w większości partii, przeważają ludzie nieciekawi.

> *Jest tam może więcej niż w innych partiach postaci wybitnych,* **ALE I TAK PRZEWAŻAJĄ** *ci nieciekawi.*

I zazdrośni o czyjś sukces.

Doskonale pamiętam wieczór wyborczy 15 października 2023 r. Patrzyłem na tłum zgromadzony na Nowogrodzkiej w momencie, gdy podano wyniki. Zobaczyłem, że większość z tych ludzi odetchnęła z ulgą. Zastanawiałem się, jak to możliwe – przecież właśnie tracili władzę. Ale dla nich liczyło się tylko to, że sami znowu wejdą do Sejmu.

eprasa.pl ea7598f74c

Pojawia się teoria, że całe to zamieszanie wynika z arytmetyki wyborczej. Sondaże dają PiS-owi mniej mandatów, na listach robi się ciasno, więc wyeliminowanie aktywnych ludzi Morawieckiego to dla wielu posłów kwestia politycznego przetrwania.

I to jest bardzo prawdopodobna hipoteza.

A może Mateusz Morawiecki po prostu uniósł się honorem, gdy dowiedział się, że kandydatem partii na premiera ma być Przemysław Czarnek?

Nie jestem jakimś szczególnym znawcą psychiki Mateusza Morawieckiego, ale wydaje mi się, że to nie jest jego sposób myślenia.

Budowanie własnego zaplecza podobno trwało przecież od miesięcy.

Problem polega na tym, że dzisiaj na prawo od PiS-u nie ma wyborców do przejęcia. Od PiS-u Przemysława Czarnka na prawo jest już tylko Grzegorz Braun. Z kolei po lewej stronie PiS jest wyprzedzany przez Konfederację. Zresztą Konfederacja doskonale pokazuje, że podziały mogą mieć sens.

Jakie?

Konfederacja podzieliła się na trzy nurty: Grzegorza Brauna, który zagospodarował skrajną prawicę, Sławomira Mentzena, trafiającego do młodych wolnościowców, oraz Krzysztofa Bosaka, który wyrasta na odpowiedzialnego, sensownego konserwatystę i wchodzi dokładnie w miejsce dawnego PiS-u.

eprasa.pl ea7598f74c

Zwrot PiS-u w prawo i próba licytowania się na radykalizm jest błędem – wyborców Brauna nie da się przekonać do powrotu do PiS-u.

Widać jednak próby docierania do tych środowisk – choćby wspólne wystąpienia z politykami takimi jak Marek Woch.

Ale o jak dużą grupę wyborców oni w ten sposób walczą? O ułamek procenta? W ten sposób nie buduje się większości zdolnej do utworzenia rządu.

Wygląda to na dość chaotyczne ruchy. Prezes PiS-u dał się zawładnąć intrygantom?

To wynika ze złego rozpoznania elektoratu. Mamy w Polsce fatalny poziom badań politycznych i bardzo niewielu ludzi, którzy potrafią je prawidłowo odczytywać. A kiedy niezbyt błyskotliwi politycy dostają telefoniczny sondaż zrobiony na grupie pięciu osób, z dziwnie postawionymi pytaniami, nagle uznają, że największym problemem Polski jest „banderyzm".

I potem wychodzi były minister obrony – człowiek, któremu nie można odmówić zasług w budowaniu armii – i przekonuje w wywiadzie, że kluczową sprawą dla kraju jest zakaz symboli czerwono-czarnych. Finalnie okazuje się, że w dzisiejszej ofercie partii nie ma nic poza opowieściami o podnoszeniu progu podatkowego czy tańszym paliwie. Widać przepaść.

PiS, który wygrywał w 2015 r., miał zaplecze eksperckie, dwudziestu profesorów i opasłe teczki z konkretnymi reformami.

eprasa.pl ea7598f74c

Polityka wobec Ukrainy wydaje się niejednoznaczna dla wyborców – z jednej strony kategoryczny ton Przemysława Czarnka, z drugiej prezes, który próbuje go mitygować. O co tu chodzi?

> *Tym sposobem można zdobyć głosy kilkunastu tysięcy osób, ale* **TRACI SIĘ CENTRUM**. *A bez centrum w Polsce nie da się wygrać wyborów.*

Taki przekaz sprawia, że umiarkowani wyborcy po prostu zostaną w domach albo będą szukać gdzie indziej.

Pytanie, czy to centrum byłoby w stanie zagłosować na Mateusza Morawieckiego, czy raczej wybierze sensownego i odpowiedzialnego konserwatystę – jak go pan określił – Krzysztofa Bosaka?

Przypomnijmy jedno: największy sukces wyborczy PiS osiągnął w 2019 r. To była kampania, w której Mateusz Morawiecki jeździł po kraju i opowiadał o rozwoju oraz poprawie jakości życia. I on większość z tych obietnic dowoził. Mimo pandemii i wybuchu wojny na Ukrainie zmiana była odczuwalna.

Mieszkam obecnie na wsi w Lubuskiem. Ludzie, którzy w 2015 r. zarabiali tu 2,5 tys. zł, pod koniec rządu PiS-u zarabiali po 8 tys.

eprasa.pl ea7598f74c

Przy tańszych nieruchomościach i braku gigantycznych kredytów zaczął się tu proces kształtowania nowej klasy średniej w małych miasteczkach i na wsiach. To była klasa średnia stworzona w dużej mierze przez politykę Morawieckiego. Tymczasem w 2023 r. PiS zrobił kampanię tak, jakby znów był rok 2012.

Teraz jednak trwa wewnątrzpartyjna dezawuacja Morawieckiego – Mariusz Błaszczak zarzuca mu opóźnienia w zakupach dla armii, prezes mówi o niechęci do programu 500 plus.

Problem polega na tym, że ludzie wiedzą swoje. Tego rodzaju narracja trafia wyłącznie do twardego jądra elektoratu, które PiS i tak ma zapewnione. Nie zmieni to na przykład opinii samorządowców – często niezwiązanych z PiS-em – którzy wprost przyznają, że za rządów Morawieckiego wybudowano najwięcej dróg, szkół i przedszkoli od dekad.

Gdyby za jakiś czas, przed kolejnymi wyborami, ogłoszono wielki powrót i zjednoczenie na jednej liście, PiS mógłby dostać ekstra punkty. Dziś jednak sytuacja dla konserwatywnego wyborcy staje się klarowna: ma wybór między wizją rozwoju reprezentowaną przez Morawieckiego a polityką w stylu Jacka Sasina.

A jak w tym układzie odnajdują się pozostali politycy PiS-u? Wielu sprawia wrażenie przyczajonych, czekają z podjęciem decyzji o odejściu.

I tak jest w rzeczywistości. Dziś mamy w zasadzie trzy frakcje: otoczenie Morawieckiego, tzw. „maślarzy” oraz ludzi prezesa.

eprasa.pl ea7598f74c

Tym ostatnim bliżej dziś jest do „maślarzy", ale jeśli wiatr zmieni kierunek, szybko dostosują swoje stanowisko.

Dla mnie największym problemem PiS-u w wydaniu czarnkowym czy „maślarskim" jest to, że oni całkowicie mijają się z potrzebami wyborców – podobnie jak Patryk Jaki w kampanii warszawskiej w 2018 r. Jaki pracował wtedy niezwykle ciężko, ale przyjeżdżał na nowe osiedla na Białołęce czy Ursusie i mówił do ludzi: „Cześć, też jestem z blokowiska". Sęk w tym, że ci mieszkańcy uważali, iż mieszkają w nowoczesnych apartamentowcach, a nie w blokach. Komunikat był całkowicie niedostosowany do odbiorców. Im bardziej Jaki prowadził kampanię, tym bardziej warszawiacy mobilizowali się, by zagłosować na Rafała Trzaskowskiego.

PiS stracił kontakt z rzeczywistością już dawno temu?

Odnosił sukcesy, gdy za analitykę i badania odpowiadali ludzie, którzy potrafili wyciągać z nich trafne wnioski.

Mateusz Morawiecki ma szansę na większy sukces autonomiczny niż lata temu Zbigniew Ziobro ze swoją Solidarną Polską?

Różnica jest zasadnicza. Zbigniew Ziobro mimo medialnego rozgłosu nie dowoził konkretnych rezultatów – jego reformy sądownictwa i prokuratury okazały się nieskuteczne. Morawiecki to polityk zupełnie innego formatu: pracowity, z dorobkiem konkretnych projektów i reform, które ludzie pamiętają. Zmienił chociażby ściągalność podatków i stan budżetu.

eprasa.pl ea7598f74c

Z odrębnej listy jest w stanie spokojnie przekroczyć próg i wprowadzić własną reprezentację do Sejmu – w pierwszych badaniach jego potencjał szacuje się na około 7 proc.

Co wydarzy się za rok, przed wyborami? PiS wystartuje bez ludzi Morawieckiego, czy też powstanie koalicyjna lista?

> *Idealny scenariusz byłby taki, gdyby na pół roku przed wyborami ludzie byłego premiera ogłosili wielki powrót. Wówczas* **DOSTANĄ EKSTRA PUNKTY** *za zjednoczenie.*

Jest jeszcze wariant przedstawiany przez pana Ryszarda Terleckiego, który mówi o tym, że „maślarze" prowadzą PiS do klęski i nadejdzie taki dzień, gdy prezes ich pogoni, a Morawiecki wraz PiS-em razem pójdzie po zwycięstwo.

W idealnym świecie prezes powinien natychmiast pogonić również „maślarzy" i wtedy by się nagle okazało, że harcerze mają 7 proc., ale maślarze zaledwie 1,5 proc.

Wybiera się pan na grilla do Mateusza Morawieckiego? Wśród gości pojawiają się nazwiska od Jana Marii Rokity po Marka Jurka.

Tak, wybieram się. Będę w Warszawie w związku z obchodami rocznicy Powstania Warszawskiego i chcę się przekonać,

eprasa.pl ea7598f74c

jak to wydarzenie będzie wyglądać. Szczerze mówiąc poszedłbym tam choćby po to, by posłuchać wystąpienia profesora Andrew Michty, który przedstawia bardzo trafne analizy sytuacji w Europie. Chcę też zobaczyć, kto dzisiaj decyduje się jawnie poprzeć Morawieckiego.

Spodziewa się pan tam inauguracji nowego ugrupowania?

Nie sądzę, by już teraz padły takie deklaracje. To raczej kontynuacja dotychczasowej pracy – przedstawianie programowych wizji rozwoju Polski. I to właśnie ta merytoryczna aktywność Morawieckiego z ostatnich miesięcy, kontrastująca z brakiem propozycji drugiej strony, tak bardzo zaostrzyła ten wewnątrzpartyjny konflikt.

Na razie Karol Nawrocki nie komentuje tej awantury. Włączy się do gry?

I zachowuje się w sposób optymalny. Skład jego kancelarii pokazuje, że dba o równowagę – ma tam ludzi związanych zarówno z Morawieckim, jak i z prezesem PiS-u. Jeśli przed wyborami na prawicy nie będzie porządku, prezydent może być jedynym ośrodkiem zdolnym do zbudowania jakiegoś porozumienia.

Warto też zauważyć, że prezydent całkowicie zmonopolizował spory światopoglądowe. Niezależnie od decyzji Sejmu, jego stanowisko w kwestiach takich jak aborcja jest jasne i nie ulegnie zmianie. Odbiera to możliwość rozgrywania tych tematów „maślarzom". Jedynym polem do realnej dyskusji pozostają kwestie rozwoju i wizji państwa – a na tym poletku PiS bez Morawiec-

eprasa.pl ea7598f74c

kiego będzie miał ogromny problem z zaproponowaniem czegokolwiek przekonującego.

Jak z perspektywy czasu ocenia pan dotychczasową prezydenturę Karola Nawrockiego?

Jestem nim zachwycony.

Jest lepszy od Andrzeja Dudy?

Z mojej perspektywy – człowieka, który wiele widział na własne oczy – proste porównanie dwóch prezydentów jest nieuczciwe. Aleksander Kwaśniewski mówi, że nikt nie rodzi się prezydentem. Że prezydenta czynią okoliczności. Uważam, że Andrzej Duda zdał w paru sytuacjach egzamin celująco, ale jeszcze przez jakiś czas będzie niedoceniony, jak kiedyś Aleksander Kwaśniewski, co po latach się zmieniło.

Nie wiem, jak w najtrudniejszych momentach prezydentury Andrzeja Dudy zachowałby się jego zastępca. Co nie zmienia faktu, że Karol Nawrocki na obecny czas permanentnego kryzysu politycznego sprawuje swój urząd w sposób dojrzały i adekwatny do wyzwań.

Szkoda jednak, że w Polsce nie ma wypracowanej systemowej formuły zagospodarowania byłych prezydentów. Często sprawiają wrażenie nieco pozostawionych samym sobie.

Dla mnie większym problemem jest brak zagospodarowania byłych generałów – głowy państwa jakoś sobie radzą. Zresztą nie mamy ich w naszej historii aż tak wielu.

eprasa.pl ea7598f74c

Byłem w krakowskim biurze Andrzeja Dudy i robi ono naprawdę dobre wrażenie.

> *Pytanie brzmi: co konkretnie taki były prezydent miałby robić? Jeśli ktoś chce działać* **Z MYŚLĄ O PAŃSTWIE**, *to te możliwości odnajduje.*

W części państw byłym prezydentom przyznaje się np. dożywotni mandat w Senacie, jak we Włoszech lub angażuje się ich w instytucje eksperckie. To ma sens?

We Włoszech prezydent nie jest jednak wybierany w wyborach powszechnych, lecz przez kolegium elektorskie. Podczas wizyty we włoskim pałacu prezydenckim miałem wrażenie, że tamtejszy urząd opiera się głównie na prestiżu i reprezentacji, a realna władza i tak spoczywa w rękach premiera.

To ważna różnica, także z punktu widzenia relacji międzynarodowych. Z kolei Amerykanie traktują z pełną powagą przede wszystkim tych przywódców, którzy posiadają bezpośredni mandat społeczny.

Podejście do politycznej emerytury bywa różne – Bronisław Komorowski żartował kiedyś, że z perspektywy czasu wolałby zostać europosłem niż prezydentem, bo przynajmniej miałby wyższą emeryturę.

eprasa.pl ea7598f74c

Można przekornie zauważyć, że i dla wszystkich byłoby lepiej, gdyby Bronisław Komorowski prezydentem nie został.

O byłych prezydentach zawsze krążą legendy, które wychodzą na jaw po latach. Zresztą sensacyjne wątki pojawiają się i dzisiaj – jak choćby opisana niedawno w książce prof. Andrzeja Nowaka historia z kampanii Karola Nawrockiego o rzekomej próbie jego podtrucia w Ząbkowicach Śląskich. Zastanawiające, że wypływa to dopiero po takim czasie.

Mam przykre wrażenie, że profesor Andrzej Nowak – postać wybitna, którą osobiście bardzo szanuję – dał się przekonać wydawcom, iż jego książka wymaga mocnego, komercyjnego akcentu, aby lepiej się sprzedawać. I chyba dokładnie to się w tym przypadku wydarzyło.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ea7598f74c



Fot. Beata Zawadzka/East News

eprasa.pl ea7598f74c

FALA NAWROC-KIEGO MOŻE SIĘ ROZBIĆ

eprasa.pl ea7598f74c

– Fala, która dzisiaj niesie Karola Nawrockiego, może się rozbić. Dlatego teraz nie wystawiałbym mu żadnej oceny, bo **ZA PEWNE RZECZY MUSIAŁABY BYĆ NIEDOSTATECZNA, A ZA INNE DOBRA LUB NAWET BARDZO DOBRA** *– mówi* **SZYMON HOŁOWNIA**. *Wicemarszałek Sejmu komentuje też rozłam w PiS-ie, a także ujawnia kulisy ostatniej rozmowy z Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem.*



Rozmawiali **MAGDALENA FRINDT**

WIĘCEJ



TOMASZ STANKIEWICZ

WIĘCEJ

W PiS doszło do rozłamu. Czy to koniec tej partii?

Nie, nic na to nie wskazuje. Na pewno doszło tam do podziału i to jest dość rewolucyjna zmiana na polskiej scenie politycznej, bo po 20 paru latach dominacji duopolu jeden z jego filarów właśnie się rozpadł.

A to oznacza bardzo poważne wstrząsy wtórne, zmianę grawitacji i pytanie, które dzisiaj wielu sobie zadaje: czy wybory parlamentarne w 2027 r. nie będą wyborami na kadencję przejściową i dopiero w kolejnej kadencji wszystko będzie budowało się na nowo. Jednak 20 parę lat to kawał czasu.

eprasa.pl ea7598f74c

PiS nie będzie już taki, jaki był. A jak pójdzie Mateuszowi Morawieckiemu, to się pewnie przekonamy jesienią, bo jesienią zobaczymy, jaka jest realna wyporność polityczna tego projektu.

Jarosław Kaczyński przetrwa jako lider Prawa i Sprawiedliwości?

Nie wiem. Nie spędza mi to snu z powiek. Myślę, że jego pozycja jest słabsza, niż była do tej pory. Natomiast jak się wewnętrznie układają te prądy, nie mam zielonego pojęcia.

W ruchu Mateusza Morawieckiego widzę energię. Widzę wiarę w to, że jego członkom chce się coś razem robić. Natomiast PiS jest dzisiaj zepchnięty do narożnika w roli kogoś, kto broni status



SZYMON HOŁOWNIA

– dziennikarz, pisarz, publicysta, prezenter telewizyjny, polityk i działacz społeczny, w latach 2023–2025 marszałek Sejmu, od 2025 r. wicemarszałek. Kandydował na urząd prezydenta RP w wyborach w 2020 r. (pierwszych oraz drugich) i 2025. Założyciel partii Polska 2050 oraz jej przewodniczący w latach 2022–2026.

eprasa.pl ea7598f74c

quo, kto nie atakuje, nie idzie do przodu, nie narzuca tematów. W polityce szalenie ważne jest, żeby być w ofensywie, a nie defensywie, żeby być aktywnym, a nie reaktywnym. I dzisiaj pałeczka jest po stronie Mateusza Morawieckiego, nie po stronie PiS.

Mówi pan o energii stowarzyszenia Rozwój Plus. Czy jest możliwa współpraca między panem a Mateuszem Morawieckim?

Jeszcze dużo wody musi w Wiśle upłynąć, żeby takie rozmowy w ogóle mogły się toczyć. Przez najbliższy miesiąc czy dwa Morawiecki będzie musiał grać grę, która jest dość przewidywalna. To znaczy: pokazywać, że jest bardziej PiS-owski niż sam PiS, że bardziej nienawidzi koalicji i wszystkich poszczególnych koalicjantów. Bo PiS tylko czeka na to, żeby zarzucić mu, że to wszystko jest ukartowane z Tuskiem i że Morawiecki rozbija prawicę...

Jacek Kurski stwierdził to wprost.

Dlatego mówię, że jest to dość przewidywalna gra. Gra toczy się o wiarygodność w elektoracie, o który Mateusz Morawiecki walczy. On nie ma jeszcze zbudowanego elektoratu na zewnątrz. On musi „żywić się" już istniejącym elektoratem Prawa i Sprawiedliwości. Dlatego musi prowadzić taką grę i tłumaczyć, że jest bardziej PiS-owski niż PiS, żeby ludzie mu uwierzyli i żeby mogli powiedzieć: „Dobrze, masz papiery".

eprasa.pl ea7598f74c

A tak naprawdę, jak już skończy się proces formalnego rozstawania Mateusza Morawieckiego z PiS-em, ten cały cyrk z rzecznikami dyscyplinarnymi i grillowaniem go teraz, to myślę, że na jesieni będzie musiał zacząć określać się, z kim chce robić politykę, z kim chce budować sojusze. Dlatego, że jesień tego roku będzie czasem, w którym w Sejmie zaczną się powoli pierwsze przymiarki do formatów, które będziemy oglądać na listach wyborczych w 2027 r. Tam jeszcze nie będzie decyzji. Decyzja będzie po Nowym Roku, pewnie na wiosnę, bo taki jest kalendarz, taka jest dynamika tych spraw. Natomiast na pewno jesienią będziemy już wiedzieli, jak Morawieckiemu idzie.

> *Morawiecki* **BĘDZIE MUSIAŁ ROZLICZYĆ SIĘ** *też ze swoich spraw: z RARS-u, z wielu innych historii, bo też był częścią rządów Prawa i Sprawiedliwości.*

Jest w jego ruchu sporo fajnych młodych ludzi – tak ich oceniam, mimo że są z kompletnie innej strony sceny politycznej – którzy mogą w pozytywny sposób zamieszać. Dajmy mu szansę, żeby się określił.

(...) Gdy będzie tożsamość, będzie można mówić o relacjach. Ja ze swojej natury, jak wszyscy wiedzą, nie wzbraniam się przed relacjami czy rozmowami. Rozmawiałem z Jarosławem Kaczyń-

eprasa.pl ea7598f74c

skim, z Morawieckim też mogę porozmawiać. Rozmawiam z każdym, oczywiście poza ekstremami.

W przyszłym tygodniu minie rok od zaprzysiężenia Karola Nawrockiego na prezydenta Polski. Jaką ocenę wystawiłby pan prezydentowi?

Z bardzo wielu różnych rzeczy wystawiłbym różną ocenę. Nie pokusiłbym się o to, żeby wystawić jedną, zbiorczą notę. Widać, że prezydent Nawrocki ma duże zaufanie społeczne, że to, co robi, daje ludziom poczucie bezpieczeństwa. I to jest bardzo ważne. Czy to będzie trwało wiecznie? Nie, to nie będzie trwało wiecznie.

Zadanie prezydenta Nawrockiego jest dokładnie takie samo, jakie było na początku kadencji. To znaczy: ma być prezydentem nie tylko swoich wyborców. Czy Karol Nawrocki z tego zadania się wywiązuje? Czasem się wywiązuje, czasem nie.

Z czym się pan nie zgadza?

Z prezydentem Nawrockim nie zgadzam się w bardzo wielu kwestiach. Jednocześnie uważam sporo jego decyzji o podpisaniu tych czy innych ustaw za dobre, słuszne. Nie rozumiem np. decyzji dotyczących sędziów, chociażby Trybunału Konstytucyjnego. Z kolei rozumiem inne, które realizuje czasami w polityce zagranicznej. Ale nie rozumiem tego, że wciąż nie podpisuje nominacji ambasadorskich.

Uważam, że Nawrocki jeszcze nie powiedział tego słowa, które pozwoli nam zrozumieć, kim on jest – ponadto czy poza tym,

eprasa.pl ea7598f74c

że jest zwycięzcą wyborów prezydenckich. Czy będzie chciał być liderem jakiegoś bloku po prawej stronie sceny politycznej?

> *Czy będzie chciał* **BYĆ BARDZIEJ KONFEDERATĄ**, *czy – szukam porównań ze sceny politycznej – „mateuszytą”? Tego nie wiemy.*

Mam z prezydentem dobry kontakt. Uważam, że zasadą powinno być to, że marszałek Sejmu – ja nim wprawdzie już nie jestem – ale po prostu ludzie pełniący państwowe funkcje rozmawiają ze sobą. Natomiast jest też tak, że fala, która dzisiaj niesie Karola Nawrockiego, może się rozbić. Dlatego teraz nie wystawiałbym mu żadnej oceny, bo za pewne rzeczy musiałaby być niedostateczna, a za inne dobra lub nawet bardzo dobra.

Jedna rzecz jest najważniejsza. I tego będę prezydentowi życzył, do tego będę go namawiał i w tym mu będę kibicował, jeżeli będzie tego potrzebował. Żeby robił wszystko, żeby stać się prezydentem nie tylko swoich wyborców, żeby przekroczyć tę magiczną linię podziału pomiędzy prezydentem prawicy i prezydentem centrolewicy, żeby poszukać czegoś, co łączy, bo tylko w ten sposób Polska będzie bezpieczna. W oczywisty sposób Karol Nawrocki ma mój szacunek jako prezydent RP.

eprasa.pl ea7598f74c

Karol Nawrocki zapowiedział, że pod koniec sierpnia w Juracie odbędzie się spotkanie, na które zaprasza młodzież. To początek budowania swojego ugrupowania?

To jest chwytliwy koncept. Mateusz Morawiecki robi swojego grilla, Karol Nawrocki zaprasza do Juraty, wcześniej zdaje się Radosław Sikorski robił zrywy, czy też jakieś inne spotkania młodzieży. To wszystko są ważne rzeczy.

Natomiast, czy z nich coś politycznie się zrodzi? Nie wiem. Dlatego że, żeby coś się zrodziło politycznie, potrzebujemy nie tylko idei i nie tylko ruchu, który ktoś pierwszy wykona, ale potrzebujemy tego, żeby przełożyło się to na narzędzia polityczne.

Co to znaczy narzędzia polityczne? Jeżeli mamy demokrację parlamentarną, to jej istotą są partie polityczne. Jeżeli chcesz zbudować listę wyborczą, to musisz mieć 920 osób, żeby obsadzić listy w całym kraju. Na listy wchodzi dwa razy tylu kandydatów, ilu jest posłów. A więc trzeba mieć nie 40, 50, 70 czy 270 zasłuchanych w kogoś młodych ludzi na jakimś zlocie, a 920 osób w skali kraju, które będą gotowe wyłożyć swoje pieniądze, dać nazwiska, jeździć w kampanii i pracować na sukces tego, kto się dostanie. I to jest potężne wyzwanie.

Ruchów na zasadzie: „spotkajmy się z młodymi ludźmi, bo oni są przyszłością" będziemy obserwowali mnóstwo. Natomiast czy uda się sprawić, że młodzi ludzie rzeczywiście będą chcieli być w polityce, działać w niej, czy tak jak dzisiaj połowa czy większa

eprasa.pl ea7598f74c

cześć będzie mówiła: „Nie interesuje nas to. Wychodzimy”? Nie znamy na to odpowiedzi. Proszę pamiętać, że wybory 2023 r. cechowały się olbrzymią frekwencją.

Rekordową.

> *To, co się dzisiaj dzieje, to* **WALKA O ZDEMOBILIZOWANY ELEKTORAT**, *bo nic obecnie nie wskazuje na to, że frekwencja w następnych wyborach będzie wyższa niż 62-63 proc.*

A to oznacza, że polityczna scena może wyglądać zupełnie inaczej.

O te 10 czy 15 proc. ludzi, którzy mogliby pójść do wyborów, którzy są rozczarowani jedną czy drugą stroną, będzie przede wszystkim toczyła się bitwa – żeby ich przekonać, że to ma sens, żeby poszli i skorzystali z prawa do oddania głosu.

A młodzi ludzie zawsze są w centrum tych starań, bo ich łaska – jak mówi stare polskie przysłowie – na pstrym koniu jeździ. Często zmieniają swoich reprezentantów politycznych. A w części też – co ja też trochę rozumiem, teraz patrząc na to z większego dystansu – nie odnajdują się w całym tym bałaganie, który w tym budynku, w Sejmie, często się odbywa, w tych rytualnych naskakiwaniach na siebie, w tych bzdurach, które tu czasem są

eprasa.pl ea7598f74c

wygadywane i które przykrywają całą dobrą pracę, którą często posłowie wykonują.

Widziałam, że do pana gabinetu wchodził zarówno Władysław Kosiniak-Kamysz, jak i Paulina Hennig-Kloska. O czym rozmawialiście?

Prowadzę dom otwarty, więc przychodzą do mnie różni ludzie. Gdy jest posiedzenie Sejmu, to wszyscy są w mieście, wszyscy się zjeżdżają, więc wtedy jest okazja, żeby porozmawiać. Z premierem Kosiniakiem-Kamyszem łączy nas nie tylko przeszłość polityczna, ale mam nadzieję również przyszłość, a przede wszystkim przyjaźń – to też na literę „p". Więc zawsze mamy o czym rozmawiać.

Natomiast z Pauliną Hennig-Kloską robiliśmy razem – przez długi czas – partię. Środowisko Klubu Centrum to są moi byli koledzy z jednej partii. Wszystkich ich dobrze znam. Myślę, że idzie taki czas, kiedy powinniśmy dać sobie już, jak to się czasami kolokwialnie mówi, siana z tymi wszystkimi sporami, z tymi wszystkimi podziałami i zacząć ludziom pokazywać, że: dobra, ok, ktoś kogoś nie lubi, ktoś na kogoś krzywo patrzy, ale tak naprawdę żeby robić coś dla ludzi, to trzeba robić to razem, trzeba działać wspólnie.

Nie zapowiadam tu żadnego zjednoczenia. Zapowiadam, mam nadzieję, ocieplenie relacji i powrót do jakiegoś rozsądnego, wspólnego robienia rzeczy, które warto dla ludzi robić

eprasa.pl ea7598f74c

wspólnie, przynajmniej z mojej strony – pogodnego politycznego emeryta.

Czy reaktywacja Trzeciej Drogi jest możliwa?

Zobaczymy. Myślę, że w jakiejś formie Trzecia Droga będzie potrzebna. I tak jak mówiliśmy: Trzecia Droga lub trzecia kadencja PiS-u i na tym haśle zbudowaliśmy nasze zwycięstwo w 2023 r.,

> *tak teraz – jak to któryś z komentatorów powiedział, może trochę grubo: albo Trzecia Droga,* **ALBO TRZECIA RZESZA**.

To znaczy, że ruchy ekstremistyczne, fanatyczne, które są zaprzeczeniem polskiego interesu narodowego – odwołujące się do jakichś kompletnie sprzecznych z duchem chrześcijańskim, z duchem, który buduje nasze państwo, duchem preambuły do naszej konstytucji wartości czy antywartości – jeżeli takie ruchy zaczynają być obecne, to my musimy temu jasno postawić tamę.

I być może rzeczywiście potrzebna jest jakaś trzecia droga w centrum sceny politycznej, zwłaszcza po tym rozdrobnieniu po prawej stronie, które nastąpiło, żeby powiedzieć sobie jasno: jeżeli nie chcecie katastrofy, to musicie wybrać rozsądnych ludzi, którzy zabezpieczą waszą przyszłość, naszą przyszłość i to, że będziemy dalej poruszali się w granicach, które uznajemy za normalne.

eprasa.pl ea7598f74c

Państwo polskie nie może być państwem, w którym ktoś do kogoś po prostu podbiega na ulicy i leje go w twarz dlatego że nie podoba mu się jego akcent albo cokolwiek innego. To nie jest Polska, w której my się odnajdujemy. To nie jest Polska, w której jest miejsce na nienawiść, na agresję między ludźmi, na opowiadanie rosyjskiej narracji, co się dzieje przecież na naszej scenie politycznej w sposób regularny, również w Sejmie.

Proszę posłuchać dzisiejszych (29 lipca – red.) wniosków formalnych i posłów, którzy sugerują czy opowiadają o tym, że trzeba kupować gaz od Rosji. Potrzebne jest zabezpieczenie pewnych wartości, które wynikają z naszej preambuły, z naszej Konstytucji. Wartości, które organizują nam życie i w których wszyscy będziemy czuć się bezpiecznie.

I w tym znaczeniu koncept trzeciej drogi, moim zdaniem, może znowu okazać się przydatny. Natomiast jakie będą składowe tej trzeciej drogi, to zobaczymy – wrzesień, styczeń, luty: to będą te etapy, kiedy wszystko będzie się wykuwać.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ea7598f74c



GROMY NA KURSKIEGO

© KKinal/Adobe Firefly

eprasa.pl ea7598f7

Podział w PiS-ie zaowocował powstaniem nowego klubu parlamentarnego w Sejmie: Rozwój Plus. – Prezes Kaczyński coś ważnego przegapił – mówi Marek Jakubiak. – **KIEDYŚ MÓWIONO, ŻE KURSKI JEST BULTERIEREM KACZYŃSKIEGO. ON JEST ZWYCZAJNYM CYNGLEM KACZYŃSKIEGO** – *ocenia Mariusz Witczak.*



Tekst: **MAGDALENA FRINDT**

WIĘCEJ



Tekst: **TOMASZ STANKIEWICZ**

WIĘCEJ

Rozłam w Prawie i Sprawiedliwości stał się faktem. Mateusz Morawiecki i jego otoczenie nie podporządkowali się ultimatum, które postawił Jarosław Kaczyński. Prezes PiS-u domagał się, aby politycy jego ugrupowania podpisali oświadczenia, w których zadeklarują, że nie będą działać w ramach wewnątrzpartyjnych organizacji.

„Stało się to, co było do przewidzenia. Do końca podejmowałem próby porozumienia, niestety, Mateusz Morawiecki ewidentnie miał w głowie swój własny plan polityczny, realizowany na bazie rozłamu PiS-u. Rozłam, którego dokonał, nastąpił w najbardziej nieodpowiednim momencie z punktu widzenia

eprasa.pl ea7598f74c

Polski i służy tym, którzy szkodzą naszej Ojczyźnie. Jako Prawo i Sprawiedliwość nie zatrzymujemy się: mamy strategię, mamy program i patrzymy w przyszłość. Fatalny rząd Tuska musi zostać odsunięty od władzy. Tylko zjednoczony obóz patriotyczny ma szansę na realny sukces. Patriotą trzeba być w czynach, a nie w słowach" – napisał Jarosław Kaczyński na portalu X (dawnym Twitterze – red.).

Marek Jakubiak: To nie jest koniec

O to, czy PiS jest na skraju upadku, zapytaliśmy polityków w Sejmie. – Myślę, że prezes Kaczyński powinien konstatować taką myśl: trzeba zastanowić się, dlaczego z PiS-u wypchnięto 40 posłów i to najważniejszych dla niego. Prezes Kaczyński coś ważnego przegapił – mówi dla „Wprost" Marek Jakubiak (nie był posłem klubu PiS-u, ale jest członkiem stowarzyszenia Rozwój Plus). Jak dodaje, w tym przypadku Kaczyńskiego zawiodła intuicja.

– I to nie jest koniec. Posłów w tym stowarzyszeniu będzie więcej – zapowiada Jakubiak.

Dopytywany o to, ilu transferów można się spodziewać, odparł: „Nie mam pojęcia". Poseł zaznacza także, że zaistniała sytuacja jest dla niego trudna do komentowania, bo „wszyscy woleliby działać w ramach PiS-u i trochę poza nim". Natomiast – w jego ocenie – PiS postawił zaporowe warunki, a politycy, którzy chcieli angażować się na rzecz Rozwoju Plus, stwierdzili, że „w takim

eprasa.pl ea7598f74c

zakładzie pracy (jak PiS – red.) pracować się już nie da". – Zamiast pluć, zarząd PiS powinien zastanowić się, jakie błędy popełnił – mówi Jakubiak. – Tu nikt nie jest zdrajcą, wszystkim chodzi o Polskę – podsumowuje.

Krzysztof Mulawa: PiS zbliża się do końca

– Na pewno PiS jest partią schyłkową, ale jednocześnie nie chcę definiować czasu, kiedy Konfederacja prześcignie tę partię w sondażach, o co często jestem pytany. A to będzie wyraźny znak dla całej Polski po prawej stronie, że czas Jarosława Kaczyńskiego minął. To jest początek końca. Kiedy ten koniec nastąpi? Nie chcę wykazywać się butą i określać dokładnie, ale na pewno PiS zbliża się do nieuchronnego końca – komentuje Krzysztof Mulawa.

Poseł Konfederacji został także zapytany o to, co Mateusz Morawiecki może osiągnąć na scenie politycznej.

> *– Życzę Morawieckiemu bardzo dobrze, ale* **NIE POLITYCZNIE**. *Politycznie życzę mu źle*

– odpowiada nasz rozmówca.

– Nie dlatego, że nie podobają mi się jego okulary, a dlatego, że nie podoba mi się Zielony Ład, nie podoba mi się, że wpuszczał co roku do Polski – kiedy przez sześć lat rządził – setki tysięcy

eprasa.pl ea7598f74c

migrantów rocznie, bez jakiejkolwiek polityki migracyjnej. Mnie również, jako polskiemu parlamentarzyście, ale przede wszystkim osobie, dla której ważna jest suwerenność, bardzo nie podobało się to, gdy Morawiecki był lobbystą podatków europejskich i kiedy optował za tym, żeby do Polski zawitał dług w postaci KPO, a wisienką na torcie niech będzie zamykanie przez Morawieckiego kopalń, co stanowiło poważne zagrożenie dla naszego bezpieczeństwa energetycznego – wymienia polityk.

Mariusz Witczak: Kres hegemonii prezesa

Mariusz Witczak uważa, że eskalację konfliktu w PiS-ie należy rozpatrywać w kategorii „gigantycznego kryzysu" tej partii. – Ta historia to przede wszystkim opowieść o słabnącym Jarosławie Kaczyńskim. O schodzącym już Jarosławie Kaczyńskim z pozycji hegemona polskiej prawicy.

> *Przechodzi na pozycje* **PODOBNE DO BRAUNA CZY MENTZENA**, *staje się im równy.*

Zobaczymy, jak będzie przebiegało zabieranie elektoratu Kaczyńskiemu przez Morawieckiego, bo podział w partii w dużym stopniu pokazał nam także podział elektoratu PiS-u, zresztą sondaże to potwierdzają. Morawiecki zabiera wyborców Ka-

eprasa.pl ea7598f74c

czyńskiemu – analizuje poseł Klubu Parlamentarnego Koalicji Obywatelskiej.

– PiS to była partia, która budowała więzi wewnątrzpartyjne oparte na przywilejach, stanowiskach, cieszeniu się z wykorzystywania narzędzi związanych ze sprawowaniem władzy. Skończyła się władza, skończyły się pieniądze i przywileje, skończył się PiS, jaki znamy – ocenia nasz rozmówca.

Andrzej Szejna: Znak równości z Braunem

Andrzej Szejna w rozmowie z „Wprost" wypowiada się w podobnym tonie. – Może to nie koniec PiS-u, ale na pewno formuły, w której istniał. Dzisiaj to tak naprawdę jest trzecia Konfederacja. Bo PiS Jarosława Kaczyńskiego i Przemysława Czarnka przejął jej program – antyeuropejski, antyukraiński, prawie prorosyjski – ocenia poseł Koalicyjnego Klubu Parlamentarnego Lewicy.

– To, co osiągnął Mateusz Morawiecki dzisiaj, to oczywiście rozbicie PiS-u i jasne pokazanie, że dzisiejszy PiS to jest znak równości z Grzegorzem Braunem. A to, co Mateusz Morawiecki prezentował jako premier w czasach rządów PiS-u, może nie różniło się jakoś znacząco, bo on przecież sygnował wszystkie dereformy wymiaru sprawiedliwości, sytuacje związane z łamaniem praw kobiet, tak naprawdę wykluczanie Polski ze społeczności międzynarodowej i UE – wymienia nasz rozmówca.

eprasa.pl ea7598f74c

> *– To wszystko świadczy dzisiaj o tym, że to jest* **FACET Z OBCIĄŻENIEM PIS-U**. *Co będzie z nim dalej? Zobaczymy.*

Będzie tworzył partię polityczną, będzie zabiegał o poparcie. Raczej nie wróżę mu wielkich sukcesów – prognozuje Szejna.

Kurski z zakazem medialnym

Na początku ubiegłego tygodnia odbyło się posiedzenie Komitetu Politycznego PiS-u. Jak przekazał rzecznik partii, komitet zatwierdził listę osób, które nie złożyły w terminie lub złożyły w złej formie oświadczenia. „Jednocześnie do Rzecznika Dyscyplinarnego PiS-u został skierowany wniosek celem dopełnienia formalności i wyjaśnienia statusu każdej z tych osób" – napisał Rafał Bochenek.

Rzecznik poinformował również, że sprawa Jacka Kurskiego – związana z jego wystąpieniem na antenie TV Republika, w którym w ostrych słowach zarzucał Mateuszowi Morawieckiemu chęć rozbicia prawicy – została skierowana do partyjnej Komisji Etyki, a były prezes TVP otrzymał zakaz wystąpień medialnych.

– Jeśli Jacek Kurski będzie twarzą PiS-u, to w PiS-ie zostanie Sasin i Kurski – ocenia Marek Jakubiak. – Jacek Kurski jest w stanie powiedzieć wszystko, co będzie miało służyć Jaro-

eprasa.pl ea7598f74c

sławowi Kaczyńskiemu. Kiedyś mówiono, że jest bulterierem Kaczyńskiego. On jest zwyczajnym cynglem Kaczyńskiego. To jest trochę jak w opowieściach mafijnych, jak u Mario Puzo, to jest klasyczny cyngiel, człowiek do brudnej roboty politycznej. To jest klasyczny bandzior polityczny i Jarosław Kaczyński nie zawaha się go użyć – komentuje Mariusz Witczak.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ea7598f74c



MAMY PEŁNĄ ZDOLNOŚĆ STARTU

Fot. Marysia Zawada/REPORTER/East News

KONFERENCJA JAROSŁAWA KACZYŃSKIEGO, *na której ogłosił nawiązanie współpracy z Markiem Wochem, 15 lipca 2026 r.*

eprasa.pl ea7598f74c

– Wchodzimy teraz na wyższy poziom wyborczy po latach dyskryminacji. Z PSL-u, któremu zostało realnie może 2 proc. poparcia, jakieś 25 proc. wyborców chce przejść do nas. Ale **NAJCIEKAWSZY PRZEPŁYW MAMY OD ADRIANA ZANDBERGA** *– mówi* **MAREK WOCH**, *lider Bezpartyjnych Samorządowców, kandydat w ubiegłorocznych wyborach prezydenckich.*



Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Jarosław Kaczyński ogłosił na konferencji, że chce razem z panem budować wspólny prawicowy front w Senacie. Z drugiej strony trwa otwarta wojna w PiS-ie. Chyba trudno w takich realiach budować jakikolwiek pakt po tej stronie sceny politycznej?

Od wyborów prezydenckich powtarzam – i wynika to z mojego doświadczenia w Bezpartyjnych Samorządowcach – że pakt senacki w centrum i na prawo jest po prostu konieczny. W wyborach w 2023 r. do Senatu na naszą listę zagłosowało ponad milion osób i nie przełożyło się to na żaden mandat dlatego, że Tusk robi lewicowo-liberalne pakty.

eprasa.pl ea7598f74c

Cieszę się, że politycy z samej góry przyjmują mój koncyliacyjny i merytoryczny przekaz. A chwilowe wewnętrzne kryzysy w PiS-ie? Nie przeszkadzają mi w realizacji tego celu.

Piotr Müller w programie „Jeden na jeden" w TVN24 stwierdził jednak, że Jacek Sasin – rzekomy autor koncepcji pana wspólnego wystąpienia z prezesem PiS-u – po prostu upokarza w ten sposób własną partię.

Nie dam się wciągnąć w te gierki. Nie jestem zawodowym politykiem, nie walczę o stołki za 10 tys. brutto plus kilometrówki tylko dlatego, że w życiu mi nie wyszło. Przez 13 lat ciężkiej pracy zbudowaliśmy ogólnokrajową organizację. Mamy pełną zdolność



MAREK WOCH

– polityk, doktor nauk prawnych, w latach 2023–2024 zastępca Rzecznika Małych i Średnich Przedsiębiorców, od 2024 r. lider Ogólnopolskiej Federacji „Bezpartyjni i Samorządowcy", od 2025 r. prezes Stronnictwa Pracy. Kandydat na urząd prezydenta RP w wyborach w 2025 r.

eprasa.pl ea7598f74c

startu w jakichkolwiek wyborach: do Sejmu, Senatu, samorządowych czy prezydenckich. Wchodzimy teraz na wyższy poziom wyborczy po latach dyskryminacji i odbierania nam praw uczestniczenia w życiu publicznym przez polityków, mimo że nie dostajemy milionowych subwencji z budżetu państwa. I skoro rozmawiają ze mną czołowi politycy w kraju, to znaczy, że realnie coś znaczymy.

A kim jest pan Müller, który opiera się na plotkach? Gdyby nie partia Prawo i Sprawiedliwość, w życiu nie zostałby posłem i zapomniał, ile razy przegrał, zanim wygrał, i to z list dużej partii politycznej. Więcej pokory i szacunku do ludzi, bo póki co, ta ja z milionami naszych obywateli płacimy mu diety poselskie.

Widzę, że nie pała pan sympatią do działaczy zaplecza Mateusza Morawieckiego.

Uczciwie byłoby zrobić tak, jak kilkanaście lat temu Janusz Palikot – wyszedł z Platformy, założył stowarzyszenie, złożył mandat poselski i powiedział: „Startuję na równych prawach, na ubitej ziemi". A oni z pozycji ciepłych poselskich foteli chcą robić „nową jakość" za państwowe pieniądze. Od tygodni wiedziałem, co kombinują. Dzwonili do moich ludzi w terenie, żeby ich przeciągnąć na swoją stronę, bo sami po prostu nie mają kim pracować.

Mateusz Morawiecki ma szansę zbudować realne struktury w terenie? Podobno pracuje nad tym od miesięcy.

eprasa.pl ea7598f74c

Życzę mu sukcesów, ale znam życie. On nigdy nie robił takich rzeczy od podstaw – wszystko dała mu gotowa machina partyjna PiS-u, co zresztą prezes Kaczyński przyznał publicznie.

> **ZBUDOWANIE STRUKTUR**, *z którymi się realnie współpracuje, to nie jest siedzenie w telewizji i opowiadanie bzdur.*

Przekonamy się, co naprawdę potrafi, jeśli zaryzykuje i założy własny komitet.

W kuluarach słychać też, że ma pan pomóc prezesowi Kaczyńskiemu dotrzeć do środowisk związanych z Grzegorzem Braunem, by przejąć obecnych działaczy bez wchodzenia w układ z samym Braunem, a także byłych członków Korony, których lider formacji się w ostatnim czasie pozbył. Taki jest cel?

Politycy plotkują, bo nic nie wiedzą. Od 13 lat odpowiadam za budowę struktur. Przejechałem 100 tysięcy kilometrów, odbyłem setki spotkań, doskonale wiem, co się dzieje w powiatach. Przedwczoraj miałem konferencję z radnym z Koalicji Obywatelskiej, który przeszedł do nas. Zaraz będą następni. Dla mnie nie ma podziałów pionowych – jest współpraca pozioma z ludźmi przyzwoitymi.

eprasa.pl ea7598f74c

Przechodzą do nas ludzie od Grzegorza Brauna z pięciu województw i dostaną u nas pierwsze miejsca na listach. Przechodzą konserwatywni działacze z PSL-u, którzy nie odnajdują się przy Władysławie Kosiniaku-Kamyszu – a Kosiniak to dla mnie ukryty lewak. Stworzyliśmy organizację parasolową, by ci ludzie mogli wreszcie działać dla państwa.

Po wspólnej konferencji z Kaczyńskim ostro zaatakowała pana Konfederacja. Krzysztof Bosak nazwał to śmieszną zagrywką, to samo mówił Sławomir Mentzen.

To skandaliczne, jak ten człowiek się zachowuje. Dwa lata temu ukradł mi nazwę – spróbował zarejestrować komitet „Konfederacja Bezpartyjni Samorządowcy". Dopiero nasza wygrana w Sądzie Najwyższym dopuściła nas do wyborów. Przez lata negował pakt senacki, a ostatnio nagle zmienił zdanie i widzi taką potrzebę. To kto tu jest śmieszny?

Padają jednak zarzuty, że zdobył pan w wyborach ułamek procenta, a robi wokół siebie mnóstwo hałasu.

Jeśli nic nie wygrałem, to dlaczego cała polityczna Polska i media ciągle się mną zajmują? Dlaczego nie rozmawiają o Hołowni czy Zandbergu?

Oni wprowadzili swoich ludzi do Sejmu.

Co trzy miesiące zamawiam i finansuję z własnych pieniędzy rzetelne badania opinii publicznej. I co z nich wynika? Z PSL-u, któremu zostało realnie może 2 proc. poparcia, jakieś

eprasa.pl ea7598f74c

25 proc. wyborców chce przejść do nas. Ale najciekawszy przepływ mamy od Adriana Zandberga. W dużych miastach ponad 50 proc. elektoratu Zandberga deklaruje chęć głosowania na Wocha.

To brzmi wręcz nierealnie. Czym prawicowy samorządowiec miałby przyciągnąć wyborców lewicy?

Po prostu obnażyłem ich kłamstwo. Sprzedali młodym ludziom Zandberga – kogoś, kto od 10 lat opowiada bajki i w życiu ciężko nie pracował – jako przedstawiciela klasy pracującej. Gdyby w Polsce była prawdziwa lewica, to takiego Wocha wsadziliby w klatkę, wozili po rynkach miasteczek i pokazywali: „Tak wygląda prawdziwy awans społeczny!". Pracuję od nastolatka i młodzi ludzie na spotkaniach to widzą. Widzą różnicę między kimś, kto tylko gada od dekady, a kimś, kto po prostu to w życiu osiągnął.

Gdyby miał pan sam pozycjonować się na scenie politycznej, to gdzie? Między Braunem a Konfederacją czy między Konfederacją a PiS-em?

W centrum na prawo. Ale bez skrajności. Żadnego walenia pałą po kracie – nie musimy podkręcać sztucznych emocji.

Czyli nie jest pan aż tak radykalny jak Sławomir Mentzen?

Po co mam szokować czy co chwilę zmieniać poglądy? Jestem poważnym wykładowcą akademickim. Tymczasem politycy tacy jak Bosak, Hołownia czy Kotula kłamią wyborcom prosto w oczy,

eprasa.pl ea7598f74c

bo sami nie potrafili nawet wytłumaczyć, jak to było z wyższym wykształceniem.

U mnie w zarządzie jest trzech doktorów prawa. Jeden z nich jest pułkownikiem pilotem. Pozostałe osoby to burmistrz, przedsiębiorca czy przedstawicielka oświaty. Rozmawiamy o konkretach.

Jak z dzisiejszej perspektywy ocenia pan obecnego prezydenta?

> *Popierałem go w drugiej turze i w pełni* **SPEŁNIŁ MOJE OCZEKIWANIA**. *Jesteśmy z tego samego pokolenia.*

Doszliśmy do wszystkiego własną pracą, a nie załatwianiem dyplomów po nocach na zmanipulowanych uczelniach. Wiedziałem, że będzie podejmował dobre decyzje dla kraju, i to robi. Jest spójny w tym, co mówi i co robi.

Miał pan okazję spotkać się z prezydentem? Jakie macie relacje?

Moja relacja z Pałacem Prezydenckim jest czysto merytoryczna. W maju zostałem powołany przez prezydenta do Prezydenckiej Rady Samorządowej jako przewodniczący Ogólnokrajowej Federacji Bezpartyjnych Samorządowców. Ostatnio uczestniczyłem też w bardzo ważnej prezydenckiej konferencji

eprasa.pl ea7598f74c

o demografii. Tam się toczy realna dyskusja o reformie samorządu, a nie polityczna piana.

Z jakimi postulatami pójdzie pan do przyszłorocznych wyborów?

Zbieramy pół miliona podpisów pod referendum ogólnokrajowym. Mamy 10 konkretnych punktów. Pierwszy to natychmiastowa likwidacja NFZ-etu – chce tego 80 proc. społeczeństwa. Napisałem o tym doktorat i kilkadziesiąt książek – tam jest patologia na patologii. Pieniądze ze składki zdrowotnej muszą trafiać bezpośrednio do samorządów: do starostów i marszałków. Dziś minister zdrowia i dyrektor NFZ-etu rozdzielają miliardy według uznania. A to starosta odpowiada za szpital i jego remonty, tylko nie ma środków na świadczenia.

Gdy starosta i marszałek dostaną budżet na leczenie i będą wybierani w bezpośrednich wyborach, to kolejki do lekarzy zlikwidują błyskawicznie – inaczej ludzie wywiozą ich na taczkach.

Kolejne punkty to dobrowolny ZUS dla przedsiębiorców, powszechny wybór sędziów, starostów i marszałków, reforma służb specjalnych oraz dziedziczenie emerytur.

Dziedziczenie emerytur, czyli?

Tak. Co trzeci mężczyzna w Polsce nie dożywa 65. roku życia, a ogromna część umiera zaraz potem. I co się dzieje z ich pieniędzmi wpłacanymi przez dziesięciolecia? Znikają w bezdennej dziurze systemu. Długi w Polsce się dziedziczy, ale ciężko wypra-

eprasa.pl ea7598f74c

cowanych emerytur już nie? To są prywatne pieniądze obywateli, a nie łaska państwa.

A co z demografią? Co proponujecie kobietom i rodzinom?

Proponujemy 100 tys. zł bezzwrotnej pożyczki dla rodziny na powiększenie mieszkania lub domu przy narodzinach trzeciego dziecka. Główną barierą dla wielu rodzin jest brak przestrzeni i brak poczucia stabilizacji. Moja mama wychowała siódemkę dzieci – wiem, jak wygląda taka praca i poświęcenie. Kobiety nie decydują się na dzieci, bo nie mają poczucia bezpieczeństwa na starość.

Pieniądze w budżecie na to są: wystarczy wyrzucić połowę urzędników zatrudnianych po znajomości i ukrócić miliardy wydawane na tzw. marketing polityczny. Zrobimy z tym wreszcie porządek.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ea7598f74c

wprost

FELIETON



JAN WRÓBEL

Olimp Kaczyńskiego

KIEDY NASZEGO MATEUSZA TAK CHAMSKO ATAKUJĄ, MY MÓWIMY O PREZESIE PIS Z SZACUNKIEM – TAKI PRZEKAZ PŁYNIE OD NIEJEDNEGO Z TYCH POLITYKÓW, KTÓRZY OPOWIEDZIELI SIĘ ZA MATEUSZEM MORAWIECKIM. Rzeczywiście chyba już niedługo dowiemy się z ust ludzi Kaczyńskiego calutkiej prawdy o Morawieckim i jego konspiracyjnej siatce w PiS-ie „Für Deutschland". Kiedy ludzie Morawieckiego odpowiedzą?

eprasa.pl ea7598f74c

Tak powstał PiS

Asymetrię ataków widać gołym okiem. Morawieckiego jego byli koledzy atakują często za dwie kwestie. Pierwsza, poważna, że dokonał rozłamu w PiS-ie.

Tyle że… sam Jarosław Kaczyński jeszcze w latach 90. dokonał rozłamu. Najpierw wszedł do AWS-u (Akcja Wyborcza Solidarność, pod wodzą NSZZ „Solidarność"). Potem udzielił „Gazecie Wyborczej" (!) wywiadu, w którym zaatakował AWS. Wreszcie z hukiem opuścił koalicję, której Lech Kaczyński zawdzięczał mianowanie ministrem sprawiedliwości. Kiedy bowiem popularność AWS-u spadała na łeb na szyję, to popularność Lecha Kaczyńskiego zaskakująco wzrosła. I tak powstał… PiS.

Druga, mniej poważna, to „doradzanie Tuskowi". Można się tylko śmiać, że oto potrzeba było pisowcom tylu lat, by przypomnieć sobie tę kartę z dziejów Morawieckiego. Kartę sprzed 15 lat.

Katalog win Kaczyńskiego

No tak, ale Jarosław Kaczyński… był nie tyle doradcą, ile koalicjantem protoplastów PO, czyli Unii Wolności, z Leszkiem Balcerowiczem na czele. Nie mówiąc o serdecznych związkach z „naszymi przyjaciółmi z Platformy Obywatelskiej" Donalda Tuska – przecież i PiS, i PO obiecywały jeszcze w 2005 r. wspólną walkę z pozostałościami postkomunizmu i ustanowienie IV RP

eprasa.pl ea7598f74c

opartej na transparentnych i uczciwych regułach demokratycznej gry. Bez kolesiostwa, bez układów.

Krótko mówiąc, bez żadnego trudu można sporządzić naprawdę niezły katalog „win Kaczyńskiego".

> *Kiedy pisowcy pana prezesa dokładają do „win Morawieckiego" kolejne miażdżąco-orzące zarzuty, aż* **PROSZĄ SIĘ O ODPOWIEDŹ**.

Dowiadujemy się, że premier był przeciwny kupowaniu amerykańskich samolotów – na szczęście opcja patriotyczna, reprezentowana przez ludzi wiernych prezesowi, wygrała. No tak, ale ta opcja lekką, bo państwową, ręką wydała niewiarygodne pieniądze na Abramsy – faktycznie najlepsze czołgi na świecie, lecz najprawdopodobniej nieskuteczne na przyszłym polu walki zdominowanym przez drony.

Lech Kaczyński popijał z Tuskiem

„Dowiadujemy" się (tu już cudzysłów jest oczywisty), że Morawiecki jest agentem niemiecko-tuskowym. No, cóż, to sam prezydent Lech Kaczyński popijał wino z Tuskiem, którego po prostu lubił, a sam prezes Jarosław Kaczyński forsował Morawieckiego na fotel premiera.

eprasa.pl ea7598f74c

Jednak „ludzie Morawieckiego” jeszcze nie dojrzeli do tego, by wypomnieć Kaczyńskiemu fatalne rozegranie różnych spraw i domniemaną agenturę. Traktują prezesa niczym ogół polskich komentatorów sportowych relacjonujących mecze z udziałem Roberta Lewandowskiego. Tu coś nie trafił, tam nie dość szybko ustawił się do podania, ale chyba wszyscy wiemy, że jest wspaniały.

Ataku na Kaczyńskiego nie da się jednak odwlekać w nieskończoność. Jeżeli jest on święty, to akcja rozłamowców jest idiotyzmem i trzeba pójść do Canossy.

Lecz jeżeli akcja ta jest dobra, to Kaczyński, który sprowokował rozłam przez forsowanie „linii Czarnka”, musi zostać zrzucony z Olimpu. Ataki na mniejszych polityków z obozu prezesa to dopiero przystawka.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ea7598f74c

ZRYW



Z LUDZKĄ TWARZĄ

epresa.pl e7598174c

– Mnie najbardziej zawsze pasjonowała ludzka twarz powstania warszawskiego – człowiek i jego emocje. O tym także do tej pory wspominało się niezwykle rzadko. **NIKT NIE PYTAŁ, CO CZULI NASTOLETNI ŻOŁNIERZE, DOŚWIADCZAJĄC KAŻDEGO DNIA KOLEJNYCH KOŃCÓW ŚWIATA** *– mówi* **AGNIESZKA CUBAŁA**. *Pisarka wskazuje, czego można nauczyć się od pokolenia Kolumbów i zaprasza na wystawę na Kopcu Powstania Warszawskiego.*



Rozmawiała **MAGDALENA FRINDT**

WIĘCEJ

Na początek zapytam przewrotnie. Na temat powstania warszawskiego powstało mnóstwo publikacji, ale czego jeszcze o zrywie stolicy nie wiemy? Gdzie są „białe plamy" w tej historii?

Pozornie wydaje się, że o powstaniu warszawskim napisano już wszystko. Myślę jednak, że nasza wiedza jest szeroka, ale dość płytka. Wystarczy zadać uzupełniające pytanie i okazuje się, że w rzeczywistości niewiele możemy na dany temat powiedzieć poza kilkoma ogólnymi zdaniami.

eprasa.pl ea7598f74c

Najgorszy jest fakt, że wielu świadków i uczestników wydarzeń odeszło, a nikt nie zadał im konkretnych pytań. Takich białych kart w historiografii jest jeszcze dużo.

Nie ma np. nawet monografii wszystkich oddziałów Armii Krajowej uczestniczących w walce w samej stolicy, nie mówiąc już o jednostkach należących do VII Obwodu „Obroża" działających na terenie powiatu warszawskiego. Brakuje książki poświęconej Polskiej Armii Ludowej. Niewiele napisano o artystach plastykach pełniących służbę w ramach Biura Informacji i Propagandy (BIP)



Fot. Facebook

AGNIESZKA CUBAŁA

– pisarka, popularyzatorka historii specjalizująca się w tematyce powstania warszawskiego. Debiutowała książką „Ku wolności... Międzynarodowe, polityczne i psychologiczno-socjologiczne aspekty Powstania Warszawskiego", która była jej pracą magisterską. Była konsultantką polskiej edycji książki Normana Davisa „Powstanie'44". Właśnie ukazała się jej książka „Młodzi'44 Powstanie Warszawskie emocjami opisane".

eprasa.pl ea7598f74c

Komendy Głównej Armii Krajowej – o ludziach, którzy tworzyli plakaty, winiety tak licznych przecież pism powstańczych, szyldy różnorodnych struktur działających wtedy w mieście, dekorowali gospody żołnierskie peżetek.

W ubiegłym roku napisała pani książkę „Peżetki'44 Powstańcze historie kobiet ze służby Pomoc Żołnierzowi".

Wówczas obchodziliśmy 81. rocznicę godziny „W", a mnóstwo osób pytało, kim były peżetki, czym się zajmowały. Jeszcze mniej osób wiedziało o prowadzonych przez Pomoc Żołnierzowi gospodach żołnierskich, które można byłoby porównać do dzisiejszych pubów czy klubokawiarni. Powszechne zdziwienie budził fakt, że do struktury tej należała m.in. słynna pisarka Irena Jurgielewiczowa, ps. Jurga. Okazało się, że prawie nikt nie tylko nie kojarzył jej z samym powstaniem warszawskim, a wydarzenie to, jak sama przyznawała, ukształtowało ją najbardziej.

> *Tylko częściowo opisane zostały* **PRZEPRAWY PRZEZ WISŁĘ**, *a zwłaszcza dramatyczny desant berlingowców oraz towarzyszących im platerówek.*

Dla mnie samej niezwykle poruszające relacje nastoletnich platerówek biorących udział w desancie na lewy brzeg Wisły stanowiły duże zaskoczenie.

eprasa.pl ea7598f74c

Bardzo powierzchownie opisywane są wydarzenia dziejące się na warszawskiej Pradze, a także trudny los mieszkańców tej dzielnicy najpierw gnębionych przez Niemców, a potem przez Rosjan, a zwłaszcza NKWD.

Nie mówi się prawie wcale o powstańczym humorze, który jest moim zdaniem zagadnieniem niezwykle ciekawym i barwnym, pozwalającym zajrzeć nam za barykadę i spojrzeć na walczących żołnierzy i ludność cywilną miasta z innej perspektywy. A przecież na przykład Danuta Szaflarska, ps. Młynarzówna, wielokrotnie twierdziła: „Pomagał nam humor", a nawet „Ratował nas humor!".

Coś, co chociaż na chwilę mogło pomóc przekierować myśli.

Mówiła: „W czasie powstania, czekając w długiej kolejce po wodę, siadaliśmy na grobach – bo wszędzie były groby – i opowiadaliśmy dowcipy. W sytuacji zagrożenia człowiek po prostu broni się, by nie oszaleć". Mało mówi się o języku, jakiego używali wówczas powstańcy, o charakterystycznych nazwach, powiedzonkach. A na przykład bohaterka mojej najnowszej książki Teresa Wilska, ps. Czarna Bożena, w liście do mnie napisała przed laty, że na osobę, która była gadatliwa, mówiło się wtedy „UKM" czyli „ustny karabin maszynowy".

Także niezapomniany Juliusz Kulesza, obrońca reduty PWPW, opowiadał mi o swoistym słowniczku powstańczym. W przesłanej ankiecie dotyczących różnorodnych aspektów życia codzien-

eprasa.pl ea7598f74c

nego przytacza, że młodzi ludzie nie mówili, że ktoś poległ albo zginął w walce, tylko „dostał w czapę", na pistolet mówili: „gnat", „kopyto", na naboje – „pestki".

Mnie najbardziej zawsze pasjonowała ludzka twarz powstania warszawskiego – człowiek i jego emocje. O tym także do tej pory wspominało się niezwykle rzadko. Nikt nie pytał, co czuli nastoletni żołnierze, doświadczając każdego dnia kolejnych końców świata.

Jakie myśli im towarzyszyły, kiedy otrzymywali niemal niewykonalne rozkazy. Nad czym się zastanawiali, leżąc w powstańczych szpitalach po amputacji nogi albo utracie oka, Co pozwalało im przetrwać i „zachować fason", gdy ich marzenia legły w gruzach. Część z wyżej wymienionych zagadnień postanowiłam przedstawić w mojej najnowszej książce „Młodzi'44 Powstanie Warszawskie emocjami opisane", która ukazała się nakładem mojego niewielkiego wydawnictwa Agnieszka Cubała Moje Książki. Od wielu czytelników słyszę, że czekali na takie ujęcie tematu. Jedna z moich koleżanek – wnuczka bohaterki książki, stwierdziła nawet: „Ależ to będzie petarda!".

W książce „Młodzi '44. Powstanie Warszawskie emocjami pisane" to właśnie emocje wychodzą na pierwszy plan, a rys historyczny stanowi dla nich tło. Odwróciła pani więc perspektywę, bo w publikacjach o tematyce historycznej wewnętrzne przeżycia pozostają przeważnie na dalszym pla-

eprasa.pl ea7598f74c

nie, a trzon stanowią wydarzenia, które wpływały na zmianę biegu historii.

> *Tak,* **ODWRÓCIŁAM PERSPEKTYWĘ**. *Myślę, że dzięki takiemu zabiegowi jesteśmy w stanie dostrzec tematy, które do tej pory w ogóle dla nas nie istniały,*

takie jak np. świat emocji uczestników walki i towarzyszącej im ludności cywilnej.

Do tej pory rzadko się o tym wspominało, a przecież uczestnicy zrywu stolicy każdego dnia odczuwali radość i wzruszenie, które towarzyszyło pierwszym dniom walki. Niektórzy uważają nawet, że był to swoisty karnawał wolności.

Cierpieli z powodu odniesionych ran, doznanych krzywd, utraty najbliższych, ale i domu rodzinnego czy też dorobku życia kilku pokoleń. Bali się samotności, bezradności, braku sprawczości. Kobiety czuły przerażenie na samą myśl, że mogły by dostać się w ręce ronowców albo żołnierzy z brygady Oskara Dirlewangera, słynących z bestialskich gwałtów.

Dla mnie bardzo poruszające są wypowiedzi żołnierza Grupy „Krybar” Włodzimierza Rosłońca, ps. Karski. Pod datą 22 sierpnia 1944 roku zanotował: „Na kwaterze 2 kompanii ożywiony ruch. Już jest po apelu i odprawie. Wszyscy przygotowani są do

eprasa.pl ea7598f74c

jutrzejszego ataku, znają swoje zadania. Teraz czas spędzają różnie. Tylko część położyła się spać, większość nie śpi. Jedni grają w karty, inni idą w odwiedziny do dziewcząt. Z ich kwatery dochodzą dźwięki walca angielskiego, śmiechy dziewcząt i chłopców, rozmowy, a potem znowu takty powolnego slowfoksa. Czy można nam się dziwić? Mamy przeważnie po 18-22 lata. Co nas jutro spotka – nie sposób przewidzieć. ‚Zdrowaśkę' przed walką zdążymy zmówić".

Każdy musiał znaleźć swój sposób na to, aby – choć trochę – przystosować się do nowej rzeczywistości.

Ogromnie poruszające są, moim zdaniem, także wspomnienia łączniczki i przewodniczki kanałowej Teresy Wilskiej, ps. Czarna Bożena. W swoim dzienniku powstańczym pod datą 18 września 1944 pisze: „Wchodzę o parę schodów wyżej i nagle przez pustą jamę okna widzę ogromną kulę wschodzącego słońca. Powoli wynurza się znad resztek rozbitych domów. Przez chwilę nie widzę nic, tylko tę wielką, czerwoną kulę na bladoniebieskim niebie. Tę samą, którą tyle razy oglądałam zrywając się wcześnie rano, żeby zdążyć złapać wschód słońca w lesie czy w polu. (...) Jakie to dziwne. Słońce wschodzi tak jak dawniej, a ten blask na ścianie to nie łuna, ale jego promienie. (...) Jakby nie było tych tygodni męki, setek zabitych i rannych, strachu, głodu, rozpaczy. Nagle wybucham płaczem. Kiedy zobaczyłam puste piwnice po wyprowadzeniu mamy i Zosi, było mi to niemal obojętne. To musiało się

eprasa.pl ea7598f74c

stać. Gdy przed paru godzinami stukałam do zawalonej piwnicy, gdzie nikt już się nie odzywał, nie płakałam. Teraz, nie wiadomo dlaczego, nie mogę powstrzymać łez. Obrazy ostatnich dni wirują w pamięci. (...) Dlaczego musimy ginąć? (...) Gdzie jest Bóg, który patrzy na to wszystko i pozwala zwyciężać tamtym? (...) Wycieram oczy. Nie mogę przecież iść do chłopaków zabeczana".

Widać, że w pani książkach liczy się przede wszystkim człowiek. Tak było wtedy, kiedy pokazywała pani powstanie warszawskie z perspektywy kobiet czy dzieci. Tak jest i teraz, kiedy pokazuje pani ten zryw oczami ludzi młodych. Dla nich te 63 dni były przyspieszonym kursem dojrzałości, który do dzisiaj wspominają jako najpiękniejsze i najtragiczniejsze chwile zarazem.

Tak, ludzka twarz powstania warszawskiego zawsze wydawała mi się ciekawsza. Pisałam już także o artystach, sportowcach, Wielkopolanach, peżetkach czy też osobach podejmujących decyzję o rozpoczęciu walk w mieście. Myślę, że taka perspektywa jest nam najbliższa, bo patrząc przez nią możemy utożsamić się z uczestnikami zrywu, ale także budować pomost między pokoleniami.

Zdałam sobie z tego sprawę, gdy w bibliotekach całego kraju zaczęłam spotykać się z uczniami szkół podstawowych i średnich, by opowiadać im o powstaniu warszawskim. Gdy wchodzili na zajęcia, na wielu twarzach widziałam zniechęcenie. Oczekiwali

eprasa.pl ea7598f74c

kolejnej nudnej lekcji historii – opowieści pełnej dat, nic im nie mówiących nazwisk dowódców, bitew rozgrywanych na ulicach, po których nigdy nie chodzili.

Postanowiłam jednak przekonać młodzież, że powstańcy pod wieloma względami byli podobni do nich. Uczyli się w tej samej szkole, do tego samego parku chodzili na wagary i pierwsze randki, kibicowali drużynie piłkarskiej o tej samej nazwie. Grali w siatkówkę, koszykówkę albo piłkę ręczną. Marzyli o karierze scenicznej albo podróżach. Pisali wiersze i kochali czytać książki. Dziewczęta słuchały z większą uwagą, gdy mówiłam np. o „powstańczej modzie" czy miłości. Chłopcy, gdy opowiadałam o rozgrywanych w stolicy konspiracyjnych mistrzostwach w piłce nożnej. I nagle Krzysztof Kamil Baczyński albo Tadeusz Gajcy przestawali być autorami trudnych, nie zawsze zrozumiałych dla wszystkich wierszy, a starali się zakochanymi młodymi ludźmi, którzy musieli się zmierzyć z okrutną rzeczywistością i przerastającymi ich problemami.

Wahała się pani nad konceptem książki? Obawiała się pani pewnego rodzaju niezrozumienia? Nie wszystkim powstańcom spodobała się np. ankieta, w której pytała pani nie o opis walk i bohaterskich akcji, a o sprawy dotyczące życia codziennego, czyli np. posiłków, higieny czy pierwszych zauroczeń.

Nie, przerobiłam już ten temat wiele lat temu. Rzeczywiście, kiedy zaczynałam się interesować różnorodnymi aspektami życia

eprasa.pl ea7598f74c

codziennego powstańczej Warszawy, spotykałam się z niezrozumieniem, wątpliwościami, nawet wrogim nastawieniem i negatywnymi komentarzami.

> *Powstańcy nie byli przyzwyczajeni do tego, że ktoś pyta ich o* **POSIŁKI, STROJE, HIGIENĘ**, *zabawne powiedzonka, koncerty artystów albo gospody żołnierskie peżetek.*

Sądzili, że to niepoważne. Mówili, że przychodzę nieprzygotowana.

Zadaję niewłaściwe pytania. Do tej pory u części osób z pokolenia dzieci powstańców widoczne jest przekonanie, że mówiąc o powstaniu warszawskim należy koncentrować się na aspektach politycznych, międzynarodowych i militarnych, bo to one są najważniejsze.

A ja koncentruje się na tym, co jedli, w co byli ubrani, o czym rozmawiali w chwilach wolnych od walki albo jakie mieli marzenia. Ja jednak dokładnie wiedziałam, jaką książkę chcę napisać, kogo upamiętnić, co przekazać. Zajmując się tematem od ponad dwudziestu lat zdawałam sobie sprawę, jakie aspekty nie zostały jeszcze opisane w historiografii powstania warszawskiego. Zbierałam materiały do tego tytułu od wielu lat i miałam wszystko dokładnie przemyślane.

eprasa.pl ea7598f74c

Co nie oznacza, że nie natrafiałam na problemy. Czasami musiałam przewertować wiele pamiętników i relacji, by trafić na ciekawe wspomnienia związane z konkretnym dniem. Bo moja książka to przecież kalendarium powstania warszawskiego opisane emocjami. Swoistym odkryciem był dla mnie pamiętnik anonimowej nastoletniej sanitariuszki z jednego ze staromiejskich szpitali, która prawdopodobnie zginęła w ostatnich dniach sierpnia 1944 r. Jej wspomnienia są wstrząsające. Na przykład pod datą 15 sierpnia zanotowała: Anonimowa sanitariuszka ze szpitala staromiejskiego pisze w dzienniku słowa świadczące o tym, z jak dramatycznymi sytuacjami muszą każdego dnia mierzyć się powstańcy. „Zabite Jula, Muszka, Wika. Ewa straciła oczy. Hanię wczoraj przysypało. Odkopali ją po pięciu godzinach. Szła po igły do strzykawki. Teraz ma siwe włosy (pół grzywki). Woda zalewa piwnice. Wszystko płonie. Nawet nie wiem, czy umiem się jeszcze modlić".

Książka przybrała formę dziennika pisanego podczas 63 dni walk w stolicy. Dzięki fragmentom narracji różnych powstańców czytelnik może dostrzec w tych ludziach nie tylko postaci z kart historii, ale także – w najlepszym tego słowa znaczeniu – zwyczajnych ludzi, którzy mieli swoje młodzieńcze marzenia i cele, które zostały brutalnie przerwane przez rzeczywistość.

Często zapominamy o tym, że walczący powstańcy to nie tylko bohaterowie. To również zwyczajni ludzie, którym przyszło żyć

eprasa.pl ea7598f74c

w nieludzkich czasach. Ale pomimo trudnej rzeczywistości nadal marzyli, kochali, żartowali, kłócili się ze sobą o drobiazgi, odczuwali strach, radość, przygnębienie, smutek, żal czy rozgoryczenie.

Dla mnie zupełnie niezwykłe okazały się wspomnienia babci mojego kolegi Teresy Sułowskiej-Bojarskiej, ps. Dzidzia-Klamerka. Pod koniec września została ciężko ranna. Będąc wykluczona z walki, leżała w piwnicy kamienicy przy ul. Bałuckiego. Chciałabym przytoczyć jeden z fragmentów jej wspomnień z tego czasu. „Duszno. Czułam, że cuchną moje rany. (...) Piesek Bijou znowu skoczył na mój koc. Energicznie wkopywał się, szukając nogi. To było bolesne. On po prostu męczył się z głodu, poczuł mięso, chciał jeść. Prosiłam jego panią, tę starszą Francuzkę, żeby go trzymała na rękach. Skarciła mnie. Upieściła Bijou, całowała mordkę, pocieszała. – Jak można nie lubić takiego maleństwa? – mówiła po francusku. Próbowałam tłumaczyć.

> *Kocham psy,* **ALE BOJĘ SIĘ BIJOU,** *jego skok na chorą nogę potęguje ból, boję się, że piesek będzie pożerał mnie za życia”.*

Niektórzy pisali notatki, dzieląc się swoimi wspomnieniami, aby prawda dotarła do kolejnych pokoleń. Robili to także dla siebie, bo przelewanie potwornych doświadczeń na papier

eprasa.pl ea7598f74c

stanowiło funkcję terapeutyczną. Są też i tacy, którzy nigdy na ten temat nie chcieli rozmawiać. Czym dla pani są rozmowy z powstańcami, z żywymi świadkami historii? Czego można się od nich nauczyć?

Rozmowy z powstańcami były dla mnie niezwykłym, wspaniałym doświadczeniem, ale także ogromnym wyróżnieniem. Miałam to szczęście, że dostrzegając we mnie ciekawość, ale i jakiś potencjał, postanowili opowiedzieć mi o swoich losach. Ale równocześnie nałożyli na mnie pewien obowiązek. Do dziś pamiętam dobrze jedno ze spotkań z żołnierzami batalionu „Zośka".

Jeden z nich powiedział: „Pani Agnieszko, opowiadamy pani o swoich przeżyciach i doświadczeniach, ale mamy nadzieję, że kiedy nas już nie będzie, poniesie pani dalej naszą historię". W każdej kolejnej książce starałam się wypełnić złożoną im wówczas obietnicę.

Czego się można nauczyć od przedstawicieli pokolenia Kolumbów? Przede wszystkim pokory, dystansu do siebie i świata, optymizmu, odwagi, konsekwencji działania i tego, że obowiązki należy wykonywać do końca. Mnie nauczyli, by nigdy się nie poddawać, bo nie ma sytuacji bez wyjścia. Uświadomili, jak ważne jest to, aby zachowywać poczucie humoru w trudnych chwilach. Dzięki temu możemy zachować równowagę psychiczną.

eprasa.pl ea7598f74c

Słuchając ich słów nauczyłam się, że nie warto niczego żałować. Warto natomiast odnaleźć w sobie upór i odwagę niezbędne do kroczenia swoją własną drogą. A im mniej szlak jest przetarty, tym bardziej może okazać się ciekawy. Powstańcy pokazali także, jak ważne jest zachowanie kręgosłupa moralnego i świadomość, że każdego ranka można w lustrze z dumą patrzeć sobie prosto w oczy. Mówiąc o tym ostatnim zawsze przychodzą mi do głowy słowa Janusza Kozłowskiego, ps. Pilawa, zapisane w ostatnim akapicie jego dziennika powstańczego: „Warszawa została pokonana, zdobyta, zmiażdżona i puszczona z dymem. (...) Każdy dom, każdy szczątek, brama, występ w murze, płyta chodnikowa – naznaczona czyjąś śmiercią, bólem, cierpieniem. (...) Przeżyłem powstanie. Jeśli nas nie wymordują, pojutrze idziemy do niewoli. Dla nas walka skończona. Zawsze będę z dumą pamiętał, że byłem powstańcem".

Oprócz rozmów z powstańcami inspirację do stworzenia książki stanowiły dla pani też rozmowy z uczniami ze szkół podstawowych i średnich. Mogłoby się wydawać, że te dwie perspektywy – powstańców i dorastających obecnie dzieci – dzieli wszystko. A co je łączy?

Łączy je przede wszystkim radość życia i ciekawość świata. A także to, że przekonać można ich do siebie tylko wówczas, gdy jest się prawdziwym i autentycznym i opowiada się z pasją.

eprasa.pl ea7598f74c

Powstańcy, mimo że żyli w dramatycznie trudnych czasach, a z powstania wychodzili mocno poturbowani, w trakcie 63-dniowego zrywu przeżywali też chwile szczęścia – na miarę tamtych realiów. To był sposób na przetrwanie.

Pewne wartości są uniwersalne. Pozostają niezmiennie ważne dla każdego pokolenia. Tak samo jest z naturą człowieka. Inna jest tylko dekoracja czyli otaczająca nas rzeczywistość – ta powstańcza była niestety wyjątkowo dramatyczna. W trudnych chwilach potrzebujemy bliskości drugiego człowieka, jego wsparcia, zrozumienia, ciepła. Wielu powstańców powtarzało, jak istotna i krzepiąca była dla nich świadomość, że mają do kogo wracać i na kogo czekać. Inni podkreślali, jak bardzo doceniali fakt, że w oddziale walczyli z przyjaciółmi – ludźmi, na których zawsze można było polegać.

Jedna z bohaterek książki powiedziała mi, że jej koledzy obiecali, że nigdy nie zostawią jej rannej na polu walki.

> *Jeśli nie będzie innego rozwiązania,* **ZASTRZELĄ JĄ**, *by żywa nie dostała się „w łapy Niemców”, jak sama mówiła.*

Taka świadomość przynosiła spokój i poczucie swoistego bezpieczeństwa.

eprasa.pl ea7598f74c

1 sierpnia, w rocznicę wybuchu powstania warszawskiego, tradycją stał się już koncert „Warszawiacy śpiewają (nie) zakazane piosenki". Widać wtedy Polaków zasłuchanych, często poruszonych i – chociaż na tę chwilę – zjednoczonych, bez podziałów. Przejmujący widok?

Zdecydowanie tak. Ale mnie ten koncert kojarzy się najbardziej ze słowami Bohdana Tomaszewskiego, ps. Mały – słynnego dziennikarza, radiowca, sportowca, tenisisty. I z przeżywanym przez niego konfliktem wewnętrznym dotyczących próby znalezienia odpowiedzi na pytanie o sens i koszty podjętej w Warszawie walki.

Powiedział: „Widziałem na placu marszałka Piłsudskiego nieprzebrany tłum, kilkadziesiąt tysięcy osób. Śpiewali powstańcze piosenki, radowali się. Pomyślałem w pierwszej chwili, że ci ludzie świętują potworną klęskę swojego miasta. Ale z drugiej strony przyszła myśl, że oni są tam razem, zjednoczeni, stanowią dowód na to, że Warszawa przetrwała. (...) Ten radosny tłum jakby odpuścił klęskę powstania, nieudolność dowodzenia, tragedię miasta. Ten widok bardzo podniósł mnie na duchu, potwierdził moje zrozumienie dla szaleństwa powstania. Pomyślałem, że było warto".

Stworzyła pani wystawę „Kiedy się w ludziach miłość śmiercią stała. Najbardziej poruszające kadry z powstańczej Warszawy", którą będzie można oglądać do 3 października na Kopcu

eprasa.pl ea7598f74c

Powstania Warszawskiego. Jaka koncepcja za nią stoi i do kogo jest głównie skierowana?

Biblioteka Publiczna w dzielnicy Mokotów Miasta Stołecznego Warszawy zaproponowała mi przygotowanie koncepcji i scenariusza tej wystawy. Wybrałam do niej także fotografie, które połączyłam z fragmentami poezji mojego ulubionego poety, a przy okazji także żołnierza powstania – Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, ps. Krzysztof.

Prezentowana ekspozycja to opowieść o radościach i smutkach mieszkańców miasta, ich bohaterstwie i chwilach słabości, nieprzeciętnej odwadze i obezwładniającym strachu, niezłomnej wierze w zwycięstwo i momentach zwątpienia. Inspiracją do stworzenia koncepcji i scenariusza ekspozycji była książką „Młodzi'44 Powstanie Warszawskie emocjami opisane". Kiedy otrzymałam propozycję współpracy, właśnie nad nią pracowałam.

Pomyślałam, że wystawa powinna poruszać, dotykać i skłaniać do refleksji. Opowieść o emocjach wydawała się być idealna, zwłaszcza w zestawieniu z wyjątkowo mocnymi i trafnymi słowami poety. Myślę, że przy okazji powstał zapis niezwykłej narracji powstańczej Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Ponownie oddaliśmy mu głos, pozwalając opowiedzieć swoją historię.

eprasa.pl ea7598f74c

Ja sama mam wrażenie, że tworząc scenariusz tej wystawy, poznałam poetę z zupełnie innej strony. Raz nawet „oddałam mu głos". Gdy długo nie mogłam znaleźć fragmentu pasującego do danego zdjęcia, pomyślałam, że zrobię mały eksperyment. Sięgnęłam po mój ulubiony tomik poezji i otworzyłam na „chybił- trafił". Ku mojemu zdumieniu fragment, który znajdował się na tej stronie, idealnie pasował do fotografii.

> *Na dodatek ekspozycja prezentowana będzie w miejscu absolutnie wyjątkowym – na Kopcu Powstania Warszawskiego czyli* **NA GRUZACH POWSTAŃCZEJ WARSZAWY**.

Poeta mieszkał niedaleko tego miejsca – na Czerniakowie, przy ul. Hołówki 3. To stamtąd wyszedł 1 sierpnia „do Powstania", jak wówczas mawiano. To stwarza niezwykle symboliczny kontekst.

Na zakończenie chciałabym przywołać słowa wiersza „Polacy", które, moim zdaniem stanowią idealne podsumowanie naszej rozmowy, a przy okazji jest mottem wystawy:

eprasa.pl ea7598f74c

„Ja rozmawiam z cieniami umarłych rycerzy

nad grobowiskiem ziemi, sam jak krzyż zgorzały,

i mówię: ‘O, przeklęty ten, który nie wierzy

wystygłym prochom ludu i serc żywych grozie;

bo kto na swej klęsce – klęskę ducha mierzy,

o! tego nie wybawi płomienisty orzeł.

Bo kto nie kochał kraju żadnego i nie żył

chociaż przez chwilę jego ognia drżeniem,

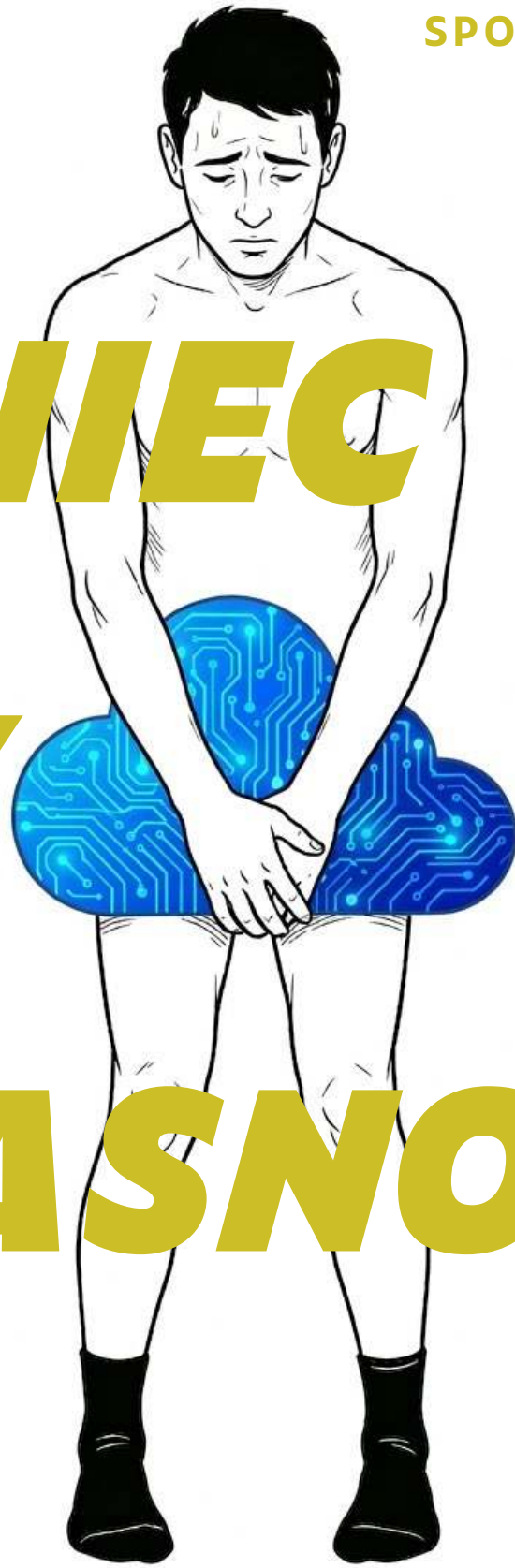
chociaż i w dniu potopu w tę miłość nie wierzył,

to temu żadna ziemia nie będzie zbawieniem”.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ea7598f74c

KONIEC ERY WŁASNOŚCI



eprasa.pl ea7598f74c

Firma Sony zapowiedziała właśnie, że od 2028 r. nie będzie można kupić gier na PlayStation w postaci dysków, a jedynie ściągnąć je z chmury. Zdarzały się już sytuacje, że filmy czy książki, które ludzie kupowali w takiej postaci, były po prostu wycofywane z ich urządzeń. **CZY W KULTURZE WSPÓŁCZESNEJ WOLNO NAM W OGÓLE COŚ POSIADAĆ?**



Tekst: **PRZEMYSŁAW BOCIĄGA**

WIĘCEJ

W lipcu 2009 r. amerykańscy użytkownicy czytników e-booków Kindle firmy Amazon doświadczyli nieco przykrej niespodzianki. Bez ich wiedzy, a tym bardziej zgody, z pamięci ich urządzeń zniknęła jedna z zakupionych książek. Amazon wytłumaczył się problemami w zakresie praw autorskich i zwrócił pieniądze. Cała sytuacja stała się dość głośna i byłaby może denerwująca, gdyby nie jeden fakt, który rozładował atmosferę. Książką, o której mowa, był bowiem „Rok 1984” George’a Orwella – locus classicus koncepcji totalitaryzmu nadzoru cyfrowego, a dodatkowo źródło koncepcji otworu pamięci – totalitarnej niszczarki niewygodnych treści.

eprasa.pl ea7598f74c

Kiedy pliki Kindle'a przechowujące „Rok 1984" przepadły w otworze pamięci Wielkiego Brata Jeffa Bezosa, byliśmy więc tyleż rozbawieni, co zaniepokojeni wizją świata, który spełnia na naszych oczach rzekome proroctwa Orwella. Jednak urodzone wtedy dzieci, dziś wchodzące w dorosłość, dojrzewały w epoce streamingu. Kupowanie dóbr kultury jako fizycznie istniejących produktów lub artefaktów jest dziś opcjonalne. I wygląda na to, że okienko okazji, by stać się kolekcjonerem-bibliofilem, w dalszym ciągu się domyka.

> *Firma Sony na 17. urodziny tamtego wydarzenia* **ZAFUNDOWAŁA IM WSTRZĄS**, *który może zmienić nasz stosunek do takiego gromadzenia przedmiotów.*

Według jej zapowiedzi już w 2028 r. gry wydawane na ich konsolę PlayStation będą dostępne jedynie w wersji do pobrania, a nie, jak dotychczas, możliwe do kupienia na płytach.

Znikające filmy

Ponieważ problem dotyczy rynku gier na konsole, zmiana nie wydaje się może aż tak istotna. Sam japoński koncern tłumaczy swoją decyzję przesunięciem w preferencjach klientów, którzy zwyczajnie wolą – dla wygody i oszczędności – pobierać pliki

eprasa.pl ea7598f74c

przez sieć niż przechowywać je na płytach. Internet w domach jest dziś przecież tak szybki, że pobranie wielkiego pakietu plików z sieci zajmuje z pewnością mniej czasu niż zdjęcie płyty z regału i umieszczenie w odpowiednim napędzie. Nie mówiąc o samej kulturze natychmiastowego dostępu. Określenie VOD – wideo na żądanie – nie wzięło się przecież znikąd: filmy, gry czy książki z sieci pojawiają się na urządzeniach dosłownie natychmiast, czyli w tempie, którego nie rozwiążą nawet najbardziej zaawansowane transakcje z preautoryzowaną kartą kredytową i dostawą dronem z pobliskiego darkshopu.

Motywy finansowe w posunięciu Sony byłyby zresztą bardziej zrozumiałe, gdyby ruch wydawał się dobrze zaplanowany. Jednak, jak zauważył jeden ze śledzących branżę blogów, ruch zdziwił nawet długoletnich partnerów firmy i jej filie w różnych krajach.

Na przykład w Indiach, gdzie cytowani przez dziennikarza przedsiębiorcy w porozumieniu z firmą matką inwestowali w budowę fizycznych sklepów, by później z komunikatu prasowego dowiedzieć się o bezsensie tego przedsięwzięcia.

Oczywiście na wieść o ruchu Sony zagotowali się w pierwszej kolejności fani. Tym bardziej, że w tym samym czasie sklep PlayStation dał im w kość także w swojej pobocznej działalności. Jak wiadomo, dziś poszczególne media – filmy, gry, muzyka, nawet książki czy radio – nie są osobnymi zjawiskami; wszystkie funkcjonują w tym samym cyfrowym uniwersum. Nie ma więc prze-

eprasa.pl ea7598f74c

szkód, by konsola do gier była także odtwarzaczem filmów i tak też jest używana – zarówno jako napęd płyt DVD, jak i serwer, przez który można zyskać dostęp do biblioteki treści.

Ta biblioteka lada moment zubożeje. 1 września europejscy fani stracą dostęp do filmów StudioCanal (tego od telewizji Canal+), za które wcześniej zapłacili w transakcji nazywanej zakupem. Porozumienie między Sony i StudioCanal kończy się, a wraz z nim dostęp do np. „Dziennika Bridget Jones", „Terminatora" czy „Hot Fuzz". W komunikacie na ten temat firma nie wspomniała nawet o zwrocie pieniędzy.

Całość ludzkiej wiedzy do korekty

Od momentu, kiedy 1 lipca Sony opublikowała informację o odejściu od płyt z grami, kurs jej akcji nieco wzrósł i utrzymuje się na wysokim poziomie. Trudno się dziwić. Odejście od sprzedaży fizycznych produktów na rzecz czystej własności intelektualnej to krok w stronę olbrzymich oszczędności. Fani mogą się zżymać, ale inwestorzy będą cenić takie ruchy tak długo, jak za zżymaniem się nie pójdzie spadek liczby klientów i udziału w rynku. Mamy więc czas do kwartalnych raportów, by dowiedzieć się, czy to zdenerwowanie, czy bojkot.

O ile jednak w bieżącej rzeczywistości ekonomicznej zmieni się tu stosunkowo niewiele, to świetny moment na zadanie pytania o los dziecka, które wylewamy z kąpielą.

eprasa.pl ea7598f74c

> *Albo inaczej: na* **ROZLICZENIE NOWYCH TECHNOLOGII Z OBIETNICY**, *którą lata temu nam złożyły. Obietnicy demokratycznego i natychmiastowego dostępu do całości ludzkiej kultury.*

Wikipedia, zręcznie zarządzana przez organizację non-profit, wciąż dość skutecznie realizuje swoją wizję „świata, w którym każda pojedyncza osoba na naszej planecie ma darmowy dostęp do sumy ludzkiej wiedzy". Jest jednak coraz bardziej wyrazistym wyjątkiem i reliktem czasów „dawnego internetu", który w 2006 r. magazyn „Time" podsumował umieszczając na okładce Człowieka roku lusterko z podpisem „Ty". Dziś takim człowiekiem roku byłby pośrednik, nazywany gatekeeperem, czyli strażnikiem dostępu.

O przesycie tego modelu biznesowego wiedzą już użytkownicy aplikacji komputerowych. Adobe, firma znana od dekad jako producent Photoshopa oraz kilku innych niezbędnych projektantom i artystom programów, od kilku lat zamyka swoich użytkowników w więzieniu comiesięcznych płatności. Bez obciążenia karty kredytowej całkiem pokaźną kwotą (równą subskrypcjom kilku usług VOD) blokuje fizycznie zainstalowane na komputerze aplikacje. W cenie pakietu dorzuca zaś np. narzędzia generatywnego AI –

eprasa.pl ea7598f74c

tego samego, przeciw któremu występują artyści używający Photoshopa czy Illustratora jako swoich narzędzi twórczych.

W efekcie na naszych oczach rosną konkurencyjne programy, uderzające w budowany latami w oparciu o solidne technologie praktyczny monopol.

Gry wideo są w pewnym ujęciu aplikacjami. Dlatego model dostępowy – subskrypcja lub zakup w postaci cyfrowej bez możliwości pobrania – akceptujemy stosunkowo łatwo. Gracze czują się komfortowo w sytuacji, kiedy ktoś w nocy podmieni im dzieło na wersję rozszerzoną o nowe bronie i nowe misje, a przy okazji naprawi kilka błędów, które utrudniały lub uniemożliwiały gładką rozrywkę.

Gorzej, jeśli ten rodzaj logiki przeniesie się z gier na inne teksty kultury – filmy, muzykę czy książki. A przykładów tego mamy więcej niż tylko te wymienione powyżej. W nowej wersji audiobooka o Pippi Pończoszance ojciec tytułowej bohaterki nie jest już Królem Murzyńskim – jest Królem Mórz Południowych. Dobry ruch, ale każdy kij ma dwa końce; konia z rzędem temu, kto wskaże na VOD starą, „niewykastrowaną" (to słowa Tomasza Raczka) wersję „Ziemi obiecanej", zanim Andrzej Wajda wyciął z niej głośną i skandalizującą scenę erotyczną między Kaliną Jędrusik i Danielem Olbrychskim.

W sieci można znaleźć też wiele wpisów dotyczących pozornie nieistotnych, jednak merytorycznych zmian choćby w książ-

eprasa.pl ea7598f74c

kach sprzedawanych przez Amazon na jego platformę Kindle. Czytelnicy z rzadka tylko zauważają, że choć dodając książkę na urządzenie klikają przycisk z napisem „Kup", umowa stwierdza jasno, że przedmiotem transakcji jest licencja, a nie własność pliku. Do tego dochodzi zamieszanie związane z fizycznym wymuszaniem ograniczeń licencji poprzez blokady kopiowania i zgrywania plików.

Powrót winyli

I to jest właśnie sedno sprawy. Książki na czytniku ani filmy w serwisie streamingowych, nawet kupione za najwyższą możliwą stawkę, nigdy nie są nasze. Mamy je na zawsze tylko o tyle, o ile wierzymy, że jakakolwiek usługa może działać w nieskończoność. A w taki układ naprawdę trudno uwierzyć. Zwłaszcza że korporacje cyfrowe, poddane presji w Ameryce Trumpa, narażone są nie tylko na dyktat rynkowej logiki, lecz także widzimisię ideologicznie zaangażowanych miliarderów. Wyraziste, a przy tym niepokojące stanowisko na temat historii i kultury, zajmują chociażby właściciel X Elon Musk, szef Palantira Alex Karp czy wpływowy inwestor Peter Thiel.

Zarówno to, jakie stanowiska w kulturze reprezentują cyfrowi giganci, jak i celowość i sens zmieniania słów w książkach, by oddać wrażliwość współczesnego czytelnika, to tematy na osobne (i znacznie bardziej rozbudowane) artykuły. Ten jest po to, by

eprasa.pl ea7598f74c

przypomnieć, że to, co dziś nazywamy „posiadaniem" w świecie cyfrowym, jest w gruncie rzeczy zaufaniem – kredytem udzielanym korporacjom, że nie zmienią zasad gry, nie zablokują dostępu i nie wyłączą serwera.

Decyzja Sony, StudioCanal czy Amazona pokazują, że firmy tego typu nie czują się dziś zobowiązane do dotrzymywania warunków udzielonego kredytu. Bo, ostatecznie, co im zrobimy?

To rzuca nowe światło na trend powrotu fizycznych nośników, widoczny dziś bodaj najmocniej w muzyce. Rynek fonografii w Polsce jest dziś w zaokrągleniu wyłącznie rynkiem streamingu – 83 proc. pieniędzy wydawanych na nim pieniędzy pochłaniały platformy cyfrowe, płacące zresztą grosze artystom za odtwarzanie ich utworów. Jednak w pozostałych 17 proc. dzieje się ciekawie, bo systematyczne dwucyfrowe wzrosty notują płyty winylowe. W 2025 r. wydaliśmy na nie już ponad 72 mln zł i są to pieniądze odebrane płytom CD. A że cały rynek dodatkowo rośnie ponad światową średnią, to i sprzedaży fizycznych nośników przybywa.

Audiofile zarzekają się, że ta – w miarę mocna, zważywszy na okoliczności – pozycja staromodnych płyt to wynik wyższej jakości, jaką oferują. Ale trudno zbagatelizować argument, że z muzyką w apce każdy może zrobić, co chce.

eprasa.pl ea7598f74c

> *Choć cenzura jest tu może mniej spektakularna niż w wypadku filmów czy książek, także i tutaj miały miejsce* **NIEZAMÓWIONE MODYFIKACJE** *utworów.*

W 2023 r. Taylor Swift nagrała na przykład nową wersję swojego albumu „1989".

Ruch miał charakter biznesowy – prawa do wcześniejszej twórczości artystki kupił był kilka lat wcześniej znany producent Scooter Braun, więc podmianka na nowe nagrania przywróciła supergwieździe kontrolę nad jej twórczością. Jednak fani raczej stracili niż zyskali: nagrany pierwotnie w 2014 r. album, choć powtórzony kropka w kropkę, brzmiał jednak inaczej niż jego dziewięć lat późniejszy cover.

Trudno oczekiwać od ponad trzydziestoletniej wokalistki, by miała taki sam głos jak dwudziestopięciolatka. Kto więc kupił oryginalną wersję na płycie, teraz może porównać. Kto ufał gwarancjom dostępu przez Spotify czy Apple Music, musi teraz uwierzyć krytykom na słowo.

Do tego dochodzi kolekcjonowanie treści kultury jako element tożsamości – bycia fanem. Wszystkie te kolekcjonerskie zestawy DVD czy chociażby seria Criterion – edycji płyt z filmami uznanymi przez krytyków, opracowanymi z myślą o zagorzałych

eprasa.pl ea7598f74c

kinomanach – dowodzą, że posiadanie czegoś w rodzaju oryginału dzieła jest wartością samą w sobie. Poza nawykiem i autentyczną preferencją jest to także zapewne powód, dla którego sprzedaż ebooków w dalszym ciągu nie przekracza w Polsce jednego na każde 10 sprzedanych papierowych egzemplarzy książek.

Słynny tytuł powieści „451 stopni Fahrenheita" pochodzi właśnie od temperatury zapłonu papieru, a samo dzieło opowiada o świecie, w którym wiedza i kultura są podatne na manipulacje właśnie dlatego, że – podobnie zresztą jak u Orwella – bronią przeciwko nim jest żywy ogień. Okazuje się jednak, że w dzisiejszym świecie trudniej spalić bibliotekę niż zmanipulować naszą społeczną pamięć, której manifestacją są serwery z cyfrowymi dziełami. Ostatecznie nie da się przecież spalić wszystkich bibliotek. A wyczyścić wszystkie serwery można bez większego wysiłku.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ea7598f74c

FELIETON



MICHAŁ POZDAŁ

Spokój na żądanie

Z TYM TEKSTEM MUSZĘ SIĘ POSPIESZYĆ. JESZCZE DZISIAJ RANO ZAMIERZAŁEM NAPISAĆ O „REGULACJI EMOCJONALNEJ", ALE OKAZAŁO SIĘ, ŻE TO POJĘCIE NIE JEST JUŻ NA CZASIE. USTĄPIŁO MIEJSCA „REGULACJI UKŁADU NERWOWEGO". Global Wellness Summit wpisał neurowellness na listę głównych trendów 2026 i opisał regulację układu nerwowego jako „najnowszy flex i hashtag". Na TikToku pod hasłem „uzdrawiania układu nerwowego" jest około 230 tys. filmów.

Znajdziemy tam cały repertuar technik – przyznam, że zaskakująco wąski i powtarzalny. Oddech (najczęściej pudełkowy: cztery-cztery-cztery-cztery), przedłużony wydech, nucenie,

eprasa.pl ea7598f74c

śpiewanie, mruczenie, gardłowanie, zimna woda na twarz, zimny prysznic, masaż szyi, medytacja, kąpiele leśne. Do tego rosnący rynek urządzeń – od klipsów po „luksusowe wearables" stymulujące nerw błędny.

Problem w tym, że ten repertuar nie został wyselekcjonowany według skuteczności, tylko według wykonalności w pojedynkę.

Emocja szuka adresata

Jedne mają tysiąclecia i własną tradycję: oddech, medytacja. Nikt ich nie wymyślił jako namiastki. Drugie to podpięcie pod tę pierwszą kategorię czynności, które nigdy nie były solowe – rekonstruują gesty, które pierwotnie wykonywał drugi człowiek (kołysanka bez matki, bieganie z rówieśnikami po lesie czy dłoń na karku, którą teraz kupuje się w formie klipsa). Nawet zimna woda była czyimś gestem – ktoś cię cucił, ktoś wylewał ci kubeł, żebyś zszedł na ziemię. Ta druga lista nie ma ani jednego uczciwego punktu.

Gdy jestem wściekły albo przestraszony i spotkam się z przyjacielem, i mu o tym opowiem – tonem wzburzonym, słowami, powiem, co bym zrobił temu, co mi zarysował ukochany samochód – a do tego jeszcze pogrożę pięścią i on z otwartymi oczami odpowie „nie no k....!", to ja wyrażę tę emocję do niego – głosem, słowami i ciałem naraz. I to mnie wyreguluje. Wejdę do domu i zasnę spokojnie. Bo emocja nie potrzebuje ujścia. Potrzebuje adresata.

eprasa.pl ea7598f74c

> *Nie wyregulował mnie wydech ani zimna woda, tylko to, że ktoś się* **RAZEM ZE MNĄ** *oburzył.*

Pojęcie regulacji emocjonalnej nie wzięło się z gabinetu ani z aplikacji, tylko z obserwacji niemowląt – a tam nikt nie miał wątpliwości, że regulacja jest czynnością dwóch osób, bo jedna z nich fizycznie nie potrafi zrobić tego sama. W definicji, która to pojęcie ugruntowała, mowa jest o procesach zewnętrznych i wewnętrznych; zewnętrzne stoją na pierwszym miejscu i nie są dodatkiem. Trzydzieści lat później człon zewnętrzny (drugi człowiek) wypadł i nikt tego nie odnotował.

W tym miejscu warto zapytać, kto właściwie kupuje te klipsy. Jest wśród nich ktoś, kto ma w domu wiertarkę, drugą wiertarkę i zapasowy akumulator, ale nie ma numeru, pod który mógłby zadzwonić w środę wieczorem bez powodu. Ktoś, kto przez całe życie uczył się, że sprzęt jest bezpieczniejszy od relacji.

Przyjaciele znikają w ciszy

Można by pomyśleć, że wiadomo, do czego to zmierza. Że zaraz padnie zdanie o tym, że mężczyźni są bardziej samotni. Otóż nie: w badaniach amerykańskich samotność deklaruje tyle samo kobiet co mężczyzn. Liczba bliskich przyjaciół – podobna. Sta-

eprasa.pl ea7598f74c

tystycznie mężczyźni nie są bardziej samotni. Zmieniło się co innego i to w dwóch osobnych ruchach.

Trzy dekady temu 55 proc. mężczyzn miało co najmniej sześciu bliskich przyjaciół. Dziś – 27. To jest zubożenie – połowa straciła coś, co kiedyś było normą. Ale w tym samym czasie odsetek mężczyzn, którzy nie mają ani jednego bliskiego przyjaciela, wzrósł z 3 proc. do 15. To nie jest mniej. To jest zero. Prawdopodobnie żaden z tych 15 proc. nie pamięta dnia, w którym stracił ostatniego przyjaciela.

Bo takiego dnia nie było – była seria sobót, w których nikt nie zadzwonił. Zniknęli tak samo cicho.

Rynek neurowellness nie oferuje tym ludziom oszustwa. Sprzedaje im jedyną rzecz, którą da się zdobyć bez proszenia.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ea7598f74c



RODO W CZASACH ALGORYT-MÓW

eprasa.pl ea7598f74c

Milionowe kary w Europie nie robią wrażenia na amerykańskich gigantach cyfrowych, którzy trenują modele sztucznej inteligencji na miliardach danych. **UNIA EUROPEJSKA WYRAŹNIE PRZEGRYWA W GLOBALNYM WYŚCIGU TECHNOLOGICZNYM**. *W Polsce UODO nie radzi sobie z błędami algorytmów, a sądy wyłapują „halucynacje" AI w pismach procesowych. – Przepisy o ochronie danych powstawały w innej epoce technologicznej, a próba ich ponownej modyfikacji to chęć pogodzenia ognia z wodą – ocenia w podcaście „Rozmowa Wprost"* **PROF. GRZEGORZ SIBIGA** *z Polskiej Akademii Nauk.*



Tekst: **DAMIAN SKOWRON**

WIĘCEJ



PROF. GRZEGORZ SIBIGA *jest dr hab. nauk prawnych, kierownikiem m.in. kierownik Studiów Podyplomowych „Inspektor ochrony danych" w Instytucie Nauk Prawnych PAN*

eprasa.pl ea7598f74c

Sztuczna inteligencja zmienia wiele aspektów naszego życia, ale również bardzo ingeruje w kwestie naszych praw. Kluczowym problemem, na który zwraca uwagę prof. Grzegorz Sibiga, jest anachronizm obecnych przepisów. Choć Ogólne Rozporządzenie o Ochronie Danych Osobowych (RODO) kojarzy się z nowoczesnością, jego rdzeń konstrukcyjny pamięta zupełnie inne czasy.

– Dzisiaj próbujemy dopasować prawa i obowiązki stworzone pod kątem dawnych realiów do rzeczywistości algorytmów AI – podkreśla prof. Sibiga w podcaście „Rozmowa Wprost".

W kontekście sztucznej inteligencji dyskusja o danych osobowych rozkłada się na dwa całkowicie odrębne obszary:

Dane wejściowe (input): Dane wykorzystywane na etapie trenowania modeli (często pozyskiwane masowo z sieci za pomocą tzw. web-scrapingu) oraz informacje wprowadzane przez użytkowników w formie promptów.

Dane wyjściowe (output): Rezultaty generowane przez AI, które mogą zawierać dane osobowe, przetwarzać je lub bezpośrednio wpływać na sytuację prawną i życiową konkretnych osób.

Obecne ramy prawne z trudem radzą sobie z tą architekturą, co rodzi fundamentalne konflikty na linii biznes–regulator.

eprasa.pl ea7598f74c

Unia nie nadąża

Europa dostrzega ryzyko utraty konkurencyjności względem Stanów Zjednoczonych czy Chin. Impulsem do zmian stały się głośne raporty Mario Draghiego oraz Enrico Letty, które jednoznacznie wskazały, że choć wysoki standard ochrony praw podstawowych jest powodem do dumy, to generuje on gigantyczne koszty i bariery dla innowacji.

Odpowiedzią Komisji Europejskiej jest zaprezentowany pakiet propozycji legislacyjnych pod zbiorczą nazwą Digital Omnibus. Przewiduje on m.in. szerokie modyfikacje RODO pod kątem sztucznej inteligencji. Nie jest to jednak próba unicestwienia dotychczasowych zasad, lecz ich uelastycznienie.

> *Prof. Sibiga pozostaje sceptyczny wobec kolejnych zmian* **TYCH SAMYCH PRZEPISÓW**: *„Komisja Europejska próbuje pogodzić ogień z wodą.*

Moim zdaniem właściwszą drogą byłby całkowity, gruntowny przegląd przepisów i stworzenie zupełnie nowych konstrukcji prawnych dedykowanych AI, zamiast permanentnej modyfikacji tego, co już istnieje”.

eprasa.pl ea7598f74c

AI kontra dogmaty

Dla firm rozwijających systemy AI kluczową barierą jest unijna zasada ograniczenia celu. Od lat 90. ubiegłego wieku w prawie europejskim obowiązuje dogmat, że dane osobowe zbiera się w ściśle określonym celu i nie wolno go zmieniać w trakcie przetwarzania.

W przypadku modeli AI ta zasada całkowicie się załamuje. Mało które dane są pierwotnie zbierane po to, by trenować na nich sieci neuronowe. Informacje trafiają do sieci w celach komunikacyjnych, biznesowych czy towarzyskich, a dostawcy AI wtórnie wykorzystują je do uczenia maszynowego.

Kolejnym problemem jest transparentność – RODO wymaga szczegółowego informowania każdej osoby o przetwarzaniu jej danych. W erze masowego uczenia modeli na miliardach rekordów z sieci realizacja tego obowiązku staje się technicznie i logistycznie niemożliwa.

Lata bezradności i problem halucynacji

Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych od trzech lat nie potrafi rozstrzygnąć precedensowej sprawy polskiego obywatela, który odkrył, że generatywne AI tworzy na jego temat nieprawdziwe informacje. Obywatel ten skorzystał ze standardowego prawa do sprostowania danych (art. 16 RODO), żądając od dostawcy technologii usunięcia tzw. „halucynacji".

Organ nadzorczy utknął w martwym punkcie, ponieważ archi-

eprasa.pl ea7598f74c

tektura modeli LLM uniemożliwia proste „wycięcie” lub zmianę pojedynczego faktu zaszytego w wagach sieci neuronowej. Prof. Sibiga krytykuje przy tym obecną politykę karania przez UODO. Choć urząd nakłada coraz więcej dotkliwych kar, niemal żadna z nich nie dotyczy skomplikowanych procesów AI, lecz prostych stanów faktycznych, które nie budzą większej wątpliwości.

> *– Kara powinna być absolutną ostatecznością. Rolą regulatora powinno być najpierw* **WYTŁUMACZENIE RYNKOWI**, *jak stosować przepisy w nowej rzeczywistości,*

przedstawienie jasnych wytycznych i standardów, danie czasu na adaptację, a dopiero na końcu wyciąganie konsekwencji – zaznacza ekspert.

Przełomowe postanowienie

Sztuczna inteligencja wkroczyła też na sale sądowe, co potwierdza głośne postanowienie Naczelnego Sądu Administracyjnego (I FZ 104/26). Sąd ostro skrytykował profesjonalnego pełnomocnika, który użył generatywnej AI do sporządzenia środka zaskarżenia, nie weryfikując wyniku. Pismo procesowe zawierało liczne „halucynacje” prawne, co bezpośrednio uderzyło w inte-

eprasa.pl ea7598f74c

resy klienta. NSA wskazał, że w ten sposób pismo mógłby przygotować sam klient bez pomocy drogiego adwokata czy radcy prawnego.

„Należy się spodziewać, że korzystanie przez skarżących z AI zacznie być coraz częściej odczuwalne również w praktyce orzeczniczej sądów. Niemniej w ocenie sądu nader krytycznie należy ocenić bezrefleksyjne korzystanie z narzędzi AI przez zawodowego pełnomocnika przy sporządzaniu pism procesowych składanych w imieniu mocodawcy do sądu" – stwierdził Naczelny Sąd Administracyjny.

– Przypadek ten pokazuje, że samorządy prawnicze (adwokackie, radcowskie) muszą pilnie zareagować, wprowadzając jasne zasady etyczne dotyczące korzystania z narzędzi AI w codziennej praktyce zawodowej – sygnalizuje prof. Sibiga.

Naczelny Sąd Administracyjny skrytykował działanie pełnomocnika. Stwierdził, że jego praca sprowadziła się do wykorzystania narzędzi AI, które są dostępne również dla osób, które nie wykonują zawodu prawniczego. Zaznaczył również, że takie działanie nie jest etyczne, zwłaszcza że za swoje usługi pobiera wynagrodzenie.

Ramy sztucznej inteligencji

Wzorcowy model tworzenia ram dla sztucznej inteligencji powinien mieć charakter interdyscyplinarny. Przyszłość technologii nie może być projektowana wyłącznie przez polityków czy

eprasa.pl ea7598f74c

prawników. Do działania w tym obszarze należy również zaprosić informatyków, programistów oraz etyków.

Co kluczowe, głos ten musi być mocno skorelowany z sygnałami płynącymi z rynku. Jeśli europejscy startupowcy otwarcie przyznają, że ten sam projekt w USA realizują dwa razy szybciej i taniej z powodu mniejszego rygoru prawnego, Europa musi te obawy potraktować jako poważne ostrzeżenie. Bez elastyczności i zrozumienia technologii, unijne prawodawstwo wygra walkę o klarowność i poszanowanie zasad, ale przegra batalię o technologiczną przyszłość.



© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ea7598f74c



Fot. Wiśniowski

BRAMA GARAŻOWA OTWIERANA APLIKACJĄ? RYNEK SIĘ ZMIENIA

MARCIN STRZELEC, *dyrektor rozwoju produktu w firmie Wiśniowski*

eprasa.pl ea7598f74c

– Kiedyś bramy otwierało się ręcznie, ale **ZMIENILIŚMY TEN RYNEK NA BRAMY AUTOMATYCZNE**. *Dziś chcemy być forpocztą nowej rewolucji. Dzięki nam standardem w europejskich domach stanie się brama smart – mówi* **MARCIN STRZELEC, DYREKTOR ROZWOJU PRODUKTU W FIRMIE WIŚNIOWSKI**.

Rozmawiał **KRZYSZTOF SZCZEPANIAK**

Wasza firma liczy już 37 lat – tyle minęło od momentu wymyślenia pierwszego napędu bramy automatycznej, w której wykorzystano silniczek od wycieraczki z fiata 126p. Czym dziś walczycie o pozycję rynkową?

W Polsce nasz brand budujemy głównie na jakości i komplementarności oferty – w ofercie mamy nie tylko bramy, ale również drzwi, okna i ogrodzenia. Stawiamy przede wszystkim na innowacyjność. Jako pierwsi w zeszłym roku weszliśmy na rynek z bramą „smart w standardzie". Nie trzeba do niej dokupować żadnych central, przekaźników, włączników, pakietów subskrypcyjnych. Wystarczy zeskanować QR kod, który jest na bramie, i zainstalować aplikację jak każdą inną na swój smartfon. I bez żadnej dopłaty możemy od tego momentu otwierać bramę aplikacją.

Żyjemy dziś w pośpiechu i każda minuta, a także wygoda się liczy – nie trzeba już podchodzić do bramy, aby ją otworzyć i za-

eprasa.pl ea7598f74c

mknąć. Bramę SMART możemy też np. otworzyć dziecku zdalnie, gdy chce wjechać do garażu rowerem, a nas nie ma w okolicy domu.

Ile waszych bram sprzedaje się dziś na rynku? To z rynku bram wyrośliście.

> *Szacujemy, że* **MAMY DZIŚ PONAD 50 PROC. UDZIAŁU W RYNKU** *pod względem liczby sprzedawanych bram garażowych.*

Głównym miejscem naszego zbytu jest Polska, ale coraz śmielej radzimy sobie także na rynkach zagranicznych – już ok. 40 proc. naszych produktów eksportujemy na inne rynki.

Kiedyś automatyzacja stanowiła wartość dodaną. Bramy otwierało się ręcznie. W latach 90., gdy wprowadzaliśmy bramy automatyczne, sprzedawało się ich może 20 proc. w takiej właśnie wersji. Potem ludzie zaczęli masowo doposażać te bramy w automaty. I one stały się standardem.

Dzisiaj bramy automatyczne to 90 proc. rynku.

> *Teraz chcemy dokonać kolejnej zmiany, aby bramy nie były tylko automatyczne,* **ALE RÓWNIEŻ INTELIGENTNE**. *By brama smart stała się standardem.*

eprasa.pl ea7598f74c



Fot. Wiśniowski

FIRMA WIŚNIOWSKI *jako pierwsza weszła w ubiegłym roku na rynek z bramą „smart w standardzie”*

eprasa.pl ea7598f74c

Problem z produktami typu smart home polega na tym, że to nowinki, ale de facto potem mało kto korzysta ze wszystkich tego typu rozwiązań.

Problemem jest kwestia adaptacji technologii. To, co się wydarzyło i zepsuło ten proces adopcji, to fakt, że w komunikacji na temat idei smart home, nie zadbano o edukację. Komunikując proste rzeczy, nie sprawdzono, czy są one wykorzystywane już na taką skalę, aby móc w ogóle zaznajamiać rynek z tymi bardziej skomplikowanymi produktami. Ludzie nie wdrożyli automatycznego zasłaniania rolet, a zaproponowano im programowanie całych scenariuszy dopasowanych do ich rutyny dnia. Takie podejście wiele osób odstraszyło od idei smart home.

My natomiast podchodzimy do tego inaczej i mówimy: „Kliencie, możesz korzystać z rozwiązań typu smart, ale nie ma takiego obowiązku. Nie płacisz za to rozwiązanie, ono nic Cię nie kosztuje. Może po prostu któregoś dnia spróbujesz z niego korzystać".

Jest szansa, że w przyszłości będziemy podchodzić do samochodu w garażu i już nasza brama będzie wiedziała, że prawdopodobnie chcemy ruszyć? Jak uruchomimy silnik, to brama zacznie się otwierać...

Nie jest trudno wyobrazić sobie, że inteligentny dom będzie się nas uczył – naszej codzienności. To na pewno wydarzy się w najbliższej przyszłości. Ale z wprowadzaniem takich nowinek

eprasa.pl ea7598f74c

trzeba być bardzo ostrożnym, bo proces adaptacji u klientów jest długi.

Nad jakimi innowacjami aktualnie pracujecie?

Nacisk kładziemy na kwestie związane z termoizolacją. W domach drzwi mają dwa metry na dwa, a brama garażowa pięć na dwa. Jak mamy kiepską bramę, to mostek termiczny jest potężny.

To nasze podejście wynika też z faktu, że chcemy naszymi produktami ograniczać CO2, czyli ograniczać zużycie energii niezbędnej do ogrzania czy też schłodzenia domu. Bo musimy pamiętać, że temperatury cały czas rosną, a w efekcie mamy ostatnio do czynienia z ogromnym wzrostem sprzedaży klimatyzatorów.

Pierwsza najcieplejsza brama na rynku to była właśnie brama WIŚNIOWSKI.

> *W tego typu produktach obniżamy parametr przenikalności cieplnej, tak* **ABY JAK NAJMNIEJ CIEPŁA UCIEKAŁO**. *I w druga stronę, aby jak najmniej pojawiało się go w garażu czy domu, gdy przychodzą upały.*

A malowanie proszkowe?

Malowanie proszkowe to rozwiązanie dla tych, którzy oczekują trwałego efektu na lata. Powłoka jest bardziej odporna na uszko-

eprasa.pl ea7598f74c

dzenia mechaniczne, warunki atmosferyczne i promieniowanie UV niż w przypadku tradycyjnego malowania na mokro. Dzięki temu brama dłużej zachowuje swój estetyczny wygląd i intensywność koloru. To to też nasza innowacja.

Na czym dokładnie polega?

Malowanie proszkowe skrzydła bramy segmentowej, czyli tych paneli, z których składa się brama, nie jest proste i wymaga odpowiedniej technologii. Innej niż przy zwykłych bramach stalowych czy aluminiowych.

W środku panelu znajduje się bowiem pianka poliuretanowa, czyli materiał łatwopalny, a malowanie proszkowe opiera się na wypalaniu w bardzo wysokich temperaturach.

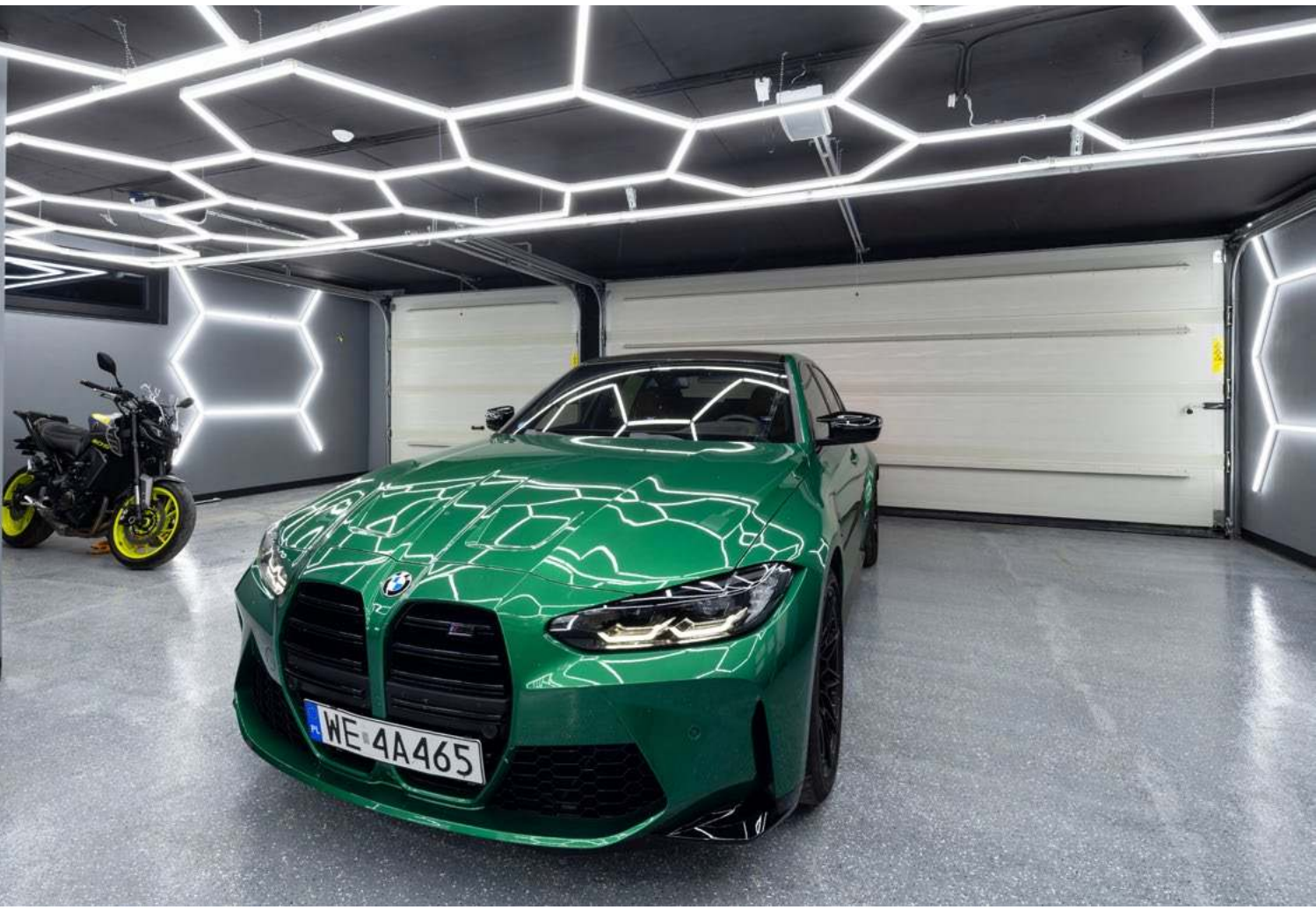
Musieliśmy zatem wprowadzić taką technologię, która znacząco, aż o kilkadziesiąt stopni, obniży tę temperaturę malowania.

Macie ogromne laboratorium. Jak wygląda praca w nim? Do czego ono się wam przydaje?

Testujemy, sprawdzamy i weryfikujemy w nim nasze produkty przed wdrożeniem do sprzedaży. Możemy w nim imitować warunki atmosferyczne, takie jak nagrzewanie, chłodzenie, poddawać produkty działaniom wiatru, deszczu, śniegu. Sprawdzamy przepuszczalność wody, ciepła, starzenie się elementów, rdzewienie itp.

Mamy też potężny dział prototypowania, gdzie możemy wszystkie nasze prototypy testować pod względem sprawności czy też wytrzymałości itp.

eprasa.pl ea7598f74c



Fot. Wiśniowski

Według szacunków **WIŚNIOWSKI** *ma dziś ponad 50 proc. udziału w rynku pod względem liczby sprzedawanych bram garażowych*

eprasa.pl ea7598f74c

Istotnym elementem działalności naszej firmy jest również centrum szkoleniowe. Jego celem jest zapewnienie odpowiedniego poziomu wiedzy i kompetencji zarówno naszym pracownikom, jak i podmiotom współpracującym z nami w zakresie oferowanych produktów oraz zasad prawidłowej instalacji. Ma to kluczowe znaczenie z perspektywy klienta. Nasz produkt jest bowiem oferowany wraz z usługą montażu. W praktyce oznacza to, że klienci oceniają nie tylko jakość samej bramy, lecz całość rozwiązania, czyli produkt wraz z jego profesjonalnym montażem.

Dlatego prowadzimy szkolenia zarówno produktowe, obejmujące m.in. cechy i przewagi naszych rozwiązań oraz aspekty handlowe, jak i techniczne, skoncentrowane na prawidłowym i zgodnym ze standardami montażu.

Jakie wyzwania przed wami, a jakie przed branżą?

> *Podobne. Im bardziej* **GONIMY ZACHÓD**, *tym u nas ta przewaga na poziomie kosztów maleje.*

I teraz musimy zastanowić się, co będzie naszym driverem sprzedażowym w momencie, gdy ceny naszego produktu zrównają się z ceną na tych rynkach, na które eksportujemy nasze produkty.

eprasa.pl ea7598f74c

To czym wtedy wygramy? No i tutaj rzeczywiście powinniśmy się zacząć skupiać na technologii rozwoju produktu i sieci dystrybucji. Musimy zacząć tworzyć struktury eksportowe. I podejmować próby mądrych akwizycji.

Wraz z postępującym wyrównywaniem poziomu rozwoju gospodarczego względem rynków zachodnich nasza dotychczasowa przewaga kosztowa stopniowo się zmniejsza. W związku z tym musimy już dziś odpowiedzieć sobie na pytanie, co będzie stanowiło naszą kluczową przewagę konkurencyjną w momencie, gdy ceny naszych produktów osiągną poziom porównywalny do cen na rynkach eksportowych?

Kluczowe staje się więc określenie nowych czynników wzrostu i budowania wartości. W naszej ocenie powinny nimi być przede wszystkim rozwój technologiczny, innowacyjność produktowa oraz konsekwentna rozbudowa sieci dystrybucji.

Równolegle konieczne jest tworzenie i wzmacnianie struktur eksportowych oraz prowadzenie przemyślanych, strategicznych działań akwizycyjnych, które będą wspierać dalszą ekspansję i budowę pozycji na rynkach zagranicznych.

Artykuł sponsorowany

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ea7598f74c



Fot. The White House

SPOTKANIE PREZYDENTÓW *USA i Ukrainy, które odbyło się 28 lipca w Białym Domu, tym razem przebiegało w przyjacielskiej atmosferze*

eprasa.pl

TRUMP PRZEPRASZA SIĘ Z UKRAINĄ

Złe wieści dla Kremla: **AMERYKANIE PODDAJĄ SIĘ Z RESETEM WOBEC ROSJI I PRZYZNAJĄ, ŻE NIE DOCENILI KIJOWA**. *Chińczycy zaczynają naciskać na zakończenie wojny a Putin grozi Rosjanom powszechną mobilizacją.*



Tekst: JAKUB MIELNIK

WIĘCEJ

Szanowani ludzie prosili, żebym to powiedział" – oświadczył Putinowi prezydent Kazachstanu, namawiając prezydenta Rosji do zakończenia wojny przeciw Ukrainie. „Szanowani ludzie", których miał na myśli Żomart Tokajew, to głównie chiński prezydent Xi Jinping, z którym mówiący biegle po chińsku kazachski przywódca spotkał się ledwo tydzień przed rozmową z Putinem.

Pekin nie po raz pierwszy sygnalizuje rozczarowanie przebiegiem zastępczej wojny z Zachodem, jaką w jego imieniu prowadzi na Ukrainie Rosja. Chińczycy chętnie wspierają Putina,

eprasa.pl ea7598f74c

ale z drugiej strony są bardzo ostrożni w braniu na siebie ciężaru ewentualnej porażki, w jaką może wpakować ich Moskwa. Bo to obciążyłoby mocno także chińskie konto.

Zmierzch resetu

Oznaki tego, że Putin traci kontrolę nad wojną, widać nie tylko w Chinach, ale także w USA. Administracja amerykańska zaczyna zdawać sobie sprawę, że ich mrzonki o resecie z Rosją – kosztem Ukrainy – nie mają większego sensu.

Traktowany dotąd w Waszyngtonie per noga Wołodymyr Zełenski został ostatnio przyjęty przez Trumpa niezwykle kordialnie.

> *Ukraiński prezydent wywiózł z Waszyngtonu obietnice* **ZNACZĄCEGO WZMOCNIENIA** *ukraińskiej obrony przeciwlotniczej i pochwały ze strony Trumpa,*

który jeszcze niedawno rugał go w Gabinecie Owalnym Białego Domu. Prominentni przedstawiciele administracji amerykańskiej zaczęli ścigać swojego prezydenta w deklaracjach o tym, jak niedoceniani byli dotąd w USA Ukraińcy w swojej wojnie z Rosją.

W tym tonie wypowiedział się choćby Elbridge Colby, szara eminencja Pentagonu, człowiek wywierający przemożny

eprasa.pl ea7598f74c

wpływ na kierunki polityki amerykańskiej. Znany wcześniej z mrożących krew w żyłach decyzji – jak choćby odcinania Ukrainy od danych wywiadowczych czy dostaw kluczowego uzbrojenia – teraz wyraźnie zmienił front w sprawie wojny z Rosją. Widać jasno, że po ponad roku wypełnionym daremnymi próbami ugłaskania Putina Trump i jego ludzie uświadomili sobie, że ewentualny reset z Rosją przynosi im więcej szkód niż korzyści.

Rosjanie oczywiście szybko odnotowali tę zmianę. Szef rosyjskiej dyplomacji publicznie zaliczył USA do państw stojących wobec Rosji po drugiej stronie barykady. Dotąd Moskwa i jej propaganda pilnowały, żeby oddzielać pojednawcze działania Trumpa od wrogo przyjmowanej w Rosji pomocy udzielanej Ukrainie przez europejskich sojuszników. Ta zmiana frontu wobec USA jest zrozumiała, bo reżim na Kremlu znalazł się w trudnej sytuacji.

Widmo powszechnej mobilizacji

Rosyjska armia wykrwawiła się w brutalnych szturmach na dobrze umocnione pozycje ukraińskie, przynoszących tylko lokalne, taktyczne sukcesy, bez szans na przełamanie frontu czy zmuszenie Ukrainy do ustępstw. Przedstawiciele resortów siłowych a także nacjonaliści i fanatycy tzw. specjalnej operacji wojskowej, jak nazywana jest w Rosji inwazja na Ukrainę, coraz głośniej

eprasa.pl ea7598f74c



Fot. The Whi

eprasa.pl ea7598

domagają się wprowadzenia w kraju powszechnej mobilizacji. Miałaby ona zaprowadzić w kamasze pół miliona Rosjan, których rzucono by na front z zadaniem przełamania ukraińskiej obrony.

Wedle krążących po Moskwie pogłosek Putin miałby ogłosić mobilizację jesienią, tuż po wrześniowych wyborach do Dumy, tak żeby zminimalizować ryzyko społecznych niepokojów.

To się może jednak nie udać, bo nastroje społeczne w Rosji dalekie są od beztroski, z jaką Rosjanie podchodzili do wojny z Ukrainą w poprzednich latach. Skuteczne naloty ukraińskich dronów na rosyjskie rafinerie, a ostatnio także na centra logistyczne obsługujące handel internetowy, przyniosły wichry wojny wprost pod drzwi domów zwykłych obywateli.

Uderzenia w rafinerie zmusiły władze do reglamentacji paliw na stacjach benzynowych, wywołując furię Rosjan, tkwiących w wielogodzinnych kolejkach po benzynę.

> *Spalenie przez ukraińskie drony kilku magazynów* **ROSYJSKIEGO KLONA AMAZONA** *uderzyło w miliony uczestników handlu w internecie.*

Zagrożona została także płynność i tak słabo sobie radzącego sektora finansowego w Rosji: pojawiła się obawa, że ubezpieczy-

eprasa.pl ea7598f74c

ciel i kredytujące ich banki mogą nie udźwignąć kosztów obsługi odszkodowań na towary, które przepadły w atakach ukraińskiej na magazyny firmy Wildberries.

Dokręcanie śruby w Rosji

Oczywiście Putin swoim zwyczajem udaje, że nic się nie dzieje i że cała tzw. specjalna operacja wojskowa idzie zgodnie z planem. Ba, prezydent Rosji mówi wręcz publicznie, że potrwa ona jeszcze przynajmniej trzy lata. Dla Rosjan, którzy jej skutki zaczęli odczuwać dopiero niedawno i już mają ich dość, to dosyć ponura perspektywa. Szczególnie wobec graniczących z pewnością przypuszczeń, że jesienią władza jeszcze bardziej dokręci społeczeństwu śrubę w sprawie wojny.

Radykalni imperialiści rosyjscy już robią w internecie burzę, domagając się nie tylko powszechnej mobilizacji, ale także wprowadzenia stanu wyjątkowego, z zamknięciem granic i blokadą internetu włącznie.

Cezurą mają być wrześniowe wybory do Dumy. W warunkach rosyjskich jest to formalność, rodzaj rytuału, udającego procesy demokratyczne. To zaś oznacza, że po wyborach nie nastąpi żadne rozładowanie nastrojów. A jakie one są, to wystarczy posłuchać choćby i koncesjonowanych przez Kreml posłów do Dumy, którym ostatnio zaskakująco często ulewały się słowa ostrej krytyki polityki Putina.

eprasa.pl ea7598f74c

Władza zdaje sobie z tego sprawę. Prezydent i jego ludzie stanowczo zaprzeczają więc planom wprowadzenia stanu wyjątkowego i powszechnej mobilizacji. Co i tak nic nie znaczy wobec starej zasady, obowiązującej od dawna w rosyjskiej polityce: wierzyć należy tylko w te doniesienia, które władza stanowczo dementuje.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ea7598f74c

FELIETON



GEN. ANDRZEJ PAWLIKOWSKI

Prezenty dla terrorystów

INFORMACJA O ZASTRZELENIU PRZEZ NIEMIECKĄ POLICJĘ MĘŻCZYZNY PODEJRZANEGO O PRZEPROWADZENIE ZAMACHU W BERLINIE ZAMYKA JEDEN Z ETAPÓW TEJ DRAMATYCZNEJ HISTORII. Z przekazanych przez niemieckie władze informacji wynika, że podczas próby zatrzymania podejrzany ruszył na funkcjonariuszy z bronią białą, a policjanci jednostki specjalnej użyli broni palnej. Dla opinii publicznej to najczęściej moment zakończenia sprawy. Dla ludzi zajmujących się bezpieczeństwem – dopiero początek.

Od lat powtarzam, że największym błędem jest postrzeganie terroryzmu wyłącznie przez pryzmat samego ataku. Zamach

eprasa.pl ea7598f74c

trwa kilka sekund lub kilka minut. Jego skutki mogą oddziaływać na państwo przez wiele miesięcy, a nawet lata. Nie chodzi wyłącznie o ofiary i zniszczenia. Celem terrorystów jest przede wszystkim wywołanie strachu, chaosu oraz przekonania, że państwo nie jest w stanie zapewnić bezpieczeństwa swoim obywatelom.

> *Dlatego po każdym takim wydarzeniu* **NAJWAŻNIEJSZYM ZADANIEM SŁUŻB** *staje się jak najszybsze odzyskanie inicjatywy.*

Nie chodzi o odwet. Nie chodzi o pokaz siły. Chodzi o przywrócenie kontroli.

Obywatelskie zaufanie

Z informacji przekazanych przez niemieckie media wynika, że podejrzany został zlokalizowany bardzo szybko, a akcję przeprowadziły wyspecjalizowane jednostki policji. Jeżeli rzeczywiście przebieg wydarzeń był taki, jak opisują śledczy, oznacza to sprawne wykorzystanie rozpoznania, wymiany informacji i zdolności operacyjnych.

To właśnie takie działania budują zaufanie obywateli do państwa. Jednocześnie warto pamiętać, że skuteczna likwidacja zagrożenia nie oznacza automatycznie zakończenia całego procesu. Każdy zamach jest źródłem informacji.

eprasa.pl ea7598f74c

Skąd sprawca czerpał inspirację? Czy działał sam? Kto pomagał mu logistycznie? Czy pozostawił po sobie kontakty, które mogą stanowić zagrożenie dla innych? Czy służby posiadały wcześniej sygnały ostrzegawcze? To są pytania, na które odpowiedzi są często ważniejsze niż sam finał policyjnej operacji.

W przestrzeni publicznej bardzo często pojawia się pytanie, czy można było temu zapobiec. To zrozumiałe. Ale odpowiedź rzadko jest prosta. Żadne demokratyczne państwo nie jest w stanie zapewnić stuprocentowego bezpieczeństwa. Nie da się monitorować każdego człowieka przez całą dobę. Nie da się przewidzieć wszystkich zachowań osób zradykalizowanych. Można natomiast budować system, który będzie potrafił możliwie szybko wykrywać symptomy zagrożenia, skutecznie reagować i ograniczać skutki ewentualnego ataku. To właśnie odróżnia państwa odporne od państw słabych.

Oddzielmy fakty od emocji

Patrząc na kolejne zamachy w Europie, dostrzegam jeszcze jeden problem. Terroryzm ewoluuje. Nie wymaga już rozbudowanych struktur organizacyjnych ani skomplikowanego planowania. Coraz częściej wystarczy pojedynczy sprawca, łatwo dostępne narzędzie i ideologia, która usprawiedliwia przemoc. Taki model działania znacząco utrudnia pracę służb, ponieważ klasyczne metody rozpoznania nie zawsze pozwalają odpowiednio wcześnie zidentyfikować zagrożenie.

eprasa.pl ea7598f74c

To oznacza, że bezpieczeństwo nie może opierać się wyłącznie na działaniach policji czy służb specjalnych. Coraz większego znaczenia nabiera współpraca między instytucjami, wymiana informacji międzynarodowych, analiza aktywności w internecie oraz budowanie odporności społecznej. Nie wolno jednak popadać w drugą skrajność.

Każdy zamach wywołuje emocje. W takich chwilach łatwo o pochopne oceny, wskazywanie całych grup społecznych jako winnych czy budowanie atmosfery zbiorowej odpowiedzialności.

> *To byłby* **PREZENT DLA TERRORYSTÓW**. *Ich celem jest przecież pogłębianie podziałów i osłabianie spójności społeczeństwa.*

Profesjonalne państwo reaguje inaczej. Oddziela fakty od emocji, prowadzi rzetelne śledztwo, wyciąga wnioski, doskonali procedury. I nie pozwala, aby strach stał się narzędziem zarządzania społeczeństwem.

System naczyń połączonych

Jako były funkcjonariusz wiem, że każda skutecznie zakończona operacja pozostawia po sobie kolejne zadania. Trzeba przeanalizować przebieg działań, ocenić czas reakcji, sprawdzić przepływ

eprasa.pl ea7598f74c

informacji, zidentyfikować mocne i słabe strony systemu oraz przygotować się na scenariusze, które mogą pojawić się jutro.

Bezpieczeństwo nie jest stanem. Jest procesem nieustannego uczenia się na własnych doświadczeniach i doświadczeniach innych państw.

Dlatego wydarzenia z Berlina powinny być analizowane również w Polsce. Nie dlatego, że mamy kopiować niemieckie rozwiązania, ale dlatego, że współczesny terroryzm nie uznaje granic. Metody działania ekstremistów bardzo szybko przenikają między państwami, podobnie jak doświadczenia służb odpowiedzialnych za ich zwalczanie.

Największym błędem byłoby uznanie, że skoro zamach wydarzył się gdzie indziej, nas ten problem nie dotyczy. Dotyczy. Bo bezpieczeństwo Europy jest dziś systemem naczyń połączonych.

I właśnie dlatego każde takie wydarzenie powinno być dla nas nie tylko wiadomością ze świata, ale także impulsem do zadania sobie prostego pytania. Czy my również bylibyśmy gotowi zareagować równie szybko, równie profesjonalnie i równie skutecznie? To pytanie warto zadawać nie po to, aby kogokolwiek krytykować. Ale po to, aby każdego dnia budować państwo bardziej odporne niż wczoraj.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ea7598f74c

BAŚŃ NA BAŁTYKU



Fot. Shutterstock

DOM, W KTÓRYM URODZIŁ SIĘ ANDERSEN *jest dziś częścią kompleksu muzealnego poświęconego bajkopisarzowi*

eprasa.pl ea7598f74c

Dawno, dawno temu, **NA PIĘKNEJ WYSPIE POMIĘDZY BAŁTYCKIMI CIEŚNINAMI, URODZIŁ SIĘ NAJSŁYNNIEJSZY BAŚNIOPISARZ W HISTORII**. *Dziś można tu odwiedzić jego dom.*



Tekst: **ALICJA MIŁOSZ**

WIĘCEJ

Hans Christian Andersen podczas swojego życia odbył przynajmniej trzydzieści wypraw za granicę. Niespecjalnie cierpiał przy tym na przypadłość zwaną przez podróżników „homesickness". W swoich listach i pamiętnikach częściej niż o chęci powrotu do domu wspominał o tęsknocie za byciem poza domem, więc aby jej uniknąć, jako dorosły mężczyzna średnio jeden dzień na pięć spędzał z dala od Danii. W podróżach i w głębokiej więzi z naturą znajdował ukojenie od przewlekłej samotności, miłosnych zawodów i kolejnych ran odrzucenia.

W Odense, na rogu ulic Hans Jensens Stræde i Bangs Boder, odwiedzamy dom pisarza, w którym znajduje się otwarte ponad sto lat temu muzeum poświęcone jego twórczości. Spacerując wśród wiecznie żywych baśni, można przypomnieć sobie o własnym świecie dziecięcych niezwykłości, który zawieruszył się między kartkami dawno nieotwieranej „Dziewczynki z zapałkami".

eprasa.pl ea7598f74c

Król w Bugatti

– Proszę państwa, wylądowaliśmy w Billund. Jest godzina 9:45, a temperatura na zewnątrz wynosi 16 stopni Celsjusza – słychać z kokpitu. Zanim dotrzemy do Odense, czeka nas jeszcze jeden dzień na Półwyspie Jutlandzkim. W Fionii jest co prawda lotnisko, i to imienia, nie inaczej, Hansa Christiana Andersena, ale obsługuje jedynie ruch czarterowy i prywatny. To całkiem dobrze się składa. W wyspach, do których nie można tak po prostu dolecieć, jest coś magicznego. Nawet jeśli ostatecznie nie skrywają żadnej ważnej tajemnicy, to wyobraźnia podpowiada, że jest inaczej.

Zanim wyruszymy na Fionię, w Jutlandii odwiedzamy jeszcze zamek w Kolding.

> *Akurat dziś zbocza zielonego wzgórza, na którym wzniesiono XIII-wieczny zabytek,* **OPANOWAŁY WRÓŻKI** *i inne fantastyczne istoty, ale z żadnymi baśniami nie ma to nic wspólnego.*

To duńscy gimnazjaliści kończą rok szkolny, tradycyjnie przebierając się w to, na co akurat mają ochotę. Z boomboxów niesionych na ramionach leci głośna muzyka i nikt nie zważa ani na wycieczkę z Polski, ani na króla Danii, który za godzinę ma

eprasa.pl ea7598f74c



Fot. Shutterstock

eprasa.pl ea7598f74c

pojawić się tu, by wziąć udział w zlocie właścicieli Bugatti. Nikt nie będzie przecież kończył z tego powodu imprezy.

Po krótkim przystanku w słynącym z nowoczesnej architektury mieście portowym Vejle, zostawiamy za sobą fantazyjny The Wave, budynek przypominający wzburzone morskie fale. Do Odense została godzina drogi. By przedostać się z wyspy na wyspę, trzeba jeszcze pokonać cieśninę Bałtyku. Most nad Małym Bełtem mierzy niespełna dwa kilometry, więc jak na duńskie standardy jest dosyć krótki. Słynny Most nad Sundem, łączący Kopenhagę z Malmö, ma prawie osiem.

Dzieciństwo z wodnymi straszydłami

Do największego miasta Fionii docieramy, gdy słońce jest już wysoko i równomiernie oświetla położone wzdłuż brukowanych uliczek jedno- i dwupiętrowe domki. Żółte, błękitne, pomarańczowe, malinowe – z białymi framugami okien i klombami kwiatów przed wejściem ustawionymi w jednym rządku, od linijki. Cały ten obrazek wygląda tak, jakby dziecko wzięło się za testowanie wszystkich kolorów pastelowych kredek z właśnie otwartej paczki. Niebo zostało pomalowane najbardziej intensywnym odcieniem niebieskiego i nie ma na nim ani jednej chmury.

Ten urokliwy kawałek Odense w 1805 r., kiedy urodził się Andersen, a średnia długość życia w Danii wynosiła od 35 do 38 lat, wyglądał jednak zupełnie inaczej. Dom rodziców Hansa

eprasa.pl ea7598f74c

był położony w jednej z najbardziej zaniedbanych dzielnic miasta, która nosiła nazwę Dzielnicy Różanego Strumienia.

> *Strumień był jednak tylko* **OTWARTYM KANAŁEM ŚCIEKOWYM**, *a róże znalazły się w nazwie wyłącznie przez przypadek.*

Ojciec Andersena, biedny szewc zainteresowany literaturą, związał się z kilka lat starszą Anne (choć niektóre źródła mówią o kilkunastu latach różnicy), niepiśmienną praczką wierzącą w rozmaite przesądy. Podobno kiedy mały Hans przechodził przez most, matka kazała mu biec, bo bała się, że porwie go wodne straszydło mieszkające w rzece. Inna kobieta, babka od strony ojca, również miała duży wpływ na wyobraźnię przyszłego baśniopisarza. Młody Andersen słuchał jej opowieści w przytułku dla chorych, gdzie zajmowała się ogrodem. Odwiedzał to miejsce także wtedy, gdy trafił tu jego chory psychicznie dziadek. Andersen przez całe życie bał się starości i tego, że skończy dokładnie tak samo.

Zniknięcie „Nowych Szat Króla"

Na Fionii spędził tylko pierwsze czternaście lat życia. Potem przeniósł się do Kopenhagi, z którą był związany aż do swojej

eprasa.pl ea7598f74c



Fot. Shutterstock

eprasa.pl ea7598f74c

śmierci w 1875 r. W stolicy przy reprezentacyjnej ulicy Nyhavn położonej nad kanałem Andersen mieszkał pod trzema różnymi adresami. W budynku o numerze 20 napisał wczesne baśnie, takie jak „Księżniczka na ziarnku grochu" i „Krzesiwo". Pod „67" przebywał najdłużej, przez dwie dekady. Pod numerem 18, gdzie zatrzymał się pod koniec życia, dziś działa sklep z pamiątkami.

Muzeum z prawdziwego zdarzenia w Kopenhadze jednak nie powstało. Kiedy w 1905 r. w Danii świętowano setną rocznicę urodzin Andersena, zaczęto mówić o planach otwarcia muzeum w Nyhavn. Odense, które ze stolicą zawsze trochę rywalizowało, chciało być jednak pierwsze. Szybko wykupiono dom narodzin Andersena, co de facto przekreśliło szanse Kopenhagi na stworzenie miejsca podobnej rangi. Budynek w Odense długo jednak stał pusty, bo miasto nie posiadało żadnych istotnych pamiątek. Zanim udało się je pozyskać i faktycznie otworzyć muzeum, minęły trzy lata.

Muzeum w Odense było potem wielokrotnie rozbudowywane i remontowane. Wyzwaniem przy pracy z papierem okazały się zabezpieczenia przeciwpożarowe. Parterowy budynek trudno było też ustrzec przed kradzieżami. W 1992 r., kiedy reprezentacja Danii zdobyła mistrzostwo Europy w piłce nożnej i wszyscy hucznie świętowali na ulicach, dwóch mężczyzn włamało się do muzeum przez niewielkie okno i zabrało rękopis „Nowych szat króla", a także kilka innych cennych eksponatów. Ani przedmiotów, ani

eprasa.pl ea7598f74c

złodziei nigdy już nie odnaleziono. Przeniesienie wystaw do lepiej przystosowanego i strzeżonego miejsca stało się priorytetem.

Charakterystyczny narożny żółty budynek z czterospadowym dachem, w którym urodził się pisarz, jest dziś jednym z trzech najważniejszych miejsc w Odense z Andersenem w nazwie. Dziesięć minut spacerem na południe, niedaleko rzeki, znajduje się dom przy Munkemøllestræde, gdzie Hans Christian Andersen mieszkał z rodzicami od drugiego do czternastego roku życia. Ostatnim jest właściwe muzeum otwarte w 2021 r., które zostało zaprojektowane przez architekta Kengo Kumę.

> *Aby wpasować się w otoczenie, Japończyk w swojej drewnianej konstrukcji* **NAWIĄZAŁ DO „KRZESIWA"** *i dawnych szachulcowych domów.*

Ważną część całości stanowią ogrody. Gęste dywany paproci, wzbudzające niepokój stare drzewa i wąskie zakręcone ścieżki miały pokazać naturę jako niewyczerpane źródło inspiracji. Dokładnie tak, jak widział ją Andersen.

Andersen po chińsku i po niemiecku

Zwiedzenie muzeum składa się z dwóch części. W pierwszej jako narrator, towarzyszy nam sam Andersen. Nie zawsze jed-

eprasa.pl ea7598f74c



Fot. Shutterstock

eprasa.pl ea7598f74c

nak warto wierzyć we wszystkie jego słowa. – Uwielbiał zmyślać historie, również o samym sobie. Napisał dwie i pół autobiografii i żadna z nich nie przedstawia dokładnie tej samej wersji wydarzeń – twierdzi jeden z pracowników muzeum. Druga część wystawy to już angażująca podróż przez świat baśni. Tutaj można przypomnieć sobie o kilkudziesięciu opowieściach, które czytaliśmy jako dzieci. Ucieszyć się, gdy znajdzie się swoją ulubioną. Jedni chcą do „Calineczki", dużo osób gromadzi się przy „Małej Syrence". Przy moim ulubionym „Cieniu" nie ma akurat nikogo.

Do muzeum przyjeżdża wielu Chińczyków, zakochanych w Andersenie i nierzadko znających te historie lepiej niż niejeden Duńczyk. Chiński jest więc jednym z czterech języków, którym posługuje się narrator-Andersen w audioprzewodniku. Po angielsku podobno jest najzabawniejszy, a po niemiecku wyjątkowo poważny. Ta wersja językowa została stworzona przez historyczkę i trwa o piętnaście minut dłużej niż pozostałe.

Baśnie rzadko kończą się szczęśliwie

Serce Andersena było wielokrotnie rozrywane na kawałki. Przez kobiety i przez mężczyzn. A Hans, poza byciem docenionym artystą, niczego nie pragnął bardziej niż zakochiwać się i być kochanym. – Teraz jestem naprawdę zupełnie sam. Żadna istota nie jest zobowiązana, by mnie kochać – pisał w liście z 1833 r.

eprasa.pl ea7598f74c

Był już wtedy po śmierci ojca, wyrzuceniu z uniwersytetu za brak elementarnej wiedzy i wielokrotnym odrzuceniu jego ambicji aktorskich przez kolejne teatry. Po mutacji głosu nie mógł już ani śpiewać, ani grać, a napisane przez niego sztuki teatralne spotykały się z krytyką. Jego teksty miały być pełne błędów ortograficznych, interpunkcyjnych i stylistycznych. Dwa lata później wydał jednak pierwszy tom baśni z „Księżniczką na ziarnku grochu" i „Dzielnym ołowianym żołnierzykiem".

Ostatnim dziełem Andersena był wielki parawan złożony z własnoręcznie wykonanych kolaży i wycinanek. Ustawiono go przy jego łóżku, aby mógł patrzeć na niego każdego dnia, tak jak my patrzymy na niego teraz, w muzeum.

Niektóre baśnie Andersena, nawet jeśli jest ich niewiele, kończą się dla bohaterów całkiem pomyślnie. Niezgrabne brzydkie kaczątko staje się dostojnym łabędziem, a odrzucony i wyśmiewany Andersen staje się honorowym obywatelem Odense. To szczęśliwe i nie tak znowu częste w tej branży zakończenie. Świat zdążył docenić go jeszcze za życia.

Wyjazd odbył się na zaproszenie organizacji Visit Denmark. Organizator nie ingerował w treść publikacji.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ea7598f74c



WSZYSCY ŻYJEMY Z WCZORAJSZĄ WIEDZĄ

Fot. Archiwum własne

TOMASZ KOT *na planie programu „LOL: Kto się śmieje ostatni”*

– Gdy kręciłem „Wroga doskonałego” w Hiszpanii, pojawił się problem, bo: „Ten aktor, co przyjechał z Polski, przepuszcza kobiety w drzwiach!” **PANIE PRACUJĄCE PRZY TYM FILMIE POTRAKTOWAŁY TO ZACHOWANIE JAKO RODZAJ MOLESTOWANIA**. *Kończyliśmy film w dużej komitywie, ale sprawa przestała być dla mnie prosta – mówi aktor Tomasz Kot.*



Rozmawiała **KATARZYNA BURZYŃSKA-SYCHOWICZ**

WIĘCEJ

Czego nauczył się pan o sobie w programie Prime Video „LOL: Kto się śmieje ostatni”?

Uczestników tego show możemy poznać od innej strony – ludzi, których znamy z ról, wyreżyserowanych programów czy z wywiadów, które są autoryzowane, nagle widzimy wciśniętych w sześciogodzinny moduł czasowy, w którym bardzo ciężko jest się kreować, udawać kogoś innego. Człowiek jest umęczony, no bo ile godzin można powstrzymywać śmiech, kiedy dzieją się rzeczy śmieszne?

Trochę jesteśmy na siebie skazani, trochę jesteśmy wrogami, ale w sumie jest też jakaś taka przyjacielskość i życzliwość

eprasa.pl ea7598f74c

w tym wszystkim, bo o nic się nie bijemy, chodzi tylko o wspólną zabawę.

To, co mnie zaskoczyło, proces, który zaobserwowałem w sobie, to np. to, że po godzinie nie pamiętałem niczego. Byłem tak bardzo skupiony, a intensywność tego projektu tak duża, że moja percepcja naprawdę nie była w stanie tego spamiętać. To było jak przejeżdżający pociąg – w każdym wagonie jakaś sytuacja. Błyskotliwość, szybkość, śmieszność niektórych wypowiedzi czy elementy abstrakcyjne w nich zawarte powodowały, że człowiek zaskoczony natychmiast się uśmiechał.



Fot. Instagram

TOMASZ KOT

– aktor teatralny, filmowy, dubbingowy i telewizyjny. Laureat Orła za rolę Zbigniewa Religi w filmie „Bogowie" (2014 r.). Wyróżniany za role w filmach: „Skazany na bluesa" (2005) czy „Zimna wojna" (2018 r.). Ogromną popularność wśród telewidzów zdobył rolą w serialu „Niania" (2005–2009).

eprasa.pl ea7598f74c

Ja miałem coś przygotowanego – nikt się nie zaśmiał i gdy po wszystkim ktoś mi powiedział: „To było bardzo śmieszne", strasznie mi się chciało z tego śmiać. Ja zresztą poległem na swoim numerze. Ale przepraszam, nie mogę spoilerować.

Śmiech jest niezbędny do prawidłowego funkcjonowania?

> *Śmiech jest konieczny,* **TO NASZ BUFOR**. *Ludzie, którzy się nie śmieją, powinni przerażać. Tak samo jak ci, którzy nie płaczą.*

Dla mnie niepłaczący facet to jest jakaś bardzo obca konstrukcja. Nawet jak ktoś jest niepłaczącym twardzielem i ogląda film, i nagle go chwyci, to przecież nic się nie stało, dochodzi do jakiegoś oczyszczenia. Kanały łzowe są dla wszystkich i czasami dają ulgę, po prostu.

Kiedy panu w życiu zawodowym albo prywatnym było nie do śmiechu? Jakie sytuacje zabierają panu radość?

To zależy od kontekstu. Zdarzają się, dopadają nas sytuacje tragiczne, a dzień zdjęciowy to dzień zdjęciowy. Pamiętam, że robiłem film „To nie tak, jak myślisz, kotku", miałem tam sceny, gdzie jako złodziej przebierałem się w strój tancerki grupy folklorystycznej i w tym stroju uciekałem w podkasanej sukience. Cały dzień miał być taki komediowo-omyłkowy i właśnie tego dnia

eprasa.pl ea7598f74c

rano usłyszałem, że zmarł Gutek, jeden z operatorów „Niani", młody chłopak z ekipy, z którą byłem mocno związany.

To było dla mnie okrutne, myślałem sobie: „Jezus Maria, teraz w tej sukience muszę do końca dnia robić z siebie idiotę". Ale trzeba było to dźwignąć. Jak się pokona taki dzień, człowiek czuje się już trochę inny, dziwnie mocniejszy. To jest jak taki mocny trening na siłowni, silne nogi się przydają.

Po wszystkim są zakwasy?

Emocjonalne, tak. Bo tak bardzo się spinasz. Ale zakwasy są spoko, bo świadczą o wykonanej pracy. Lubię zakwasy.

Czy według pana aktor powinien być zaangażowany społecznie albo politycznie? Pan raczej stroni od takich deklaracji.

Nie mam żadnych problemów z zaangażowaniem społecznym, co do zaangażowania politycznego, to największym problemem jest polaryzacja, która dotyka nas wszystkich. Jej skala i intensywność sprowadza obie strony do konfliktu plemiennego.

Pamiętam, że rok po „Bogach", którzy mieli premierę w 2014 r., była zmiana władzy i wtedy polaryzacja ruszyła do przodu. Wtedy też parę osób bardzo mocno próbowało mnie namówić na jakieś silne działania polityczne, ale ja miałem na te sprawy inne spojrzenie. Pomyślałem sobie: „Szanujmy się wszyscy tak samo. To nie jest tak, że jeżeli jedna osoba czy też grupa powie, że ma być tak, to znaczy, że cała reszta, która za tym nie idzie, robi źle".

eprasa.pl ea7598f74c

Zrobiliśmy wtedy film ważny, który mówi o czymś istotnym i jako aktor zapraszam do kina wszystkich. Do dzisiaj, gdy jestem na Wyspach i dochodzi do rozmów z Polakami, to zdarza się, że słyszę: „Dzięki za »Nianię«, była super, to mi zrobiło dzieciństwo. A »Bogowie« to jest najlepszy polski film, żeby go przekazywać dalej w świat".

To mnie cieszy, mam też pełną świadomość, że moje ultra-turbo-zaangażowanie polityczne mogłoby spowodować, że nie wszyscy chcieliby taki film obejrzeć.

À propos Wysp i podróży zawodowych: miał pan taki moment i dużą ochotę na pracę zagranicą.

To bardziej było wykorzystanie okazji, która się nadarzyła. Robiąc „Zimną wojnę", wszyscy mieliśmy świadomość ryzyka, nie wiedzieliśmy, czy to chwyci, a kiedy ona tak mocno się wstrzeliła i tak bardzo spodobała, nagle pojawiły się nowe horyzonty. Wiedziałem, że muszę zrobić, co w mojej mocy, żeby wykorzystać szanse.

Nigdy nie byłem orłem jeśli chodzi o język angielski, w momencie premiery bardzo szybko się go uczyłem, żeby jakkolwiek nadrobić, do dzisiaj jednak nie mówię dobrze, ale w efekcie spędziłem trochę czasu w Stanach, zrobiłem jeden film w Hiszpanii, jeden w Wielkiej Brytanii i to były bardzo ciekawe doświadczenia. Kiedy podczas COVID-u wszystkich nas zamknięto, miałem jeszcze różne propozycje, ale też co chwilę telefony: „Słuchaj,

eprasa.pl ea7598f74c

Thomas, przepraszam cię, ale w tym momencie te wszystkie międzynarodowe produkcje padają". Pomyślałem sobie: „Dobra. Byłem. Zobaczyłem". Może jakbym był młodszy, to bym bardziej szarpał rzeczywistość.

Ostatecznie bardzo dużo kosztowała mnie informacja, że nie powstanie film o Tesli, bo szykowałem się do niego jak do „Bogów", w takim pełnym wymiarze. I to też jest dziwne, że człowiek ma w sobie jakiś rodzaj roli, ale to nigdy nie wyjdzie, nigdy się nie pojawi.

> *Wróciłem i stwierdziłem: „Kurde, wszystko, co mnie wyniosło, powstało w Polsce, a* **ZAWIESZONY NA CZEKANIU NA ZACHODZIE***, żeby cokolwiek wydarzyło się tam, nieustannie muszę odmawiać tutaj".*

Pamiętam festiwal w Gdyni w tamtym czasie: przyjechałem bardziej jako turysta obejrzeć, co się dzieje, niczego nie promowałem. Najczęstszy tekst, jaki słyszałem: „Co ty tu robisz? Myślałem, że ty gdzieś tam siedzisz". Na co ja: „Ani tam, ani tu". A czułem, że to jest najgorętszy okres mojego życia i pomyślałem, że to wszystko nie ma większego sensu, bo zawsze będę mówił z akcentem, nawet jak się perfekcyjnie nauczę języka. Dodatkowo tam jest wielu fantastycznych aktorów.

eprasa.pl ea7598f74c

Gdy tam byłem, zrozumiałem też, że ciężko wypośrodkować pomiędzy niewiarygodną pompą, która rośnie w Polsce – O nasi! Ale się dzieje! – a tym, że w zasadzie nie dzieje się nic spektakularnego. Nie chciałem wzmagać fali pt. „My, Polacy, zauważeni". Tak naprawdę jak się siedzi w LA w dużej agencji, to oni mówią: „Jesteś reprezentantem reszty świata. My mamy najlepszy przemysł filmowy, a wy po prostu jesteście resztą". Często miałem świadomość, że człowiek, z którym rozmawiam, nie bardzo wie, gdzie leży Polska. Z jednej strony: „Polska zauważona", z drugiej – „Po prostu jesteś z tej reszty świata". Bardzo ciężko to pogodzić. Ja postanowiłem sobie jakoś to uporządkować. No i wyszło mi, że...

...jednak bardziej przejawia pan patriotyzm zawodowy?

Patriotyzm zawodowy, ale wynikający z warunków zawodowych. Przeczytałem kiedyś takie zdanie Konfucjusza, że nie ma co patrzeć na pagórki na horyzoncie, bo można się przewrócić o kopiec kreta.

Potrafi pan rozpoznać swój elektorat?

Ja mam nawet taką prywatną zabawę: gdy np. rozmawiam przez telefon i widzę, że ktoś stoi i czeka aż skończę, zawsze próbuję celować, à propos jakiego filmu chce do mnie zagadać. Czy chodzi o „Skazanego", „Nianię", profesora Religę a może „Zimną Wojnę"?

Ten ostatni tytuł pokazuje surowe lata 50. w błocie. Wydaje mi się, że u każdego, kto przeżył młodość w tamtym czasie i widzi

eprasa.pl ea7598f74c

tę surowość obrazu i tych młodych ludzi, jak oni przez to błoto przechodzą, pojawiają się wspomnienia. Ostatnio jakaś babcia na Mokotowie mówi do mnie: „Panie Tomaszu, ja bardzo panu dziękuję. Pamiętam tych facetów zaraz po wojnie: takich cichych, ponurych, palących…”

Inny pan opowiadał mi, że ten czas był przerażający z tego względu, że nie wiadomo było, kto gdzie był, co robił, ludzie bali się siebie nawzajem, każdy obcy był jakimś zagrożeniem.

To jest taki aspekt, o którym się nie mówi, a on dotykał tamtejszej codzienności. I nagle trafia się piękna artystyczna przygoda z Pawłem Pawlikowskim i się tego dowiadujesz.

Żałuje pan czegoś zawodowo?

Grałem w paru słabych filmach, to były komedie, taki korkociąg nieudanych rzeczy.

> *Pamiętam, że byłem* **NAPRAWDĘ SPANIKOWANY**, *kiedy po kolejnej takiej premierze wszedłem do sklepu i w oczach sprzedawcy – prawdopodobnie fana kina – zobaczyłem jakiś taki rodzaj rozczarowania.*

To było przed „Bogami”. Jak przyszła do mnie ta propozycja mówiłem sobie: „Boże, musi się coś ruszyć do przodu, bo nie

eprasa.pl ea7598f74c

wiem. Zmieniam zawód? Czuję się dosyć kreatywnym człowiekiem, mógłbym pójść w wielu kierunkach".

Później to analizowałem: kiedy kończyłem szkołę, krakowscy studenci raczej nie robili kariery, nie wyjeżdżali do Warszawy, ostatnie były Magda Cielecka i Maja Ostaszewska. Zastanawialiśmy się, kto będzie następny. Pamiętam, jak rozmawialiśmy: „Może ktoś od nas? Nie, pewnie nie". Gdy trafiłem do Teatru Bagatela, grałem we wszystkim, bo chciałem się sprawdzić – to było według mnie właściwe podejście. Gdy parę lat później przyjechałem do Warszawy, pomyślałem: „Kurde, robię to samo i będzie super. To super, że mnie chcą, bo też widzę, co się dzieje z kolegami z roku" – wielu nie mogło się nigdzie załapać. Z kolei ja byłem bardzo rozegrany, cały czas coś się działo, cieszyłem się, że robię – nieistotne, w którym teatrze.

W Warszawie wszystko jeszcze bardziej przyspieszyło. Wtedy zaczęły się pojawiać tabloidy, pudelki i inne takie i zaczęli pisać, że niektórych twarzy to jest za dużo. Myślę sobie: „Jak to za dużo?! Przecież ja dopiero przyjechałem!"

Myślałem, że to działa jak w teatrze, a tu była od razu ogólnopolska frekwencja, człowiek natychmiast się kojarzył. To był mój błąd, z którego później ciężko mi było wyjść.

Tabloidy zaszły kiedyś panu za skórę?

Dla mnie absolutnym przełomem był moment „Bogów". Tam była gigantyczna promocja, nie przeżyłem wcześniej podob-

eprasa.pl ea7598f74c

nego natężenia. Cały czas ktoś czegoś ode mnie chciał, byłem zajęty na planie, jednocześnie robiłem wywiad za wywiadem. Nie w porządku było to, że część moich wypowiedzi powyciągano i zrobiono z tego jakiś prywatny bajzel. Bez sensu się starałem i nadwyrężałem, żeby wszystkim dogodzić, a potem pomyślałem: „Dajmy sobie z tym spokój, to nie ma sensu. Piszcie sobie, co chcecie, ja i tak nie mam na was wpływu. Wy i tak macie swój określony profil. Nie spotykają się nasze drogi".

Pamiętam też, że jakaś grupa fotografów jeździła za nami, gdy syn mi się rodził. To było obrzydliwe. Każdego dnia pojawiał się jakiś dyżurny człowiek, który snuł się za mną cały dzień. Ale z tym też udało się jakoś uporać.

À propos dzieci – okazuje się, że w pana rodzinie aktorstwo jest dziedziczne, Koty mają to we krwi.

Bardzo kibicuję moim dzieciom, ale ciężko mi, trochę nie wiem, jak się zachować. Wydaje mi się, że to jest naturalne, że dzieci patrzą na rodziców i chociaż przez chwilę przejdzie im przez głowę taka myśl, że może też spróbują. Mówimy tu o prawnikach, lekarzach, o mechaniku, który przejmuje warsztat po ojcu i nagle wszyscy mu ufają, bo śrubki widzi od dzieciństwa.

Ja naprawdę staram się funkcjonować z tym wszystkim bardzo fair. Moje kilkuletnie dziecko pyta: – Tata, a ty w tej „Niani" jesteś tatą dla jakichś dzieci. A te dzieci to skąd są? – Z castingu – odpowiadam. – A czy ja mogę pójść na casting? Ja na to, że

eprasa.pl ea7598f74c

castingi odbywają się tu i tu, trzeba pójść i spróbować. A potem się słyszy: „Bierzemy cię" albo nie. To nigdy nie jest tak, że ja coś próbuję załatwić, mimo że bardzo dobrze moim dzieciom życzę.

Na pewno z ręką na sercu mogę zapewnić, że są bardzo utalentowani, ale dla mnie to jest naprawdę trudny temat. Nie wybiegam tutaj w przyszłość, nie wyrokuję, nie zastanawiam się.

A zastanawia się pan, jaka przyszłość czeka przemysł filmowy?

My nawet nie wiemy, jaka jest obecnie rzeczywistość. My to będziemy wiedzieć za 10 lat. Czyli na przykład wchodzi AI i nie do końca wiemy, jak będzie wyglądała nasza codzienność zsynchronizowana z nią za dekadę. Tak samo było w latach 90. Wszyscy żyjemy z wczorajszą wiedzą na pewne tematy.

W zależności od tego, którego okresu byśmy nie dotknęli, to zobaczymy bardzo zaskakujące odbiory rzeczywistości. A co będzie dalej? Czy dalej będą powstawały filmy, które będą miały 2,5 godziny? Kto będzie je oglądał za 10, 20 lat? Czy to nie będzie już abstrakcja przy tak zmienionej percepcji, że ludzie czekają na bardzo szybkie, krótkie treści?

Zacząłem studia w 1997 r., mieliśmy już wolną Polskę, ale taką bardziej dziką. Kto się dogadał, miał super. Powstawały dziwne autostrady, państwo się zobowiązywało, że nic innego dookoła nie wybuduje. Co chwilę ludzie tracili pracę. W tych okolicznościach wszedłem w dorosłość.

eprasa.pl ea7598f74c

> *Miałem chyba 14 lat, jak był Okrągły Stół i generalnie* **OBSERWOWAŁEM ROZPACZ**, *utratę roboty, bo np. zamknęli kolejną cukrownię.*

Poszedłem na studia, wszyscy mówili: „Serial – nie warto. Reklama – broń Boże!" A po czterech latach, gdy kończyłem szkołę, słyszałem już coś innego: „Grajcie gdziekolwiek, nabijcie koniunkturę, zaznaczcie się".

To podejście zmieniło się w ciągu paru lat. Ja, kończąc szkołę, idąc do teatru, widziałem aktora, który skończył moją szkołę trzy lata wcześniej i miał zamontowane, że reklama to be, a dwa lata później ktoś wychodzi z tej szkoły z przekonaniem, że reklama – jak najbardziej tak. „Zaznacz się!" To wszystko zmienia się wraz z pędzącą rzeczywistością. Więc bardzo ciekawe jest to, co się teraz dzieje.

Na pewno nie ma tego płaszcza misyjności. Kiedy mieliśmy komunę i był bojkot artystów, to znaczyło wiele, wiele więcej. Wtedy świat był bardziej czarno-biały. Wiadomo było, kto jest zły, a kto dobry. Teraz wedle tego, co działo się i dzieje w polityce, niektórzy próbują znowu stworzyć ten czarno-biały świat – spotkałem się z kilkoma bardzo radykalnymi opiniami niektórych kolegów i to było bardziej przerażające niż zastanawiające. To nie jest już tak oczywiste, to jest bardziej szare.

eprasa.pl ea7598f74c

Jesteśmy wymieszani, ludzie mają prawo stać pośrodku, zastanawiać się, patrzeć na obie strony. I tacy oczywiście mają najgorzej, bo przy tym poziomie polaryzacji mogą być postrzegani jako bezpłciowi. Ja jednak inaczej na to patrzę.

To teraz będzie o płci pięknej, o kobietach.

A przepraszam, czy pani jest zwolenniczką czy przeciwniczką przepuszczania kobiet w drzwiach?

Bardzo to lubię. I ubolewam, że coraz mniej mężczyzn to robi.

Nie dziwię im się. Gdy kręciłem „Wroga doskonałego" w Hiszpanii, to po pierwszym tygodniu pojawił się problem, bo: „Ten aktor, co przyjechał z Polski, przepuszcza kobiety w drzwiach!" I – nie wiem czy takie myślenie jest powszechne w całym kraju – ale akurat panie pracujące przy tym filmie traktowały to zachowanie jako rodzaj molestowania. Tłumaczyłem się: „Przepraszam was, ale tak jestem wychowany. Nie wszystkie drzwi są lekkie. W Polsce to się premiuje i nazywa zachowaniem dżentelmeńskim. Nie rozumiem, co tu jest nie tak". Usłyszałem: „U nas tak się nie robi".

Na koniec dysputy kompromisowo umówiliśmy się: „Dobra, jesteś z innego kraju. Spoko, stary. Umówmy się tak, że raz ty przepuszczasz, a następnym razem ty jesteś przepuszczany". Zrobiła się z tego zabawa. Kończyliśmy film w dużej komitywie, ale sprawa przestała być dla mnie prosta. To wszystko jest dziwne.

eprasa.pl ea7598f74c

Nie wiem, jak się zachować. Mam pytać: „Czy pani to lubi? Czy pani sobie tego życzy?” Uważam, że bez sensu jest być całe życie petentem. Naprawdę faceci głupieją, nie wiedzą, co robić. Chciałbym wiedzieć, chciałbym jakichś reguł.

Czyli zmienia się nam definicja kobiecości, definicja męskości również?

Wydaje mi się, że również. Są pewnie takie grupy mężczyzn, którzy czują się – nie wiem, jak to nazwać – zagrożeni?

Czym według pana jest polska mentalność?

Ciężko mi mówić o czymś takim jak polska mentalność, bo to wszystko zależy od tego, w jakim basenie żyjemy, gdzie funkcjonujemy, w jakiej grupie ludzi, w jakiej grupie zawodowej.

Wydaje mi się, że inną mentalność mają ludzie, którzy bardzo się boją, bo będzie Dino na Wilanowie, inną ci, którzy mają gigantyczny problem, żeby skleić początek z końcem. Nie mam więc recenzji polskiej mentalności, ale uważam, że super by było, gdybyśmy mieli w głowie założenie, że fajnie, gdyby dzięki naszym działaniom świat był odrobinę lepszy, że zmiana siebie to jest właściwy kierunek, to jest połowa sukcesu.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl ea7598f74c

wprost

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZE REDAKCJI: *Katarzyna Dobrowolska, Leszek Bugajski*

ZESPÓŁ: *Piotr Barejka, Magdalena Frindt, Gabriela Keklak, Andrzej Kwaśniewski, Anna Mokrzanowska, Agnieszka Niesłuchowska, Maciej Piasecki, Katarzyna Pinkosz, Katarzyna Świerczyńska*

WSPÓŁPRACOWNICY: *Katarzyna Burzyńska-Sychowicz, Marta Byczkowska-Nowak, Helena Kowalik, Wiktor Krajewski, Krystyna Romanowska, Daria Szymańska, Miłosz Szymański, Jan Wróbel*

STUDIO „WPROST": *Karol Kinal (kierownik)*
Marzena Suterska-Kinal

KONSULTACJA ARTYSTYCZNA: *Victoria Lisiecka*

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost" Sp. z o.o.*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II, Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa, tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl*

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost", należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN *02091747*

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH W TYGODNIKU „WPROST" JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/

eprasa.pl ea7598f74c